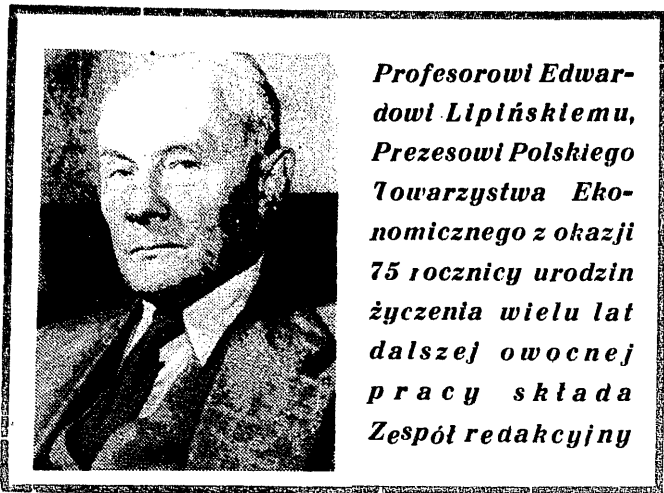




Profesorowi Edwardowi Lipińskiemu,
Prezesowi Polskiego
Towarzystwa Ekonomicznego z okazji
75 rocznicy urodzin
życzenia wielu lat
dalszej owocnej
pracy składa
Zespół redakcyjny

W NUMERZE:

Grzegorz Pisarski — POD KONIEC ROKU — str. 1

Ostatnie miesiące przyniosły parę zmian w dotychczasowej sytuacji gospodarczej. Zjawiskiem pociesającym jest fakt, że zaostrenie dyscypliny zatrudnienia i plac, w zasadzie nie odbiły się na poziomie produkcji globalnej przemysłu. Wręcz przeciwnie. Począwszy od września dynamika produkcji globalnej przemysłu uległa znacznemu przyspieszeniu. Nie znalazło to niestety odzwierciedlenia w sytuacji rynkowej. Na wzrost produkcji złożył się bowiem głównie przemysł maszynowy, chemiczny i materiałów budowlanych. Można więc ocenić, że ostatnie miesiące nie przyniosły zlagodzenia w dysproporcji pomiędzy wzrostem dochodów ludności i niedostatecznym poziomem dostaw z przemysłu wielu poszukiwanych na rynku artykułów.

Zbigniew Zarudski — W OCZEKIWANIU NA WYNIKI
USPRAWNIEN — str. 1

Przeprowadzona przez NIK kontrola placówek sprzedaży detalicznej artykułów gospodarstwa domowego wykazała, że z 326 artykułów objętych badaniem średnio zaledwie 30 proc. artykułów wchodzących w zakres obrotu poszczególnych sklepów i przez nie prowadzonych znajdowało się w sprzedaży. Niezależnie od tych braków kontrole ujawniły, że średnio około 40 proc. badanych artykułów sklepy nie prowadziły. Szczególnie niezadowolający pod tym względem jest stan zaopatrzenia sieci wiejskiej.

Na podstawie materiałów zebranych przez NIK autor wskazuje na szereg przyczyn, natury nie tylko obiektywnej, które skłaniały się na występujące trudności w zaopatrzeniu rynku w artykuły metalowe i elektrotechniczne.

Eliasz Chazanow — OGÓRKOWE KŁOPOTY — Z TRZECH
PUNKTÓW WIDZENIA — str. 1

Jak ocenić sytuację na zielonym rynku szary konsument, kupujący na obiad główkę kapusty, co z niej sądzi producent borykający się nieraz z dużymi kłopotami i jaki jest punkt widzenia aparatu skupu, który pośredniczy między tymi dwoma ogniwami?

Wiesław Szyndler-Głowacki — PO PRZECIECIU WSTĘGI —
O PARU PRZYCZYNACH BEZPOŚREDNICH — str. 3

Zle przygotowanie inwestycji, przekraczanie terminów i kosztów ich realizacji, nieprawidłowe oddawanie do eksploatacji czy niepełne wykorzystywanie nabytych urządzeń — oto niektóre przyczyny niskiej efektywności inwestycji.

Władysław Dudziński — PO PRZECIECIU WSTĘGI — BŁĄD
NAPRAWIONY — str. 3

Okazuje się jednak, że są przypadki, kiedy cykl inwestycyjny przebiega prawidłowo, a obiekt zostaje przekazany do użytku przed zaplanowanym terminem. Niestety, po „przecięciu wstęgi” nie osiągnięto zaplanowanych mocy produkcyjnych. O „przyczynach, które się na to złożyły” — pisze autor na przykładzie Skierniewickiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych.

Aktualności GOSPODARSTWA

Źródła papierosowych trudności

W połowie czerwca podaliśmy informację o lukach zaopatrzenia rynku w papierosy („Życie Gospodarcze” nr 24, 1963, str. 8). Wynikało z niej, że u podstaw trudności zaopatrzenia rynku w papierosy znajduje się przesunięcie popytu palaczy w kierunku papierosów droższych, wytwarzanych głównie w oparciu o importowane tytoń. Skala tego przesunięcia miała być przy tym tak głęboka, że pomimo dużego wzrostu dostaw na rynek papierosów wyższych gatunków (tzw. I grupy) nie były one w stanie pokryć zapotrzebowania. Obecnie dostępne są na ten temat nieco szersze materiały, za okres trzech kwartałów br., które każą w nieco inny sposób spojrzeć na źródła papierosowych luk.

Okazuje się, że w ostatnich latach wzrost zapotrzebowania rynku na papierosy dyktował wzrost ich produkcji w granicach 2-3 mld sztuk rocznie; tak, że produkcja ta wzrosła z 41 mld sztuk w 1956 r. do 52,7 mld sztuk w 1962 r. W planie na rok 1963 przyjęto wzrost, w związku z przewidywanym słabszym wzrostem dochodów ludności, wzrost produkcji papierosów tylko o 0,3 mld szt., tj. do 53 mld szt. Wadom tymczasem, że dochody ludności ukształtowały się znacznie powyżej założen planowych. W ślad za tym, a więc bardziej wzrosło również zapotrzebowanie na papierosy.

Przemysł tytoniowy tymczasem, w okresie od stycznia do sierpnia br., wywoził o ok. 1,5 proc. mniej papierosów niż w tym samym okresie r. ub. Wzrost produkcji powyżej poziomu r. ub. notowany jest dopiero od września br. (w granicach 1 proc.). Oznacza to, że u źródła luk zaopatrzenia rynku w papierosy znajduje się nie tylko wzrost zapotrzebowania na papierosy wyższych gatunków, za którym nie nadążały zwiększone nawet dostawy, ale również obniżenie poziomu produkcji poniżej r. ub., podczas gdy dochody ludności wskazywały na potrzebę wydatnego zwiększenia produkcji. Za nie dość wnikliwą, zamieszczoną na ten temat przed paroma miesiącami informację, będącą efektem nie dość ścisłego użytkowania przez mniejsze informacje, pragnę na tym miejscu przeprosić naszych czytelników pałacy.

(pis)

Są pasze — nie ma trzody

Wrzesień i październik br. przyniosły jak wiadomo duży wzrost skupu zboża i ziemniaków z tegorocznych zbiorów. Do końca września skupiono z tegorocznych zbiorów ponad 1,8 tys. ton zboż, tj. o 46 proc. więcej niż w tym samym okresie r. ub. Przemysł przemysłowy skupił natomiast w tym czasie 320 tys. ton ziemniaków, podczas gdy w r. ub. ich skup do końca września wyniósł tylko 182 tys. ton. Równocześnie sprzedaż pasz trefelowych na potrzeby gospodarki chłopskiej ukształtowała się we wrześniu br. na poziomie września r. ub., pomimo znacznie lepszego zaopatrzenia magazynów gminnych spółdzielni w pasze. Na podstawie tych danych można uznać, że spadek hodowli trzody jest głębszy niż wynika to z ostrożnie zarysowanych możliwości paszowych, a aktualny poziom jej hodowli ukształtował się poniżej obecnych możliwości paszowych. Stwierdzenie to znajduje m. in. potwierdzenie również w obserwowanym w ostatnim czasie skoku wycen cen psiat, co oznacza, że z chwilą, gdy rolnicy zorientowali się w ukladzie sytuacji paszowej nastąpiło gwałtowne zainteresowanie hodowlą. W niczym nie zmienia to jednak faktu, że odpowiednio rozszerzenie hodowli wymaga znacznego importu pasz.

(pis)

DOKOŃCZENIE NA STR. 13

Życie gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

ROK XVIII WARSZAWA 3 LISTOPADA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 44/633

Od września każdego roku na układ sytuacji gospodarczej zaczyna oddziaływać nowy bardzo ważny czynnik — aktualne zbiory piodów rolnych. W roku bieżącym należy natomiast uwzględnić dodatkowo efekty zastrzeżeń w dyscyplinie zatrudnienia i plac, które od września zaczęły odczuwać wszystkie chyba instytucje i przedsiębiorstwa. Ponownie wypada przeto poświęcić nieco więcej miejsca omówieniu aktualnych problemów rozwoju sytuacji gospodarczej. Jak zwykle oczywiście, ze szczególnym akcentowaniem słabszych stron rozwoju sytuacji, których dobra znajomość jest niezbędna, byśmy tym szybciej i skuteczniej mogli je przewidywać.

*

Podstawowe cechy dotychczasowego rozwoju tegorocznej sytuacji gospodarczej, jak już niejednokrotnie była o tym mowa — scharakteryzować można z pewnym uproszczeniem — w następujący sposób.

— Oslabienie dynamiki wzrostu produkcji poniżej skromnych założeń planu na br. przy równoczesnym wysokim wzroście zatrudnienia i wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę. Wiąże się to, jak wiadomo, m. in. z niekorzystnym układem warunków atmosferycznych na początku roku (ostra zima), słabszymi wynikami produkcji rolnej, słabym wzrostem wydajności pracy, opóźnieniami w uruchamianiu nowych obiektów oraz ograniczonymi możliwościami przywozu surowców dla przemysłu lekkiego, w wyniku dużego importu inwestycyjnego i konieczności ograniczenia eksportu artykułów żywnościowych.

— Akcja zmierzająca do nadrobienia zimowych zaległości produkcyjnych sprzyjała przyspieszeniu dynamiki wzrostu zatrudnienia i plac, nie dawała natomiast w pełni pożądaných efektów produkcyjnych. W wielu przypadkach wytwarzano bowiem nie to, co dla gospodarki i rynku było najbardziej potrzebne, ale to, co było stosunkowo najłatwiej wytwarzać. W konsekwencji, pomimo słabej dynamiki wzrostu produkcji mieliśmy do czynienia z wysoką dynamiką wzrostu zapasów, których struktura nie zawsze odpowiadała potrzebom gospodarki

oraz rynku zewnętrznego i krajowego.

— Utrzymanie ukształtowanego w poprzednich latach szerokiego frontu robót inwestycyjnych, zwłaszcza o charakterze podstawowym, których kontynuowanie wymaga m. in. wysokich nakładów na import maszyn i urządzeń, ograniczyło dodatkowo możliwości przywozu surowców i materiałów niezbędnych dla zaopatrzenia rynku.

— Słabe wyniki produkcji rolnej odbiły się szczególnie niekorzystnie na poziomie skupu i dostawach pro-

duktów hodowli na potrzeby rynku. — Przedstawione tendencje rozwoju sytuacji sprawiły, że rozszerzeniu uległy dysproporcje pomiędzy rosnącymi dochodami ludności, a poziomem i strukturą dostaw na potrzeby rynku, które w połowie br. doprowadziły m. in. do do- brze znanych i obszernie już wcześniej omawianych decyzji w sprawie dyscypliny zatrudnienia i plac. Niezbędne okazało się też pewne ograniczenie programu inwestycyjnego na br.

Problemy sytuacji gospodarczej

POD KONIEC ROKU

GRZEGORZ PISARSKI

duktów hodowli na potrzeby rynku.

— Przedstawione tendencje rozwoju sytuacji sprawiły, że rozszerzeniu uległy dysproporcje pomiędzy rosnącymi dochodami ludności, a poziomem i strukturą dostaw na potrzeby rynku, które w połowie br. doprowadziły m. in. do do- brze znanych i obszernie już wcześniej omawianych decyzji w sprawie dyscypliny zatrudnienia i plac. Niezbędne okazało się też pewne ograniczenie programu inwestycyjnego na br.

— W tak zarysowanej sytuacji ostatnie miesiące przyniosły parę zmian, wymagających nieco szerszego omówienia.

Przed wszystkim trzeba zwrócić uwagę, że zaostrenie dyscypliny zatrudnienia i plac w ostatnich miesiącach, choć było wyraźnie dostrzegalne, to w zasadzie nie odbiły się niekorzystnie na poziomie produkcji globalnej przemysłu. Wręcz przeciwnie, poczynając od września dynamika produkcji globalnej przemysłu uległa przyspieszeniu, osiągając nie notowany w poprzednich

do 3 i więcej procent) oraz wzrost wydajności pracy powyżej założeń planu na br. (5,3 proc. wzrostu, przy planie rocznym 3,2 proc.). Wzrost wydajności pracy we wrześniu br. dał ok. 71 proc. przyrostu produkcji, podczas gdy w okresie poprzednim ośmiu miesięcy br. wzrost wydajności pracy dawał ok. 30 proc. przyrostu produkcji, przy planowanym na br. 66 proc.

Te korzystne przesunięcia w ukształtowaniu sytuacji nie znajdują jednak odbicia w ukladzie sytuacji rynkowej. Na obserwowany od września br. wzrost produkcji przemysłowej złożył się bowiem głównie przemysł maszynowy (13,5 proc. wzrostu produkcji), chemiczny (12,8 proc.), przemysł materiałów budowlanych (8,7 proc. wzrostu), a więc przede wszystkim przemysły pracujące na potrzeby inwestycji, wytwarzające środki produkcji. Przemysł lekki, wytwarzający środki na potrzeby rynku zwiększył natomiast produkcję we wrześniu tylko o 3 proc.; tak, że za okres trzech kwartałów br. jest ona wciąż je-

proc. niższa niż w tym samym okresie r. ub.

Z takim ukształtowaniem struktury produkcji koreluje struktura wzrostu zatrudnienia w przemyśle. Okazuje się, że w okresie dziewięciu miesięcy br. nie wzrosło zatrudnienie w przemyśle lekkim, a w przemyśle rolnospożywczym było ono nawet nieco niższe niż w r. ub. W ten sposób cały tegoroczny wzrost zatrudnienia wypadł na przemysł wytwarzający głównie środki produkcji, a nie środki spożywcze. Oznacza to, że wzrostowi zatrudnienia i wynagrodzeń za pracę towarzyszy głównie wzrost produkcji środków produkcji, a nie środków spożywczych.

Podkreślenia wymaga przy tym, że rosnąca produkcja przemysłowa w większym niż w poprzednich latach stopniu opierała się w zapasach. W ub. r. na 1 proc. wzrostu produkcji przemysłowej przypadło bowiem ok. 1 proc. wzrostu zapasów, a w br. na 1 procent wzrostu produkcji przypadało ponad 2 proc. przyrostu zapasów. Wartościowo, przyrost zapasów w przemyśle, pomimo mniejszego niż w r. ub. przyrostu produkcji przemysłowej, jest wyższy niż w r. ub. Wyraźne osłabienie dynamiki wzrostu zapasów dotyczy jedynie towarów na zaopatrzenie rynku, a ich

wzrost wartościowy jest niższy niż w r. ub. Potwierdza to sugestie dotyczące silnych zmian w strukturze przyrostu produkcji, prowadzących do wzrostu przede wszystkim produkcji środków produkcji.

Ponadto, trzeba zwrócić uwagę na fakt, że obserwowanemu od września, zahamowaniu dynamiki wzrostu zatrudnienia w przemyśle nie towarzyszy odpowiednie osłabienie wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę. W przemyśle wzrosły one we wrześniu br. o ponad 9 proc., podczas gdy za okres poprzednich ośmiu miesięcy br. wzrost ich wynosił ok. 8 proc. Również w skali całej gospodarki utrzymał się dość wysoki wskaźnik wzrostu wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę (o 7,1 proc. w porównaniu z wrześniem r. ub., a łącznie za dziewięć miesięcy br. 8,2 proc. w porównaniu z tym samym okresem r. ub.).

Ostatnie miesiące nie przyniosły więc zlagodzenia zarysowanych wcześniej dysproporcji pomiędzy wzrostem dochodów ludności i niedostatecznym poziomem dostaw z przemysłu wielu poszukiwanych na rynku artykułów. Jeżeli chodzi natomiast o najbliższe perspektywy w tym zakresie, to rzutują na nie przede wszystkim tegoroczne wyniki produkcji rolnej.

Według ostatnich ocen nie są one, wbrew dotychczasowym obawom, słabsze niż w r. ub. Plony 4 zbóż ocenia się nadal na ok. 16,8 q z ha tj. o 0,7 q powyżej r. ub. Plony ziemniaków szacuje się obecnie co najmniej na poziomie r. ub. (130 q z ha). Poważniejsze, niekorzystne odchylenie od planów w r. ub. zanotowano jedynie w przypadku rzepaku (o 20 proc. poniżej r. ub.). W sumie oznacza to jednak, że dla osiągnięcia w przyszłym roku lepszych wyników hodowli i poprawy zaopatrzenia rynku w produkty hodowli niezbędne będzie utrzymanie wysokiego importu pasz; a ponadto, dla zabezpieczenia wyższego wzrostu dostaw tłuszczów roślinnych, pomyśleć wypadnie o zwiększeniu przywozu nasion olejnych.

W tej sytuacji jest niezmiernie istotne, jak ukształtują się tendencje rozwoju na odcinku międzynarodowej wymiany towarowej.

Okazuje się, że w ostatnich miesiącach zdołaliśmy dość wydatnie osłabić dynamikę wzrostu importu maszyn i urządzeń przyspieszających ich eksport. W sumie jednak

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W oczekiwaniu na wyniki usprawnień

ZBIGNIEW ZARUDSKI

W ostatnim czasie zostało podjęte szereg decyzji zmierzających do stworzenia korzystniejszych warunków w dziedzinie dostosowania struktury produkcji wyrobów przemysłowych do potrzeb rynku. Ich praktyczna realizacja, wymagająca często zmiany zasad oceny wykonania planów przedsiębiorstw, naliczania funduszu plac oraz usprawnienia współpracy hurtu z detalem, napotyka jednak często na brak zrozumienia u przedsiębiorstw i niektórych instytucji zainteresowanych bezpośrednio tymi reformami. Opóźnia to bardzo i utrudnia realizację wielu słusznych postulatów.

Celowe wydaje się przeto jeszcze raz pokazać na nowych przykładach, jak niekorzystnie dotychczasowe zasady planowania i współpracy hurtu z detalem i zakładami wytwórczymi odbijają się na zaopatrzeniu rynku. Tym razem na podstawie materiałów NIK z I kwartału br., dotyczących artykułów gospodarstwa domowego. Być może, że skłoni to wiele jednostek gospodarczych do przychylniejszego spojrzenia na realizowane lub przygotowywane do realizacji reformy.

REDAKCJA

Chociaż obiektywnie każdy musi przyznać, że ogólne zaopatrzenie rynku w artykuły przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w ostatnich latach systematycznie polepszało się, to wciąż występują liczne dotkliwe luki zaopatrzenia rynku w drobne artykuły gospodarstwa domowego powszechnego użytku. Przeprowadzona w tym zakresie kontrola ujawniła liczne braki w zaopatrzeniu sklepów. Oto jej wyniki.

Kontrola NIK objęła 79 punktów sprzedaży detalicznej artykułów gospodarstwa domowego, z czego 50 w sieci detalicznej miejskiej i 29 wiejskiej, położonych na terenie województw gdańskiego, katowickiego,

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Ogórkowe kłopoty

Z trzech punktów widzenia

ELIASZ CHAZANOW

ABY określić sytuację na zielonym rynku i ustalić, czy jest ona dobra, zadowolająca, czy też zła, należy jej się przyjrzeć z kilku punktów widzenia. Inaczej bowiem będzie wyglądała opinia szarego konsumenta, kupującego na obiad główkę kapusty i pół kilo pomidorów i narzekającego na złą jakość i wysokie ceny, inaczej producenta, który zmuszony jest nieraz przyorywać kapustę, a ogórki wysypywać do rowów, a jeszcze inaczej aparatu skupu, który uważa, że sytuacja na rynku jest w zasadzie dobra i gdyby się poprawiło zaplecze magazynowe i zwiększył tabor samochodowy, można by było mówić, że jest bardzo dobrze.

OKIEM GOSPODYNI

Rok bieżący był o wiele łaskawszy dla ogrodników. Przyspieszone lato — ciepły koniec maja i czerwca — pozwoliło na dostawy na rynek bieżącej produkcji warzyw we wcześniejszym okresie i w zwiększonej masie. Wystarczy

przyjrzeć się tabeli obrazującej wykonanie planu skupu kilku podstawowych asortymentów warzyw na przestrzeni ostatnich lat:

Asortyment	(w tys. ton)	1960	1961	1962	1963
warzywa ogółem		517,7	591,0	557,0	72,0*
ogórki		47,4	49,3	36,0	91,7
pomidory		58,7	83,5	11,0	107,0
kapusta		138,6	154,0	161,0	123,0*
marzech		62,1	68,5	77,0	78,8*

* przew. wyk.

Wydałoby się, że zaopatrzenie ludności w zielony towar w tej sytuacji powinno być ulec radykalnej poprawie i to zarówno pod względem jej rytmiczności i ciągłości, jak też relacji cenowych. Tymczasem trudno mówić o przełomie w tej dziedzinie. Najbardziej kompetentne „czynniki” w sprawach zaopatrzenia domowych spiżarni — matki i żony — wciąż wyrażają niepocholebne opinie o działalności aparatu skupu i handlu.

Zwiększonej podaży warzyw towarzyszył spadek cen. Nie we

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

W MINIONYM dwudziestolecu pomiesiono duży wysiłek nad uporządkowaniem zagadnień organizacyjnych przedsiębiorstw społecznych. W rezultacie szeregu tego rodzaju celowych przedsięwzięć wzrosła w szczególności znacząco przeciętna wielkość przedsiębiorstwa hanlowego — w porównaniu z okresem przedwojennym. Wynika to z integracji i koncentracji produkcji w ustroju socjalistycznym. Tym niemniej skala rozpiętości wielkości krancowych jest we wszystkich grupach przedsiębiorstw ciągle bardzo duża.

W kręgu specjalistów — bliżej interesujących się tym zagadnieniem — panują poglądy, że zaniebdana jest u nas metodologia samego już mierzenia i porównywania wielkości przedsiębiorstw, a także kwestie stopnia i rozeznania co do natury korelacji pomiędzy ich wielkością a przynoszonymi przez nie efektami. W oficjalnych publikacjach Głównego Urzędu Statystycznego trudno się doszukać informacji o ilości przedsiębiorstw w Polsce, ich rozmiarach „przeciętnych, tendencjach rozwojowych itp. Nieliczne polskie publikacje z zakresu międzyzakładowej analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstw wprowadzają podejmiując ten problem i wskazują na wielkość jako na jedno z kilku kryteriów porządkujących całą badaną i ocenianą zbiorowość statystyczną — to jednak nie z taką mocą, by skutecznie oddziaływać na powszechnie dotąd stosowaną praktykę w tym względzie.

W tym stanie rzeczy nie dziwnego, że np. zbiorcze materiały statystyczne opracowywane i wydawane przez duże organizacje handlu wewnętrznego (np. CRS „Samopomoc Chłopska”, „Społem”, Związek Spółdzielni Spożywców, Instytut Handlu Wewnętrznego) i inne pioniry gospodarki — porządkują przedsiębiorstwa już tradycyjnie od „kręgu” lat według tożmych kryteriów alfabetyczno-terytorialno-administracyjnych.

Osiągany awans „Polski polowatej”, powolne, stopniowe, ale przez co stać zaczyna się istniejących różnic pomiędzy masłem i wsią, usprawnienie komunikacji i łączności, powszechny wzrost i coraz barziej równomierne rozkładanie kwalifikowanych załóg — itp. istotne czynniki prowadzą w rezultacie do wyrównania się zewnętrznych warunków pracy różne zlokalizowanych przedsiębiorstw danej organizacji. Stąd wniosek, że lokalizacja przedsiębiorstw traci stopniowo na znaczeniu jako czynnik oddziaływania na jego efekty,

PRZYKŁAD: „SPOŁDZIELCZOSC

Problemu wyboru małe czy duże przedsiębiorstwa nie można zgola rozstrzygnąć — w sposób generalny, jednoznaczny i schematyczny — mając na uwadze szereg oczywistych różnic przesłanek i wymogów branżowych, ustrojowych, płynących z form własności przedsiębiorstw, organizacji ich pracy itp. Dlatego i rozważania na ten temat muszą się zamknąć zawsze w granicach wybranego, jednego typu przedsiębiorstw. Z tych właśnie względów za kanwę do dalszych rozważań posłuży tu przykład spółdzielni spożywców.

Wbrew ogólnym i upraszczającym pozorom, wybrana grupa przedsiębiorstw społecznych ma poważne znaczenie reprezentatywne, a poczynione w oparciu o nią stwierdzenia mogą być stosownie uogólnione i mutatis mutandis odniesione do innych. Wskazana grupa przedsiębiorstw spółdzielczych, w odniesieniu do których przeprowadzono obszerne badania współzależności wielkości i efektywności, cechują bowiem przynajmniej szereg walorów istotnych z punktu widzenia merytorycznego i metodologicznego.

Jest to grupa stosunkowo pokaźna liczebnie, obejmuje bowiem niezmienne od szeregu lat 400 jednostek. Ich łączny udział w sferze handlu wewnętrznego w Polsce ocenian jest różno w granicach 25—30%. Wszystkie one prowadzą wielce wzajemnie zbliżone rodzaje działalności gospodarczej: rozbudowany handel detaliczny spożywczy i przemysłowy, uzupełniającą produkcję spożywczą (piekarnie, masarnie, wytwórnie wód gazowanych), działalność usługową, zakłady gastronomiczne itp. Wszystkie spółdzielnie (z nielicznymi tu kilkoma wyjątkami) pracują w bardzo zbliżonych warunkach społeczno-ekonomicznych — mając swe siedziby i prowadząc działalność gospodarczą z reguły „nie niżej” od miasta powiatowego. Istotne jest dalej i to, że wykazują one bardzo dużą skalę rozpiętości wielkości prowadzonej działalności, np.: obroty roczne w detalu średnio na jedno przedsiębiorstwo od 15 milionów złotych do przeszło 1 miliarda zł., posiadany majątek własny od 3 milionów do około 150 milionów zł., stan zatrudnienia od 70 pracowników na jedną spółdzielnię do przeszło 2300 osób — itd.

MIERNIKI ZROZNICOWANIA POŁOŻENIA

Liczbowo rachunkowymi wyrazami (miernikami) ekonomicznej efektywności przedsiębiorstwa i jego stanu finansowego, mogą być

różne elementy. W specyficznej sytuacji wielobranżowej działalności spółdzielni spożywców, zasadnicze znaczenie poznawcze przywiązywano w toku badań nad porównanym problemem do następujących głównych problemów:

— strukturalny układ zatrudnienia w grupach przedsiębiorstw o różnej wielkości, rozpatrywany i oceniany pod kątem mniejszych lub większych szans efektywności ekonomicznej tychże zakładów,

— układ źródeł finansowania różnej wielkości przedsiębiorstw (grup) pod kątem ustalenia względnych rozmiarów funduszy własnych i obcych,

ekonomicznym przedsiębiorstwa rozbudowane. Nie tylko bowiem, że nie cierpi na tym samo funkcjonowanie przedsiębiorstwa — na co jest szereg dowodów i obserwacji praktycznych — ale i jednocześnie stosownie sprzyja maksymalizowaniu efektów ekonomicznych.

SYTUACJA FINANSOWA „LILIPUTÓW” I „GIGANTÓW”

Forma własności i zasady gospodarowania zobowiązują każde przedsiębiorstwo spółdzielcze do stałego powiększania własnych funduszy (udziałowy, zasobowy) i jednocześnie zmniejszania źródeł obcych służących finansowaniu

Przedsiębiorstwa, każdy zatrudniony w rozbudowanych przedsiębiorstwach, spółdzielniach spożywców (ostatni wiersz w tabeli) wypracowywał rocznie o około 83% zysku więcej (notabene otrzymując przy tym z reguły wyższe uposażenia) niż tenże w przedsiębiorstwie małym, tzn. o zatrudnieniu nie przekraczającym 100 osób). O ile bowiem w pierwszym przypadku kwota zysku przekraczała 9 tys. zł, to w drugim sięgała zaledwie 5 tys. zł.

Wskaźniki te dla poszczególnych lat kształtowały się następująco:

1957	1958	1959	1960	1961
177,5%	172,0%	176,2%	236,0%	172,0%

Układ jest oczywiście analogiczny, gdy za bazę porównawczą przyjmiemy się nie przeciętną kwotę zysku w spółdzielniach najmniejszych a średnią w ogóle dla całego pionu, dla wszystkich badanych przedsiębiorstw (ostatnia kolumna w wskaźnikach). Najmniejsze spółdzielnie wypracowały zaledwie 61% zysku przeciętnego, a spółdzielnie największe — 113%. Zwrócić tu należy uwagę, że tak znaczna przewaga średniej dochodowości bilansowej dużych przedsiębiorstw spółdzielczych nad małymi występuje mimo stosunkowo mniej rozbudowanej produkcji w dużych spółdzielniach — a ten odcinek przynosi w porównaniu z detalem znacznie wyższą stopę akumulacji.

Tak więc położenie ekonomiczne i finansowe spółdzielni różnej wielkości jest niewątpliwie zróżnicowane. Podkreślić należy, że nie chodzi tu tylko o poziom mierników porównywalnych dla grup ekonomicznych (największe: najmniejsze) ale przede wszystkim o to, że stopniowo przechodzenie do grup bezpośrednio sąsiednich z sobą wiąże się stopniowo i konsekwentnie z odpowiednim zróżnicowaniem mierników jakie przytoczono.

*

Ilozarny przedsiębiorstw stopniowo rosną. O ile bowiem w 1957 roku średnie zatrudnienie w spółdzielni wynosiło 300 osób, to w 1961 wzrosło już do 333 osób. Na początku badanego pięcioletnia było 149 przedsiębiorstw o średnim zatrudnieniu do 200 osób w każdym z nich — zaś w 1961 już tylko 108. I odwrotnie: w 1957 roku tylko 76 spółdzielni zatrudniało najwyżej po 400 pracowników. W pięć lat później tak dużych przedsiębiorstw w pionie „Społem” ZSS było już 100. Przedsiębiorstwa spółdzielcze o średnim zatrudnieniu do 200 osób w każdym z nich były w 1957 roku pracodawcami dla 19% załóg całego pionu (w 1961 roku już tylko dla 12%). O ile w pierwszym z badanych z pięciu lat przypadało na nie 16% całych obrotów detalicznych pionu, to w 1961 roku już tylko 10%. Cieżarz zagadnienia przesuwają się więc szybko i stale na rzecz dużych przedsiębiorstw.

Można mniemać, że podobnie ukladają się sytuacja i w innych resortach. Czy tak jest w istocie? Sprawa zasługuje pewnie na analizę.

W świetle tego, co już podano oraz doświadczeń zagranicznych, należy postuluować, by kryterium wielkości przedsiębiorstwa stało się i u nas wreszcie jednym z głównych elementów porządkowania treści zbiorczych opracowań statystyczno-analitycznych — celem stałego śledzenia tych związków korelacyjnych. Cena, jaką bowiem placimy za istnienie małych przedsiębiorstw, jest dość wysoka.

Takie materiały stwarzają bowiem bazę dla szeregu koncepcji i poczynają organizacyjnych, są jak do tej pory zgola mało znane i rzadko publikowane.

Moga i powinny być one stosownie wykorzystywane m.in. w pracach związanych z terenową koordynacją branżową przedsiębiorstw różnych pionów, ustalaniem organizacji wiodących, kreowaniem nowych podmiotów dla aktywizacji gospodarczej określonych rejonów kraju, koncentracją wybranych rodzajów rozproszonej działalności w różnych pionach gospodarczych itp. Ale nawet i poza znaczeniem — jako podwalin dla koncepcji długofalowej polityki organizacyjnej — znajomość przedstawionych zależności jest wielce przecież użyteczna w praktyce.

Skoro bowiem szansa efektywności jest większa po stronie przedsiębiorstw dużych, to już bieżąca polityka i praktyka regulowania zatrudnienia, inwestowania, pomocy finansowej, ustalania zadań, wskaźników itp. — powinny stosownie współbrzmieć z istniejącymi możliwościami i potrzebami przedsiębiorstw o różnej wielkości.

Recenzje Recenzje

POŻYTECZNA SERIA

UKAZANIE się trzeciego tomu rozmów o gospodarce (wyd. Książka i Wiedza) i zapowiedź trzech dalszych stwarzają dogodną okazję do bliższego zapoznania się z tą ciekawą i pożyteczną serią wydawniczą, z jej cechami, zaletami i brakami. Już w pierwszym tomie Wydawnictwo sformułowało swoje credo, oznajmiając Czytelnikowi, że wraz z autorami podjęło trud podawania spraw gospodarczych w sposób jak najbardziej prosty i przystępny, że nie unika występujących w życiu spraw i pytań drażliwych, przyjmując, iż lepiej wyjść im naprzeciw i rzeczowo na nie odpowiedzieć, niż pomijać milczeniem. Treść przynajmniej, że ta zapowiedź znalazła potwierdzenie we wszystkich wydanych dotychczas tomach. Napisane są one w sposób wyjątkowo przystępny i ciekawy i nie pomijają spraw spornych. Nic więc dziwnego, że małe książeczki w jednakowych mundurkach zdobyły rozgłos wśród czytelników i uznane wśród recenzentów. Wielu chwali je zresztą i za szatę graficzną. Oprócz tego warto jednak zwrócić uwagę na jeszcze jedną — nie zapowiedzianą co prawda, ale konsekwentnie realizowaną — zasadę. W rozmowach o gospodarce podejmuje się szeroki wachlarz nowych aktualnych problemów. Dość często jest to więc jedyne dostępne źródło informacji o poszczególnych wycinkach życia gospodarczego.

Rozmowy o gospodarce nie przestają być przez to literaturą popularno-naukową, zaliczamy je jednak do tego gatunku literatury nie dlatego, że popularyzują zagadnienia omówione w pracach naukowych, lecz dlatego, że w sposób popularno-naukowy przedstawiają problemy gospodarcze zacierpnięte bezpośrednio z życia. Różnią się więc one zasadniczo od takich pozycji literatury popularno-naukowej jak wydane kiedyś również przez „Książkę i Wiedzę” zeszyty „Biblioteki ekonomicznej” — popularne wykłady z ekonomii politycznej czy „Materiały do studiowania ekonomii politycznej”. Wspólną ich cechą jest tylko to, że jedne i drugie przeznaczone są do masowej edukacji ekonomicznej.

Czy rozmowy o gospodarce odpowiadają temu przeznaczeniu? Ich wielką zaletą dydaktyczną jest rzadko spotykana komunikatywność i pobudzenie do myślenia. Celny jest również wybór tematów. Nie zawsze są one jednak prawidłowo połączone. Małe książeczki nie dostarczają więc usystematyzowanej wiedzy o wszystkich najpoważniejszych przejawach życia gospodarczego. W dwóch pierwszych tomach brak nawet wyraźnie zarysowanej myśli przewodniej łączącej poszczególne tematy nie mówiąc już o jednolitości tematycznej całych tomów. W tomie I omawiane są następujące tematy: dwa oblicza kapitalizmu, jak zmieniła się rola Polski w gospodarce światowej, na czym opiera się nasza gospodarka, co warto wiedzieć o handlu zagranicznym. Każdy z tych tematów jest ważny i aktualny. Jednak ich połączenie wydaje się być raczej przypadkowe. Dlatego bowiem „dwa oblicza kapitalizmu” mają sąsiadować z tematem „na czym opiera się nasza gospodarka”. Prawda, że o doborze tematów decydują nie tylko potrzeby życia i logika układu. Muszą być również ci — którzy chcą i potrafią napisać. Trudno jednak przyjąć, że ten czynnik zadecydował o takim a nie innym układzie, jako że w momencie wydawania tomu I przygotowywano już tom II, który zawiera następujące tematy: jak rozwija się rolnictwo, jak kształtuje się nasz poziom życia, o sprawach przedsiębiorstwa, współzawodnictwo dwóch systemów. W tym samym czasie dysponowano więc ośmioma tematami, z których można było utworzyć dwa logicznie ułożone tomy: jeden poświęcony problematyce kapitalizmu i współzawodnictwa dwóch systemów zawierających takie tematy jak: dwa

oblicza kapitalizmu, współzawodnictwo dwóch systemów, co warto wiedzieć o handlu zagranicznym, a drugi — problematyce gospodarczej Polski zawierający pozostałe tematy. Opóźniłoby to co prawda ukazanie się tomu I, ale układ tematów byłby bardziej poprawny.

Być może, że wydawnictwo doszło do podobnych wniosków wcześniej, niż autor tych uwag. Tom III jest bowiem zbudowany w oparciu o inne zasady. Składa się on co prawda również z kilku (8) opracowań, ale tworzą one jedną zwartą całość. Dzięki temu właśnie można było dać jeden tytuł dla całego tomu („Nasi sąsiedzi”), podczas gdy dwa pierwsze tomy są bezimiennymi. Jedność tematyczna zachowana jest również w zapowiedzianych tomach IV, V i VI.

Wielką zaletą tomu trzeciego jest konsekwentne przeprowadzenie myśli przewodniej (współpraca krajów socjalistycznych) przez wszystkie opracowania dotyczące poszczególnych krajów należących do RWPG i połączenie całości przez temat pierwszy („Co nas łączy”) i ostatni („O działalności RWPG”), które stanowią spójną całość. Jeśli do tej zalety dodamy barwność — jak zwykle w „Rozmowach” — opisy, celne zestawienie faktów i przekonywujące wnioski, to otrzymamy wzór, tego, co zwykliśmy nazywać dobrą pozycją literatury popularno-naukowej, taką do czytania. Jest to naprawdę potrzebna, przystępnie napisana encyklopedia wiedzy o gospodarce Europy, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Węgier i pozycji wszystkich krajów RWPG potraktowanych łącznie. Czytelnik znajdzie w niej krótki zarys rozwoju europejskich krajów socjalistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem wspólnych prawidłowości towarzyszących budownictwu socjalistycznemu w różnych krajach oraz raporty i opracowania publicystyczne poświęcone poszczególnym krajom. Traktują one nie tylko o gospodarce, nie tylko o przemyśle i rolnictwie ale i o sprawach demograficznych, położeniu geograficznym i obyczajach naszych sąsiadów. Dzięki temu właśnie otrzymujemy nie barwny obraz pulsującego życia, a nie suche zestawienie liczb. Logiczne zamknięcie całości stanowi rozdział poświęcony integracji krajów socjalistycznych w ramach RWPG, w którym opisany jest nowy etap współpracy gospodarczej, koordynacja produkcji i inwestycji, współpraca naukowa i techniczna i inne sprawy powstające socjalistycznych. Można wręcz pełnie przekonać się, że omawiana pozycja przyczyni się do uświadomienia wiedzy o naszych sąsiadach, spełni pożyteczną rolę w masowej edukacji ekonomicznej. Na przeszkodzie może stać tylko mały nakład wynoszący 30 tysięcy egzemplarzy; nakłady tomów I i II wyniosły po 50 tys. egzemplarzy.

Warto jeszcze wspomnieć o wykorzystaniu „Rozmów” w różnych formach szkolenia. Sukces III tomu (odnosi się to zresztą i do dwóch pierwszych) w samokształceniu jest raczej pewny. Książka posiada bowiem tę zaletę, że sama niejako zmusza do czytania. Cóż więc stoi na przeszkodzie, by w pełni wykorzystać wszystkie jej zalety w szkoleniu zorganizowanym? Wydaje się, że sama dotychczasowa organizacja szkolenia, Fotrafi ona niestety sformalizować, usztywnić i odbarwić — nawet tak plastycznie i zachęcająco napisane wyklady jak Rozmowa o gospodarce.

Na przykładzie „Rozmów” widać może najwyraźniej ten ogromny kontrast, jaki się wytworzył pomiędzy formą i treścią przygotowanej do przekazywania wiedzy a zorganizowanymi formami jej przekazywania. Kursy, kursokonferencje i seminaria stanowiące mieszankę form akademickich i różnorodnych sposobów samokształcenia, wypracowanych w sanacyjnych wiezieniach i w fabrykach zachowały niemal w całości to, co jest najgorsze dla tego typu szkolenia — sztywność i napuszoną akademicką, a utraciły niemal zupełnie elastyczność i urok samorutynie organizowanych dyskusji, pogawedek i namietnych sporów. Nie raz to może tak bardzo, gdy popularne wykłady były tylko przetrzuta papką na najpowszejszą naukę akademicką, ale dziś przypomina po trosze wykwintne potrawy na tandetnych miskach. Za późno, by przystosować potrawy do misek — ludzie zasmakowali. Niki zresztą nie chce utrzymywać przestarzałych form szkolenia. Wyłania się więc pilna potrzeba takiego zorganizowania szkolenia, by dorównywało ono, a nawet przewyższało jakość materiałów szkoleniowych i zachęcało przez to do wzbogacania wiedzy.

WIELKOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTWA

HENRYK NUROWSKI

— dochodowość bilansowa w przekroju jak wyżej.

Pozostałe elementy i mierniki sytuacji (np. koszty, rotacja, akumulacja), mają naturalnie też duże znaczenie poznawcze ale oczywiście nie mogą przynieść innych wyników informacyjnych. Nie będą tu podawane i rozpatrywane głównie m.in. dla braku miejsca. Poza tym w sytuacji przedsiębiorstw spółdzielczych, szeroko pojmowana efektywność gospodarowania odbija się bezpośrednio na względnych stanach funduszy własnych spółdzielni. Określona bowiem i to dość znacznie (20—30%) część zysku bilansowego dopisywana jest corocznie do funduszu zasobowego (niepodzielny fundusz własny) i udziałowego. Im więc lepsza efektywność gospodarowania — tym wyższe fundusze własne spółdzielni — na niekorzyść kredytów bankowych, pożyczek z funduszy centralnych, zadłużeń u dostawców itp.

WIELKOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTWA A UKŁAD ZATRUDNIENIA

Strukturalny układ zatrudnienia w przedsiębiorstwach jest rozpatrywany i oceniany z reguły pod kątem ustalania proporcji między pracownikami bezpośrednio produkcyjnymi a administracją. Pozytywnie i ze zrozumiałym uzasadnieniem ocenia się względną przewagę pierwszej grupy pracowników nad drugą. Aczkolwiek dość powszechnie oczekuje się, że korzystniejsza w tym względzie jest sytuacja dużych przedsiębiorstw w porównaniu z małymi — to jednak skala rozpiętości tego położenia nie jest ani dostatecznie znana ani wystarczająco udokumentowana.

Przeprowadzone badania i dokonane szczegółowe obliczenia, potwierdzają panujący w tym względzie pogląd, wykazały, że w przedsiębiorstwach największych pracownicy bezpośrednio produkcyjni stanowią znacznie większy odsetek ogółu załogi, niż w małych. Godne podkreślenia jest tu to, że odsetek ten spada z niezakończoną regularnością — w miarę przechodzenia od grup przedsiębiorstw dużych do małych. W największych (o zatrudnieniu ponad 750 osób) odsetek o jakim mowa, wynosi 78,5% — zaś w najmniejszych, zatrudniających do 100 pracowników stanowią tylko 67,6% ogółu załogi. Przeciwnie tendencje stwierdza się, jeśli chodzi o pracowników administracyjnych. O ile bowiem w małych przedsiębiorstwach pracownicy ogólniej administracji stanowią 16,8% załogi, administracji branżowej 5,1% i pracownicy komórek finansowo-księgowych 10,5% — to w przedsiębiorstwach najbardziej rozbudowanych odpowiednio kolejno: 11,2% (adm. ogólna), 4,2% (adm. branżowa) i 6,1% załogi (komórki finansowo-księgowe).

Ogólnie rzecz oceniając, największe przedsiębiorstwa mogą na każdym 100 zatrudnionych przesunąć 10 pracowników na stanowiska bezpośrednio produkcyjne (sklepy, wytwórnie, usługi, gastronomia). Zatrudniają one jednocześnie w tejże relacji o 4 pracowników mniej w komórkach administracji ogólnej, o 1 mniej w nadbudowie branżowej i o 4 pracowników mniej (w porównaniu ze spółdzielniami małymi) w komórkach finansowo-księgowych.

Taki układ zatrudnienia sytuuje znacznie korzystniej pod względem

operacji gospodarczych (kredyty bankowe, pożyczki z funduszy centralnie przez „Społem” gromadzonych, administrowanych i redystrybuowanych — zgodnie z potrzebami i wnioskami; od spółdzielni). Czy i na tym odcinku dostrzec można i jakiego rodzaju, stopnia — różnice, gdy rzecz tę rozważy się w powiązaniu z wielkością przedsiębiorstwa? Tak, różnice te są bardzo wyraźne i znamienne.

Uporządkowane szeregi wskaźników znów wskazywały na silny związek korelacyjny z wielkością przedsiębiorstwa. Fundusze własne ogółem rosną bowiem od 24,8% ogółu źródeł finansowania prowadzonej działalności w małych spółdzielniach — do niemal 40% w przedsiębiorstwach największych. Wzrost — o około 60%. Fundusz udziałowy (wplacany przez członków i następnie powiększany z wypracowanego przez spółdzielnię zysku bilansowego) jest ca 2,5 raza większy biorąc względnie w dużych przedsiębiorstwach niż w małych. Niepodzielny fundusz zasobowy, akumulowany przez szereg lat efektywnej gospodarki, jest wyższy o 70%, wreszcie zysk bilansowy jest dwukrotnie wyższą pozycją w bilansach przedsiębiorstw gigantów — w porównaniu z małymi.

Odwrotnie naturalnie do tych szeregów układają się wskaźniki udziału pożyczek z funduszy centralnie gromadzonych, administrowanych i redystrybuowanych przez „Społem” ZSS — zależnie od zgłaszanych, udokumentowanych potrzeb spółdzielni. O ile bowiem w największych przedsiębiorstwach spółdzielczych zaledwie 5,5% ogółu źródeł finansowania stanowią tego rodzaju pożyczki — natomiast w najmniejszych spółdzielniach każda piąta złotówka (dokładnie 18,4%) w obrocie jest pożyczką udzieloną im przez centralę. Duże przedsiębiorstwa zasilają więc te wspólne fundusze (uczestnictwo czynne) na rzecz małych — korzystających (biernie uczestnictwo) w funduszach centralnych).

EFEKTYWNOŚĆ GOSPODAROWANIA A WIELKOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTWA

Bardziej szczegółowego potraktowania wymaga zysk bilansowy. Chodzi tu tym razem o jego przebieg w stosunku do załogi zatrudnionej w spółdzielniach różnej wielkości. Czy każdy zatrudniony przynosi rocznie jednakową kwotę zysku bez względu na to gdzie pracuje: w małym czy dużym przedsiębiorstwie? Już z podanych wyżej wskaźników wynika, że tak nie jest — a o szczegółach orientuje tabela:

Zysk bilansowy w przeliczeniu na jednego pracownika

Grupa wielkości przedsi.	rocznie w złotych	wskaźniki	%
razem — przeciętnie	8.013	161,0%	100%
a. do 100 pracowników	4.957	100,0%	61,3%
b. 101 — 150 „	6.135	123,7%	76,2%
c. 151 — 200 „	7.247	146,6%	90,5%
d. 201 — 250 „	7.803	157,4%	97,2%
e. 251 — 300 „	7.858	158,5%	98,4%
f. 301 — 400 „	8.279	167,0%	103,5%
g. 401 — 500 „	7.937	160,1%	99,3%
h. 501 — 750 „	8.000	163,1%	101,5%
i. 751 i więcej „	9.089	182,9%	113,4%

W ubiegłym tygodniu

ELEKTRYFIKACJA MAGISTRALI WĘGLOWEJ

Dyskusyjna od czasu sprawu elektryfikacji linii kolejowej Tarnowskie Góry — Gdynia wchodzi w etap realizacji. W ubiegłym tygodniu Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył i zatwierdził podstawowe zasady elektryfikacji tej ważnej ma-

gistrali wraz z odgałęzieniami do Częstochowy i do Łodzi. Linia ta od dawna i nie bez przyczyn nazywana jest magistralą węglową i jest jedną z najbardziej obciążonych arterii kolejowych naszego kraju. Dominuje tu oczywiście ruch towarowy — transport węgla ze Śląska do portów z przeznaczeniem na eksport oraz przewóz importowanych towarów i paliwów dla przemysłu śląskiego.

Obliczono, że w r. 1970 nastąpi na tej linii wzrost przewozów o 25 proc. do r. 1980 — ok. 60 proc. Wiadomo też, że udział tej linii w najbli-

szczył latach będą budowane nowe duże obiekty przemysłowe, m. in. w rejonie Inowrocławia, Bydgoszczy i Torunia, co w jeszcze większym stopniu zwiększy zadania tej magistrali zarówno w ruchu towarowym jak i pasażerskim. Te zadania nie sposób byłoby wykonać za pomocą tradycyjnych środków trakcyjnych — parowozów.

Uchwała KERN ustala więc, że w pierwszym etapie, to jest już do końca roku 1965, ma być elektryfikowany odcinek odcinek magistrali węglowej z Tarnowskich Gór do Karzinskiej Woli ok. 133 km.

z odgałęzieniem Herby — Częstochowa (ok. 25 km). Tym samym odcinek ten otrzyma połączenie przez Częstochowę ze elektryfikowaną już linią Warszawa — Katowice — Gliwice.

Następny odcinek „magistrali węglowej” — z Karzinskiej Woli do Bydgoszczy — długości 202 km, ma być elektryfikowany do końca 1967 r.; w tym też czasie zakończona będzie elektryfikacja drugiego odgałęzienia: ze Zdunskiej Woli do Łodzi Kąkulek.

To odgałęzienie umożliwi odciążenie magistrali Warszawa — Katowice — Częstochowa — Katowice. Inaczej mówiąc od

tego czasu można będzie prowadzić pociągi ze stolicy na Śląsk i odwrotnie dwoma prawie równoległymi zelektryfikowanymi liniami.

Uruchomienie pociągów elektrycznych na ostatnim odcinku magistrali węglowej od Bydgoszczy do Gdyni ma nastąpić pod koniec roku 1968. Wraz z elektryfikacją przebudowane zostaną i zmodyfikowane stacje: Tarnowskie Góry, Karzinska, Inowrocław, Łaskowice Pomorskie, Zajączkowo Tezelskie i Gdynia oraz wezły: częstochowski, łódzki, bydgoski i gdański. Wszystkie roboty mają być zakończone do 1970 r.

O d paru już lat — wciąż o tym samym, z uporem godnym lepszej sprawy... Nie, z uporem godnym chyba właśnie tej sprawy, szczególnie istotnej dla całej naszej gospodarki narodowej i dla każdego z nas. Chodzi bowiem o problem efektywności inwestycji i odpowiedź na pytanie (postawione jako tytuł już jednego z pierwszych cykli publikacji poświęconych temu problemowi): Czy nasza przyszłość może być tańsza?

Rzecz jasna, że elementarnym warunkiem rozwoju gospodarki i podnoszenia poziomu życiowego społeczeństwa była, jest i będzie działalność inwestycyjna. Ale z drugiej strony przy szerokiej rozmachu tej działalności wciąż jeszcze spotykamy się z najrozmaitszymi przykładami nieefektywnego inwestowania czy wręcz marnotrawstwa środków inwestycyjnych.

I właśnie temu problemowi poświęcono już dziesiątki najrozmaitszych artykułów publikowanych na łamach naszego tygodnika. Niektóre z owych publikacji były zamieszczane nawet w ramach specjalnych cykli: „Czy przyszłość może być tańsza?“, „Nie tylko inwestycje — decyduje organizacja“, „Uwagi o moce“ i wreszcie teraz — „Po przecięciu wstęgi“. Czyli — jak inwestycyjne marnotrawstwo przejawia się już po formalnym oddaniu danego obiektu do użytku, głównie poprzez niepełne lub opóźnione uzyskiwanie przyrostu zdolności produkcyjnej.

Ten właśnie ostatnio temat stał się również przedmiotem specjalnych badań ze strony Najwyższej Izby Kontroli. Dobrze, że tak się stało. A stało się nieprzekładkowo. Przeprowadzone przez NIK w ubiegłych latach kontrole działalności inwestycyjnej wykazywały bowiem niedostateczną efektywność szeregu zakończonych już inwestycji, stąd też w bieżącym przeprowadzono już badania poświęcone specjalnie tej sprawie. Chodziło o sprawdzenie stanu zagospodarowania niektórych obiektów przeznaczonych do eksploatacji w latach 1961 i 1962, a zwłaszcza ich faktycznej efektywności w stosunku do założonej. Zajął się szesnastoma przedsiębiorstwami przemysłu chemicznego i siemnomi przedsiębiorstwami przemysłu materiałów budowlanych, a także — co szczególnie interesujące — dwudziestoma jednostkami z resortu rolnictwa (w tym 15 PGR).

Wyniki tej dodatkowej i wyrywkowej (w stosunku do ogółu branż i przedsiębiorstw), ale przecież dość szeroko zakrojonej kontroli, jasno-

O paru przyczynach bezpośrednich

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

wo charakteryzują niską efektywność niektórych naszych przedsięwzięć inwestycyjnych. Dlatego też warto — w ramach naszego cyklu „Po przecięciu wstęgi“ — przynajmniej pokrótce zasygnalizować niektóre z ujawnionych faktów.

Zacznijmy od przykładów z chemii:

Zakłady Azotowe „Kędzierzyn“. W roku 1961 uruchomiono tu kosztowną instalację do produkcji bezwodnika kwasu ftalowego metodą fluidalną. Ale w roku 1962 nie wykonano planu produkcji na tej instalacji, zaś plan na rok bieżący przewiduje wykorzystanie tylko 64 proc. jej zdolności produkcyjnej. Co zaś szczególnie istotne — koszt wytworzenia 1 tony bezwodnika nową metodą, choć według planu miał wynosić 8.711 złotych — wyniósł w ubiegłym roku 11.518 zł (a w kwietniu br. wzrósł jeszcze do 12.087 zł). Koszt wytworzenia tego produktu metodą tradycyjną wynosił w ubiegłym roku 9.053 zł.

Złotniki — oddział Wrocławskiej Fabryki Superfosfatu. Już w czerwcu 1961 roku oddano tu do eksploatacji kosztującą 3,5 mln zł instalację do produkcji 14 procentowego siarczanu glinu z glin krajowych. Ale jeszcze w maju bieżącego roku urządzeń tych nie eksploatowano, gdyż nie usunięto wad i usterek instalacji, a tymczasem zużywa się do produkcji cenny surowiec, jakim jest wodorotlenek glinu.

Zakłady Chemiczne w Bydgoszczy. Na początku 1961 roku uruchomiono tu instalację do produkcji fenolu o zdolności produkcyjnej 10 tys. ton rocznie. Ale w roku 1962 i w pierwszych miesiącach roku bieżącego moce te były wykorzystywane w ok. 70-72 proc. Równocześnie zaś zużyto podstawowych surowców (kwas siarkowy, wodorotlenek sodu) oraz energii elektrycznej i pary było grubo wyższe, aniżeli to przewidywały normy (dochodziło nawet do 200 proc.).

Zakłady Chemiczne „Pronit“ w Pionkach. Ta sama historia. W pierwszej połowie 1961 roku już po rozruchu i kompleksowych próbach, oddano tu do użytku oddział butanolu i acetonu (wybudowany koszt 18,7 mln zł). W roku 1962 projektowane zdolności produkcyjne wykorzystano tylko w 38 proc., a w ciągu 5 miesięcy br. — w 55 proc. Przy tym jednostkowy koszt produkcji został znacznie przekroczony, np. w ubiegłym roku o 47 proc. (tj. łącznie o 3,4 mln zł).

A teraz niektóre przykłady z branży materiałów budowlanych.

W październiku ubiegłego roku, po czterech miesiącach prób, przekazano do eksploatacji **Zakład Eksploatacji Kruszywa „Głębock Wielki“**. I w ciągu 5 miesięcy br. plan produkcji (przewidywany, rzecz jasna, warunki zimowej wykonano tylko w 8 proc., koszt tony żwiru był o 37 proc. wyższy od zaplanowanego, wydajność osiadała 11-25 proc. zaplanowanej wielkości, a mimo to średnią pięć przekroczone o 25 proc.). W rezultacie zakład zamiast zysków przyniósł nawet straty. Mimo że odbiór kruszywa nadpłacił zakładowi (na skutek zaliczenia przezeń żwiru do klas wyższych od tych, które produkt faktycznie reprezentował) w ciągu owych 5 miesięcy około 347 tysięcy złotych.

Albo taka historia. Jeszcze w roku 1960 w **Hucie Szkła „Szczakowa“** kosztem 32 mln zł zmierzano do oddziału produkcji szkła okiennego, co miało zwiększyć zdolność produkcyjną z osiągniętej poprzednio 3,6 mln m² rocznie do 4,2 mln m². Faktycznie zaś po owej modernizacji, czyli w latach 1961 i 1962, produkowano nawet mniej niż poprzednio, bo po 3,5 mln m² (a w tym udział szkła wyższego gatunku spadł z 85 do 4-5 proc.).

Również kontrola inwestycji rolnych ujawniła szereg faktów, niskiej efektywności różnych nakładów. Oto niektóre przykłady:

PGR Świecin. Obora dla 100 krów wybudowana kosztem 2,3 mln zł i oddana do użytku w roku 1962 — do czerwca 1963 w ogóle nie była użytkowana.

PGR Nocław. Przeprowadzona w ub. r. konserwacja głównego rowu odpływowego długości 3,5 km nie uchroniła PGR od podtopienia wód, zachwaszczenia i zniszczenia pól, bowiem dalsza część rowu, leżąca na terenie lasów państwowych, w ogóle nie została oczyszczona.

PGR Belsko. W przechwalni owoce o pojemności 150 ton podczas zimy 1961/62 składowano 58 ton, zaś zimą 1962/63 — tylko 4 tony.

PGR Kazimierz. Odbudowane w ubiegłych latach urządzenie mające służyć do odwadniania polderów łąkowych — w ogóle nie było użytkowane.

I w końcu przykład z całkiem innej beczki — z resortu gospodarki komunalnej. **Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Białej Podlaskiej** kosztem 320 tys.

zł adaptowało latrynę przy ul. Narutowicza na pralnię (choć już wcześniej na cel ten przewidziano inny budynek). Nowa pralnia, na skutek niskiego wykorzystywania zdolności urządzeń, za okres od czerwca 1962 do maja 1963 wzięła, zamiast zysków przyniosła straty. Zresztą i tak znowu podjęto decyzję o likwidacji tej pralni i re-adaptacji urządzeń dla potrzeb łazienkowych.

I tak dalej, i tak dalej. Podobnych przykładów ujawniono sporo, co jednak istotne — kontrola NIK nie ograniczała się do samego tylko wykazywania przejawów inwestycyjnego marnotrawstwa. Próbowano także wskazać na szereg bezpośrednich przyczyn owych nieprawidłowości.

Do najczęściej powtarzających się zaniedbań w działalności inwestycyjnej należy wciąż powtarzające się rozpoczynanie robót bez przygotowania kompletnej dokumentacji projektowej — kosztorysowej, co zmusza później do zmiany planów już w okresie ich realizacji. Związane z tym dodatkowe nakłady zwykle obniżają efektywność inwestycji i często poważnie opóźniają ich ukończenie.

Wiele kłopotów i kosztów nastrocza też brak i błędy dokumentacji. Np. we wspomnianym już przykładzie Zakładów Azotowych „Kędzierzyn“ dodatkowe koszty wynikające z konieczności przerobów dla zaprojektowanych fragmentów przekroczyły sumę 8 mln zł. A np. w Zakładach Silikatowych „Jedlika“, oddanych do eksploatacji w kwietniu 1962 r., zaprojektowano i wbudowano niewłaściwy kocioł, potem więc trzeba było budować drugi (sam dodatkowy montaż kosztował 634 tysięcy a straty na produkcji w roku 1962 wyniosły 912 tys. zł); tam też zaprojektowano i wbudowano niewłaściwy podawacz siarkowy, kłopoty do przewozu siarki itd. Wiele jak tu się dzieje, że zakładom tym daleko do osiągnięcia projektowanej zdolności produkcyjnej.

Na zmniejszenie efektywności inwestycji duży wpływ miało też chroniczne przekraczanie normatywnych cykli budowy. Dotyczy to również stosunkowo niewielkich inwestycji rolnych. Np. na 13 obiektów inwestorskich ukończonych w latach 1961-62 w jednostkach podległych poznańskiemu Inspektoratowi PGR — w 12 przypadkach stwierdzono przekroczenia czasu budowy,

w niektórych nawet o 20 miesięcy. Również duże, nieraz kilkunastomiesięczne opóźnienia zanotowano na obiektach jednostek podległych kaliszkiemu IPGR; a trzeba tu dodać, że skoro normalny cykl budowy takich urządzeń (obory, jawnolniki, kurniki itp.) wynosi 4-8 miesięcy, to mamy tu do czynienia z przedłużeniem cyklu nie o jakiś tam odstępek, ale 2-4-krotnie.

Inne fakty tego typu: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Produkcji Pomości w Gdyni przez 64 miesiące nie zakończyło budowy wytwórni prefabrykatów betonowych o zdolności 30 tys. m³ rocznie, choć cykl budowy w tym przypadku nie powinien przekroczyć 22 miesięcy. A przy budowie odlewni w Kątach (oddział Walcowni „Dziedzice“), którą zaczęto budować w roku 1951 a miano zakończyć w roku 1957 — w końcu roku 1962 jeszcze brakowało ok. 11 proc. robót.

O tym, że wszystko to prowadzi do poważnego przekroczenia planowanych kosztów inwestycji nie trzeba już chyba nikogo przekonywać. Oprócz tych ogólnych mankamentów działalności inwestycyjnej duży wpływ na niską efektywność zakończonych już inwestycji mają różne nieprawidłowości przy oddawaniu ich do użytku, a zwłaszcza odbieranie obiektów niedokończonych lub wadliwie wykonanych — były tylko inwestorzy, formalnie „oddali obiekt“, a więc „wykonali plan“.

Poza wspomnianą już np. historią oddziału wrocławskiej Fabryki Superfosfatu świadczą o tym inne jeszcze fakty. Np. wydział przewodów w „Polwinicie“ przekazano do eksploatacji w końcu grudnia 1961, ale do końca marca 1963 (!) brakowało tam jeszcze szeregu podstawowych maszyn (przebijarki drutu, opłatkarki bawelny, opłatkarki drutu, skrecarki itp.). Niemal, jak w opisanym już w ZG przykładzie „przecięcia wstęgi“ w zakładzie, którego właściwie nie było.

Przekazywanie do użytku obiektów nie w pełni jeszcze wyposażonych i z licznymi usterkami stwierdzono również we wszystkich bez wyjątku kontrolowanych inwestycjach rolnych. Obory bez zbiorników na gnojówkę, chlewnie bez dopływu wody, suszarnie bez dachów itd. itd. i w rezultacie albo takich „ukończonych“ obiektów nie można było eksploatować, albo czyniono to z dużą stratą np. dla wyników hodowlanych (co wykazano w szeregu konkretnych przykładach).

Niezależnie jednak od takiego „ukończenia“ inwestycji w szeregu wypadków stwierdzono niepełne wykorzystanie posiadanych już gotowych urządzeń.

Np. we wspomnianej już hucie szkła „Szczakowa“, gdzie po kosztownej modernizacji produkcja zmalała i pogorszyła się, zupełnie nie wykorzystywano niektórych urządzeń importowanych.

W wymienionej wyżej — jako nadmiernie przeciągającej się inwestycji — walcowni w Kątach importowana w 1955 roku cięgarno-prostarka leży bezużytecznie przez 8 lat, zaś piec elektryczny do podgrzewania wlewków i stopów aluminiowych — już „tylko“ 5 lat. A we wspomnianej przy tej samej okazji gdyniejskiej twórczoj fabryce katektów niewykorzystywane żurawie budowlane, kruszarki itp. nie były nawet zabezpieczone przed zniszczeniem na skutek działania warunków atmosferycznych.

Natomiast w niektórych kontrolowanych PGR ujawniono nie wykorzystywane od lat dojarki mechaniczne (krowy nadal doł się tam ręcznie), nie zamontowane kotły parowe, nie używane maszyny rolnicze i środki transportu itd. itd.

Poza tym szereg oddanych do eksploatacji urządzeń nie było należycie wykorzystywanych na skutek braku dostatecznego przygotowania użytkowników do eksploatacji (zaniedbanie odpowiedniego szkolenia). Przejawiało się to m. in. w nieprzestrzeganiu zasad technologii produkcji i w niedostatecznym zabezpieczeniu prawidłowej kontroli produkcji. Ale to już trochę inna historia.

Dlaczego tak się dzieje?

Opisane tu i chyba dość szeroko zilustrowane przyczyny niskiej efektywności naszej działalności inwestycyjnej na szeregu odcinkach są — rzecz jasna — przyczynami bezpośrednimi. Takie zjawiska, jak złe przygotowanie inwestycji, przekraczanie terminów i kosztów ich realizacji, nieprawidłowe oddawanie do eksploatacji czy niepełne wykorzystywanie nabytych urządzeń — też mają swoje źródła. Szukać ich trzeba m. in. w mankamentach naszego systemu zarządzania, planowania i budżetów w odniesieniu do działalności inwestycyjnej.

Bo nie wystarczy tylko inwestować, wydawać ciężkie pieniądze na rozbudowę gospodarki. Fakty — choćby tylko owe przytoczone powyżej — wskazują, jak bardzo potrzebna jest również racjonalizacja naszej działalności inwestycyjnej tak by każdy wydany milion naprawdę przynosił pożytek.

Dlatego też nie raz jeszcze do spraw tych wrócimy.

Błąd naprawiony

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

O D Skierniewic“ pochodził, jak dotychczas, jedynie znany... oberek. Powiat prawie bez przemysłu, rolniczy, uzyskał obecnie dużą szansę gospodarczą. Nieopodal miasta „Mostostal“ wybudował dużą nowoczesną fabrykę, której nawet tylko zewnętrzny widok cieszy oko pacyfistów pocągów linii śląskiej. „Od Skierniewic“ płyną już dostawy konstrukcji stalowych do różnych zakątków Polski. Miało być tych konstrukcji ok. 10 tys. ton w roku bieżącym, zaś po 4 latach, w roku 1967 produkcja ich osiągnie poziom 50 tys. ton. Będzie to i dalsz już jest największa wytwórnia tego typu w kraju.

Rosnąca coraz wyżej z każdym tygodniem metalowe szkielety wysokościowców na „ścianie wschodniej“ w Warszawie pochodzą właśnie z tej wytwórni. Petrochemia, płocka, Zakłady Chemiczne „Oświęcim“, Turozów, Zakłady Cementowe Rudniki, Stocznia Gdańska, huta Lenina oraz Czekop (eksport) — to także pierwsi klienci rozpoczynającej swą historię Skierniewickiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych.

Trudny jest ten okres budowania „zrębów“, choć się na to nie zanosiło.

— Inwestycja była na medal — przywitał mnie w Skierniewicach. — Wytwórnia uruchomiona została pół roku przed terminem, który został wyznaczony harmonogramem na I kwartał 1964 roku. Właściwie, to już od marca roku 1962 rozpoczęliśmy produkcję poligonową — na gołym polu, pod suwnicami. Zbieraliśmy doświadczenia, uczyliśmy się. Pierwsza hala (P-1) ruszyła na początku stycznia tego roku, druga (P-2) — w lipcu.

Popisał się więc zarówno generalny wykonawca — Betonstal, jak i jego podwykonawcy — śląskie, będzinskie i warszawskie przedsiębiorstwa „Mostostal“ oraz Elektromontaż i Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych (Łódź).

Ma w tym sukcesie swój udział i projektant: Gliwickie Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego. Inwestycja cieszy się i słuszną, dobrą opinią. Skwapliwie to notują z wiadomością chyba przyczyny: nie często się u nas zdarza: zachowanie, a zwłaszcza skrócenie, i to bez zasadniczych usterek, cyklu inwestycyjnego.

— Tak, ale potem było nieco gorzej — wyraża mnie i entuzjastycz-

nego nasroju dyrektor naczelny SWKS, inż. Ryszard Tyka.

PRZYCZYNA NIEPOWODZEN

Istotnie, kłopoty rozpoczęły się dopiero „po przecięciu wstęgi“.

W okresie 9 miesięcy tego roku SWKS wykonała ok. 5 tys. ton konstrukcji, czyli połowę planu rocznego (produkcji towarowej), a powinna była wykonać ok. 7,5 tys. ton. W pierwszym kwartale plan towarowy wykonano ze znaczną nadwyżką (13,7%). Zalamanie nastąpiło w II kwartale (ok. 74% planu), w III zaś poprawa była minimalna (ok. 78% planu), aczkolwiek we wrześniu Wytwórnia dała produkcję o prawie 3% większą niż przewidywał miesięczny plan.

Dla odbiorców liczy się tylko produkcja towarowa. Niewykonany plan towarowy to odpowiednio mniejsze dostawy konstrukcji. Dla Wytwórni wszakże ważny jest także plan produkcji globalnej, która jest podstawą korekty (zmniejszenia lub zwiększenia) funduszu plac. Tu sytuacja wygląda nieco inaczej.

Plany I i II kwartału wykonane zostały w pełni. Następną trzmi miesiące przyniosły wręcz klęskę — niespełna 48% planu produkcji globalnej. W pierwszym półroczu był więc z bankiem spokój. W trzecim kwartale jednak nastąpiło wskutek niewykonania zadań znaczne, sięgające miliona zł. przekroczenie funduszu plac.

Różnice między planem a wykonaniem są w skierniewickiej wytwórni tak duże, że trzeba się konieczniej przywrzeć bliżej warunkom pracy nowego przedsiębiorstwa.

— Niska wydajność pracy — usłyszałem jako pierwsze wyjaśnienie. — W każdym z ośmiu miesięcy tego roku średnia wydajność zakładu oscylowała wokół 50 — 60% planowanego poziomu. Dopiero we wrześniu nastąpił „skok“ — do 78,3%.

Oto główna bezpośrednia przyczyna niepowodzeń. Jak wiele można tu złożyć na karb zalogi?

Pytamy przede wszystkim o kwalifikacje. Z całej liczby pracowników fizycznych (ok. 580 ludzi) absolwentów szkoły zawodowej z książkami czeladniczymi, którzy powinni stanowić trzon zalogi — jest tylko ok. 33%. Blisko 60% stanowią niedawno przyjęci do pracy z okolicznych wsi z wykształceniem zawodowym podstawowym, często — niepełnym (11%).

Jeszcze gorzej przedstawia się

staż pracy. Ok. 54% zalogi ma staż w tej pracy krótszy niż 6 miesięcy, ponad 26 proc. — krótszy niż rok. Czyli — razem pracowników o niedostatecznym doświadczeniu w tej dziedzinie produkcji (a wielu z nich — w żadnej) jest w zasadzie ok. 80%. Ładnie wśród tej reszty najbardziej doświadczeni — tacy, którzy pracują w zawodzie odpowiadającym profilowi wytwórni skierniewickiej, ponad 2 lata jest tylko niewielu (ponad 3% (16,6% ze stażem do 2 lat). Analogiczne uwagi dotyczą kadry inżyniersko-technicznej.

Zjawisko po części zrozumiałe ze względu na datę uruchomienia fabryki, ale wyjaśnienie nie łagodzi jej trudności.

Kwalifikacje zalogi, to pierwszy trudny problem, który zresztą przysporzył już zakładowi kilka przykrych niespodzianek.

DLACZEGO NIE PRZYCHODZĄ

— Rok bieżący rozpoczęliśmy z zalogą ponad 180 ludzi — słyszę z dyrekcji — wśród których było ok. 50 pracowników pozostawionych nam przez zabrzańskich „Mostostal“. Stosunek wykwalifikowanych do niewykwalifikowanych nie był więc jeszcze taki zły, tym bardziej, że i tych ostatnich intensywnie szkoliliśmy od marca 1962 roku, a nawet jeszcze wcześniej, od 1961 roku. Liczyliśmy jednak, że w ciągu roku otrzymamy większy „zastrzyk“ robotników doświadczonych, bądź absolwentów szkół zawodowych. Niestety, z likwidującej się wytwórni „Mostostal“ na warszawskim Targówku nie przyszło do nas 45 tych, na których liczyliśmy. Po tem spodziewany dopływ 100 absolwentów ze szkół zawodowych skurczył się w rzeczywistości do 40 osób. Brakujący stan wypełniają więc ludzie surowi. Wprawdzie rozwinięliśmy szkolenie w szeregu specjalnościach i różnych stopni, ale zrozumiałe, że jego efektów nie możemy odczuć natychmiast.

Od marca 1962 roku do września roku bieżącego SWKS wyszkoliła robotników i pracowników rozmaitych specjalności w liczbie ponad 300 osób. Jeszcze w roku 1961, w toku budowy, 38 pracowników przedsiębiorstwa budowlano-montażowych przeszkolono na kursach bez odrywania od pracy. Ponadto — 240 uczniów liczy szkoła zawodowa SWKS, a 28 osób uczy się w Technikum Mechanicznym w Skierniewicach (wydział konstrukcji stalowych). Ale z Technikum przy-

ją absolwenci dopiero w r. 1965, a ze szkoły zawodowej dopiero w roku przyszłym. I czy na pewno przyjdą?

Zarówno pracownicy z wytwórni w Targówku, jak i absolwenci szkół zawodowych, którzy mieli w tym roku zasilić SWKS, wybrali ostatecznie inne miejsca pracy. Dlaczego? Zgłaszają się przecież do działu kadr pracownicy wykwalifikowani, zatrudnieni w rozmaitych zakładach Grodziska, Pruszkowa, Żyrardowa, a nawet stolicy lub Łodzi. Ale po zaznajomieniu się z warunkami pracy i placu SWKS — najczęściej mówią: „To ja dziękuję“, albo: „To ja się namyśliłem“, po czym bezpowrotnie znikają.

W wytwórni skierniewickiej obowiązuje system pracy: dniówka z premią. Nie daje on tych możliwości zarobkowych co akord. Zatem wielu ze zgłaszających się zaznaje w swoim miejscu pracy rozmaitych przywilejów (m. in. przydział deputatów węglowych), na które nie może liczyć w SWKS. Poza tym — już niesie się wieść: zakład nie wykonuje planów, trudno zarobić! I potencjalni pracownicy SWKS „wsiąkają“ gdzie indziej. Jeśli mają do wyboru: wytwórnia skierniewicka, albo np. przedsiębiorstwo budowlano-montażowe bądź przemysłu ciężkiego — zawsze wybiorą te ostatnie. Tam jest akord, tam zarobki pewniejsze, tam są np. deputaty itp.

„NIEWIADOME“ PLANU OPERATYWNEGO

Trudności tak zwanego „naboru“ mają więc także charakter czysto ilościowy. Stąd m. in. opracowanie miesięcznego planu operatywnego stanowi prawdziwy problem. Na początku każdego bowiem miesiąca, a czasem i na końcu, brakuje od kilkunastu do kilkudziesięciu robotników do stanu wymaganego planowymi zadaniami. Np. w planie sporządzanym na październik różnica między planem a stanem posiadania wynosiła ok. 15 tys. robotniczy. Czy da się uzupełnić zalogę? — to zawsze aktualne pytanie.

W planowaniu operatywnym zakład napotyka na więcej niewiadomych. Ok. 40% zamówień napływa bez dokumentacji. Opracowany wstępnie plan staje się nie raz fikcją, skoro potem z dokumentacji wynika, że zamówiona konstrukcja wymaga większej pracochłonności, niż początkowo przewidywano. Deficyt roboczogodzin pogłębia się. Jednocześnie huty z reguły opóźniają dostawy materiałów. W SWKS mówią o tym w sposób dramatyczny: „Jedna wielka gehenna“ — co łatwo zrozumieć. Wytwórnia nie może bowiem prawidłowo opracować planu operatywnego bez skompletowania materiałów. Wskutek bardzo znacznych opóźnień dostaw plany te miewają charakter

przypadkowy. To także źródło marnotrawstwa, ponieważ zakład musi brać do produkcji taki materiał, jakim aktualnie dysponuje. Najczęściej trzeba materiał ciąć. Czyli rezygnować z zasady przyjętej na początku, polegającej na wyeliminowaniu wymiarów handlowych właśnie w celu uniknięcia przycinania i marnowania w ten sposób cennej stali.

Przy tym wytwórnia nie jest w pełni wyposażona w urządzenia przewidziane projektem technologicznym. Choć idzie tylko o 10 maszyn, to jednak ich znaczenie dla wydajności szeregu operacji jest bardzo istotne. Np. prasy do prostowania zmniejszyłyby pracochłonność odpowiednich czynności 7-krotnie, frezarki czołowe FSA — 3-krotnie, maszyna portalowa do cięcia tlenem — 4-krotnie, spawarka automatyczna Pulmax — 8-krotnie itd.

SKĄD PŁYNĄ NAJWIĘKSZE TRUDNOŚCI

Co najbardziej jednak spędza sen z oczu kierownictwu SWKS, to struktura asortymentowa planu produkcyjnego.

— Wydajność pracy — mówiono mi — zależy u nas przede wszystkim od dwóch czynników: od kwalifikacji (o czym była już wyżej mowa) oraz od asortymentu produkcji. Ten ostatni w podwójnym znaczeniu: jego pracochłonności i tzw. „przerobowości“.

Według projektu technologicznego wytwórnia skierniewicka miała produkować przede wszystkim ciężkie konstrukcje budowlane, ciężkie i średnie drogowe (mosty) oraz ciężkie suwnice i mosty przeladunkowe (bez mechanizmów). Udział konstrukcji lekkich miał być nieznaczny. Do takiego programu produkcyjnego Gliwickie Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego dostosowało wyposażenie hal oraz konstrukcję i rozplanowanie urządzeń.

Ale ów program produkcyjny i obowiązujący plan tegoroczny, to dwie różne rzeczy. W planie nie ma zupełnie mostów ciężkich i średnich, które wraz z ciężkimi konstrukcjami stanowiły wg projekt 88% rocznego programu. Jest natomiast pozycja: konstrukcje stalowe budowlane ciężkie, średnie i lekkie — stanowiąca ponad 87%, tegorocznych zadań planowych. Plan tedy pod względem struktury asortymentowej, stanowi niemal odwrotność projektowanego programu.

Dokonana analiza tegorocznych zamówień wykazuje, że w stosunku do projektowanego profilu zawierają one o ok. 4.100 ton za mało tzw. podstawowych grubych asortymentów (slupy, belki, wiązary), natomiast tyleż za dużo elementów drobniejszych, bardziej skomplikowanych (stężenia, płatwie, podciąg, schody, świetliki, itp.). Konsek-

wencje łatwo przewidzieć: zwiększona pracochłonność na 1 tonę produkcji — mniejsza zaś wartość produkcji na 1 roboczogodzinę, czyli mniejsza, wspomniana już, „przerobowość“. Ustalone na ten rok wskaźniki techniczno-ekonomiczne nie uwzględniły w dostatecznym stopniu owego współczynnika trudności. Wyższe ceny za asortymenty trudniejsze nie zniwelowały różnicy pracochłonności. Dlatego też wskaźniki te nie zostały osiągnięte. Plan tpf przewidywał m. in. średnio 72 roboczogodzin na 1 tonę produkcji. W I półroczu wydaktowano średnio 97 roboczogodzin. Według planu rocznego na 1 roboczogodzinę (robotnika bezpośrednio produkcyjnego) powinna przypadać produkcja wartości 105,78 zł. Faktycznie w ciągu trzech kwartałów uzyskano 96,74 zł.

Owo „rozwarzenie noży“ faktycznej pracochłonności i uzyskanego wartościowego przerobu w stosunku do wskaźników planowanych wyjaśnia do końca źródła trudności i niepowodzeń SWKS w roku bieżącym. Fakt, że ujawniły się one dopiero ostatnio zaważać należy głównie swoistej, lecz wszak powszechnie stosowanej w naszym przemyśle taktyce samoobrony przedsiębiorstwa. Z nadesłanych zamówień SWKS starała się wybierać od razu do produkcji przede wszystkim asortymenty i elementy ciężkie, bardziej „przerobowe“ a stosunkowo mniej pracochłonne, trudniejsze odkładając na potem.

— Traktowaliśmy ten okres jako naukę dla zalogi, liczyliśmy na „do-tarcie“ — powiadała tam nie bez racji. — Zresztą dobrych rzemieślników było początkowo stosunkowo więcej, przy nich na łatwiejszych asortymentach mogli się lepiej uczyć nowo zwerbowani. Zważając, że zadania były ilościowo mniejsze.

Sytuacja jednak z miesiąca na miesiąc zmieniała się. Zadania rosły i coraz trudniejszy (z punktu widzenia planu) asortyment wchodził musiał na warsztat. Przybywało coraz więcej nowych lub dopiero co przyrzuconych robotników. Zresztą, i organizacja pracy nasuwała tam szereg zastrzeżeń. Nie można było poza tym rozszerzać bez końca, w imię produkcji globalnej, zaawansowania robót w toku. W drugim kwartale w zakresie produkcji towarowej, a w trzecim w zakresie produkcji globalnej możliwości takiego manewrowania wyczerpały się. Skierniewicka wytwórnia znalazła się wobec groźby

DOKONCZENIE NA STR. 4

ZYCIE
GOSPODARSTWA 3

KOMISJA Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa, pod przewodnictwem pos. Józefa Olszewskiego, rozpatrywała w dniu 16 października aktualny stan zabezpieczenia gospodarki narodowej w paliwa i energię. Informację w tym zakresie przedstawił kierownik Głównego Inspektoratu Gospodarki Paliwowo-Energetycznej, Zygmunt Neumann.

GIGPE STWIERDZA

W IV kwartale br. wystąpi jeszcze pewien deficyt mocy elektrycznej. Zapotrzebowanie mocy na październik wyniosło 6.000 MW, na listopad — 6.250 MW, na grudzień — 6.360 MW. Do pełnego pokrycia tego zapotrzebowania w październiku i listopadzie zabraknie ok. 130 MW, dopiero w grudniu powstanie nadwyżka w wysokości ok. 30 MW.

Wobec przewidywanego deficytu mocy oraz w przypadku mogących nastąpić awarii — GIGPE opracował łącznie z zainteresowanymi resortami plan awaryjnych ograniczeń mocy energetycznej w przemyśle. W pierwszej kolejności wyłączane będą, jak zwykle, tzw. zakłady buforowe, tj. producenci karbidów i ferrustopów. Prócz tego ustalono tzw. trzy stopnie ograniczeń:

stopień pierwszy oznacza dla przemysłu jedynie utrudnienia i nie powoduje strat produkcji;

stopień drugi powoduje już straty produkcji, ale także, które można odrobić — i wreszcie

stopień trzeci, który powoduje straty produkcji nie do odrobienia.

Ponadto dla wyrównania przebiegu obciążeń w ciągu doby prowadzi się limitowanie mocy elektrycznej, którym objęto 8.500 zakładów przemysłowych o poborze mocy 3000 MW.

NPG na rok 1963 przewidywał produkcję 37.600 mln kWh, obecnie jednak wiadomo, że wyprodukowanych zostanie 37.290 mln kWh. Energetyka wyprodukuje 180 mln kWh dodatkowo na węglu kamiennym, gdyż elektrownia w Turzowie nie dostarczy przewidywanych 300 mln kWh. Podobnie elektrownie wodne nie wyprodukują 110 mln kWh energii, gdyż brak im było po prostu wody.

W wyniku ubiegłej surowej zimy oraz wzrostu zużycia ciepła przez odbiorców — dla zabezpieczenia produkcji tego ciepła trzeba dodatkowo zużyć 200 tys. ton węgla.

Łącznie energetyka potrzebować będzie w roku bieżącym 17.773 tys. ton węgla, wobec planowanej ilości 17.385 tys. ton. Dostawy dla energetyki ustalone zostały na poziomie 18.145 tys. ton, co pozwoli na uzyskanie zapasów w wysokości 800 tys. ton na koniec roku.

W roku 1960 zapasy węgla dla energetyki wystarczyły na 9 dni, w 1961 roku — na 13 dni, w 1962 roku — na 9 dni, a w 1963 roku powinny osiągnąć wysokość przekraczającą 15-dniowe zapotrzebowanie.

Wobec zwiększenia produkcji oleju opałowego w rafineriach krajowych — import jego można było zmniejszyć.

W roku bieżącym przewidywano wydobyć 111.500 tys. ton węgla kamiennego. Na rok bieżący założono również import węgla koksującego w ilości 1.200 tys. ton. Otrzymało 32 tys. ton brykietów antracytowych, przewiduje się wyprodukowanie 635 tys. ton brykietów zwykłych.

W roku bieżącym osiągnięto się znacznie wyższe wydobyte węgla brunatnego, niż przewidywano. Zamiast 14.500 tys. ton wydobyć się 15.700—15.900 tys. ton. Produkcja energii elektrycznej z węgla brunatnego nie osiągnie jednak przewidywanej wielkości, ponieważ w okresie rozruchu elektrownia w Turzowie miała poważne trudności z opanowaniem nowych prototypowych urządzeń.

W końcowej części informacji Główny Inspektor Gospodarki Paliwowo-Energetycznej stwierdza:

W roku bieżącym wydobyć się 1.218.000 tys. m³ gazu, ziemnego, czyli znacznie więcej niż planowano. Istnieją nawet trudności z zagospodarowaniem tego gazu, gdyż nie nadają do rozbudowa gazociągów rozpraszających. Koksownie dostarczą 1.833.928 tys. m³ gazu, czyli prawie o 100 mln m³ więcej niż przewidywał plan. Gazownie miejskie wyprodukują 1.077.315 tys. m³ gazu. Jest to nieco mniej niż przewidywał plan, ale od czasu podwyżki cen gazu nastąpiło pewne zmniejszenie jego zużycia. W roku bieżącym odbiorcy

gazu nie powinni mieć w zasadzie żadnych ograniczeń.

Jeśli chodzi o gaz płynny w butlach, to odbiorców tego gazu jest bardzo mało. W roku 1962 było ich 21 tys., a w roku bieżącym będzie 36.500. Obecnie przygotowuje się projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie wykorzystania gazu płynnego, którego bardzo duża ilość będzie wytwarzana w rafinerii w Płocku.

WYJAŚNIENIE DODATKOWE

Zwiększa informacja wywołała lawinę pytań — interelowało 19 posłów. Główny Inspektor Gospodarki Paliwowo-Energetycznej udzielił dodatkowych wyjaśnień. W skrócie niektóre z nich przytaczamy.

Sprawy gospodarcze w Sejmie

O zabezpieczenie paliw i energii dla gospodarki

— Deficyt energii elektrycznej w październiku i listopadzie pokryty będzie przez ograniczenie mocy elektrycznej głównie dla zakładów energochłonnych, w szczególności dla karbidowni. Nie przewiduje się natomiast żadnych ograniczeń w dostawach energii elektrycznej dla ludności i przemysłu drobnego.

— Po zmianie cen na energię elektryczną, gaz i węgiel wyraźnie daje się zaobserwować zmniejszenie zapotrzebowania na gaz, a także w pewnym stopniu i na energię elektryczną. Istnieją duże możliwości wykorzystania gazu ziemnego dla celów opałowych — w planie ustalono dość znaczącą wysokość dostaw gazu. Na przyszłość zagospodarowania gazu staje jednak brak odpowiednich rur przewodowych.

— Na całym świecie rośnie zainteresowanie produkcją i wykorzystaniem dla celów energetycznych gazu płynnego o wysokiej kaloryczności, co pozwala na znaczne oszczędności węgla. W Polsce dotychczas nie stawiano tego zagadnienia, ponieważ brak było gazu płynnego i przystosowania odbiorców do przyjęcia tego produktu.

W związku z budową rafinerii w Płocku powstają możliwości podjęcia szerszej produkcji gazu płynnego i do roku 1970 przewiduje się dostawy tego gazu w ilości 60—100 tys. ton. Gaz płynny znajdzie zastosowanie w gospodarce komunalnej i dla poprawy kaloryczności tzw. gazów słabych.

— Dotychczasowe osiągnięcia w zakresie oszczędności paliw i energii uzyskuje się głównie w wyniku porządkowania spraw dotyczących poboru i zużycia paliwa i energii. Konieczne jest pogłębienie tego procesu przez usprawnienie odpowiednich procesów technologicznych w produkcji. W planie długofalowym ujęto zadania przyspieszenia postępu technicznego, w celu podniesienia jakości i wydajności maszyn i urządzeń energetycznych. Zamierza się wprowadzić znak jakości na maszyny i urządzenia masowe w dziedzinie gospodarki paliwowo-energetycznej.

Również w związku z pytaniami poselskimi wyjaśnić udzielił naczelny dyrektor Centrali Zbytu i Węgla, Ignacy Ant, stwierdzając m. in. co następuje:

— W bieżącym roku przewiduje się zwiększenie dostaw węgla kamiennego na rynek opałowy o 860 tys. ton w porównaniu z rokiem ubiegłym. Miasta otrzymają o 285 tys. ton węgla więcej, a wieś o 570 tys. ton więcej. Zwiększone będą również dostawy węgla brunatnego, a mianowicie o 250 tys. ton. Trzeba podkreślić, iż w żadnym roku nie notowano dotychczas

tak znacznego zwiększenia ilości dostaw węgla na rynek opałowy.

— Zużycie węgla na kolei przekracza planowane wskaźniki. Wiąże się to z ogromnymi zadaniami przewożącymi koleje i ciągle jeszcze powszechną trąką węglową, częściowo przestarzałą. Koleje, na mocy uchwały Rady, otrzymały w IV kwartale br. i I kwartale przyszłego roku węgiel o wyższej kaloryczności (zamiast 5.500 kal. — 5.800 kal.).

W roku bieżącym notuje się spadek odsprzedaży węgla deputatowego zakładom pracy — w związku z czym przewiduje się zwiększenie dostaw węgla deputatowego.

Jakość węgla powoli a'z wyraźnie ulega poprawie.

W wielu kopalniach zainstalowano wysokiej klasy płuczki i stanowiska wzbogacania węgla. Dzięki temu zapotrzebowanie węgla zmniejszyło się, w niektórych kopalniach węgla koksowego nawet do 4,5—5 proc.

PROBLEMATYKA GAZOWNICTWA

Aktualny stan zabezpieczenia gospodarki w paliwa i energię elektryczną, rozpatrywany pod kątem zbliżającej się zimy, nie wzbudził ze strony posłów większych zastrzeżeń. Podjęta na Komisji dyskusja koncentrowała się przede wszystkim na złożonej problematyce gazownictwa. Na ten właśnie temat — w imieniu podkomisji — wypowiedział się pos. Kazimierz Kopecki. Przytoczymy w skrócie tę interesującą wypowiedź.

— W Polsce utrzymuje się niski poziom zużycia gazu. Nawet produkowane obecnie ilości gazu nie są wykorzystywane w sposób efektywny. Mała ilość odbiorców gazu wśród ludności sprawia, iż zamiast tego doskonałego paliwa zużywa się nadmiernie energię elektryczną i węgiel. Niska jest sprawność używanych u nas palników gazowych; dostarczany indywidualnym odbiorcom gaz ma niską kaloryczność i duże zanieczyszczenia. Niskie ciśnienie gazu jest rezultatem zaniedbań w rozbudowie miejskich sieci rozpraszających, które są stare i w znacznej mierze zniszczone korozją. Istniejąca, niedostatecznie rozbudowana sieć nie może podać potrzebom nowego budownictwa. W miastach brak zbiorników do magazynowania gazu w okresach niższego zużycia. Nierównomiernie jest również rozmieszczenie gazowni. Większość lokalnych gazowni — to zakłady małe i stare, nie nadające się do rozbudowy i modernizacji.

— W przemyśle bardzo często gaz się zużywa nie do procesów technologicznych, ale po prostu spala się go pod kotłami. Niedostateczna rozbudowa gazociągów powoduje, że istniejące nadwyżki zarówno gazu koksowniczego, jak i gazu ziemnego, z braku innych możliwości efektywnego wykorzystywania zużywa się do opalania kotłów w elektrowniach. W tej sytuacji wydaje się, że zamiast budować nową gazownię w Warszawie, o której lokalizację trwają wciąż uporczywe spory, można by zbudować drugi przewód gazu ziemnego z Podkarpacia i w ten sposób pokryć zapotrzebowanie stolicy na to paliwo na okres wielu lat.

Potrzebne są także decyzje w sprawie rozpoczęcia budowy nowoczesnych gazowni okręgowych na Górnym Śląsku i w okolicach Bydgoszczy i Gdańska. Należałoby również opracować ogólnopolski plan rozwoju systemu gazowniczego.

— Niekie zużycie gazu to rezultat również bardzo powolnego wzrostu produkcji gazu płynnego. W ciągu najbliższych lat będziemy wytwarzać w Płocku wielkie ilości tego cennego paliwa i już dziś należałoby przygotować program jego zużycia, aby nie zaistniała sytuacja zmuszająca do spalania go w sposób mało efektywny.

— Bardzo pilną sprawą jest rozbudowa sieci gazowniczej w miastach. Wydaje się, że kredyty na te cele powinny być scentralizowane tak, by poszczególne rady narodowe nie mogły przeznaczyć ich na inne cele, co obecnie ma miejsce w wielu miastach. Jeśli gazownictwo ma się rzeczywiście rozwijać, trzeba zapewnić mu odpowiednie dostawy rur, armatury i aparatury pomiarowej.

Włączając się do dyskusji posłowie dorzucili dalszy cenny materiał do krystalizującego się poglądu Komisji na poruszoną problematykę. Odzwierciedleniem tego poglądu może być w pewnej mierze wypowiedź pos. Bogusława Przeczki, którą w skrócie przytoczymy:

— Nasz napięty bilans energetyczny zmusza do wykorzystania wszystkich możliwości oszczędzania paliw i energii. Rozładowanie napięcia tego bilansu powinno zmieścić w dwóch kierunkach: po pierwsze — przez zmniejszenie do minimum marnotrawstwa, po drugie — przez pozyskiwanie nowych zasobów energetycznych.

— Należy dalej usprawniać działalność Głównego Inspektoratu Gospodarki Paliwowo-Energetycznej, a także podjąć opracowanie szerszego i kompleksowego programu oszczędzania paliw i energii. W zakładowych planach postępu technicznego powinny znaleźć się zagadnienia poprawy gospodarki energetycznej. Pozwoli to na bardziej aktywne zaangażowanie się załóg w sprawy oszczędności energii.

— Trzeba w szerszym zakresie wykorzystywać wszystkie źródła gazu. Koksownie nasze znajdują się przeważnie na uboższych w gazociągach terenach, można więc ująć znaczne ilości niewykorzystywanego dziś racjonalnie gazu.

— Wzrost produkcji węgla jest znaczny, ale dokonuje się kosztem wielkich nakładów inwestycyjnych. Ograniczenia inwestycyjne w górnictwie uczyniłyby nasz bilans węglowy jeszcze bardziej napiętym.

PODSUMOWANIE

Podsumowania obrad dokonał przewodniczący Komisji pos. Józef Olszewski, podkreślając m.in. co następuje:

— Mamy już ogólne rozeznanie, jak będzie wyglądać sytuacja paliwowa w roku przyszłym. Wydaje się, że powinna być ona korzystniejsza niż w roku bieżącym. Wynika to ze znacznych zmian w strukturze zużycia paliw i z faktu, że bilans paliwowy nie będzie się opierał wyłącznie na węglu kamiennym.

— W roku przyszłym wydatnie wzrasta udział węgla brunatnego w zaopatrzeniu naszej energetyki. Dzięki uruchomieniu rafinerii w Płocku po raz pierwszy uzyskamy znaczne ilości paliw płynnych z krajowych źródeł. W roku przyszłym powinniśmy wreszcie uzyskać dla celów gospodarczych prawie 1,5 mld m³ gazu ziemnego. Nastąpić powinien pewien wzrost wydobycia węgla kamiennego.

— Podjęte zostały również decyzje w sprawie zwiększenia stanu zapasów paliw. Całkowicie pokryto zapotrzebowanie na węgiel i znacznie zwiększono w tym względzie zapasy. Oczywiście zwiększenie zapasów węgla dla kolei nie zwalnia jej od prób stosowania mazutu do ogrzewania parowozów.

— W roku przyszłym dostawy węgla dla potrzeb rynku mają znacznie wzrosnąć.

— Zeby jednak zrealizować cały program posunięty, mających zapewnić dodatni bilans paliwowy, muszą być dokonane również liczne inwestycje. Istnieje np. skomplikowany problem przystosowania zakładów do odbioru i zużycia gazu w miejscach węgla itp.

H. S.

*) Na łamach „Życia Gospodarczego” tematyce tej poświęcone były m.in. następujące publikacje: M. Rakowski i S. Węglarz, Jak polepszyć sytuację paliwowa, ŻG nr 12/1963 r. Artykuł redakcyjny (S). O sytuacji paliwowo-energetycznej, ŻG nr 14 1963 r.

Pod koniec roku

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w okresie 9 miesięcy br. mamy nadal do czynienia z wyraźną przewagą importu inwestycyjnego nad jego eksportem. Eksport maszyn i urządzeń wzrósł w tym czasie o ok. 16 proc. dochodząc do 1,5 mld zł dewizowych, a ich import wzrósł o ok. 13,5 proc., utrzymując się w granicach 1,8 mld zł dewizowych. Przy tym eksport maszyn i urządzeń do krajów kapitalistycznych wzrósł w okresie trzech kwartałów br. o ok. 40 proc., a import spadł o ok. 4 proc. W handlu z krajami kapitalistycznymi mamy jednak nadal, pomimo korzystnych przesunięć struktury dwukrotnie wyższy import, niż eksport maszyn i urządzeń. Ten ostatni kształtuje się przy tym znacznie poniżej zadań rocznych (zrealizowaliśmy w okresie 9 miesięcy niecałe 57 proc. zadań rocznych). Zjawisko to wiąże się m. in. z nie dość wysokim poziomem dostaw na eksport obrabiarek, maszyn włókienniczych, sprzętu motoryzacyjnego, maszyn i urządzeń górniczych oraz sprzętu budowlanego. Oznacza to m. in., że wysoka dynamika produkcji i zatrudnienia w przemyśle maszynowym nie daje dostatecznie korzystnych efektów na bardzo dla nas istotnym odcinku — w produkcji eksportowej.

Skutki nie dość wysokich postępów w eksporcie maszyn i urządzeń do krajów kapitalistycznych są jednak w ostatnich miesiącach łagodzone przez stosunkowo korzystniejszy układ cen na niektóre eksportowane przez nas artykuły (cukier, jaja, węgiel kamienny, masło, szynki, bekon, cement, cebula, ziemniaki, tkaniny lłane i wełniane) oraz spadek cen niektórych impor-

towanych przez nas materiałów i surowców.

Jeżeli chodzi natomiast o następstwa utrzymujących się w ostatnich miesiącach, omówionych dysproporcji pomiędzy wysoką dynamiką wzrostu wydatków z tytułu wynagrodzeń za pracę, a słabą dynamiką wzrostu dostaw na potrzeby rynku, to są one w znaczącym stopniu łagodzone przez wzrost oszczędności pieniężnych. Wskazuje na to wyraźnie nie tylko wysoki wzrost wkładów PKO, ale również zaledwie 2 proc. wzrost obrotów handlu towarowego w węższym br. przy ponad 7-procentowym, wrześniowym wzroście wydatków z tytułu wynagrodzeń za pracę. Podkreślić wypada przy tym, że nie jest to bynajmniej związane ze spadkiem dochodów wsi. Obroty handlu wiejskiego były bowiem we wrześniu o ponad 5 proc. wyższe niż przed rokiem, przy wzroście wydatków z tytułu skupu produktów rolnych o 1 proc.

W konkluzji wypada stwierdzić, że obserwowana tendencja do oszczędzania zaostrza nas tym silniej do intensywnego poszukiwania środków, prowadzących do wyeliminowania dysproporcji pomiędzy dynamiką wzrostu produkcji środków produkcji i spożycia oraz dynamiką wzrostu dochodów ludności i dostaw na potrzeby rynku. Przede wszystkim poprzez szybszy wzrost produkcji środków spożycia i dostaw na potrzeby rynku. Faktu natomiast, że pomimo wszystko mamy do czynienia ze wzrostem zapasów rynkowych, chociaż słabszym niż w r. ub. i o wiele niższym niż w przemyśle, podczas gdy plan na br. zakładał spadek zapasów rynkowych, nie można tu uznać jako czynnika zwalniającego nas od wzmożonej troski o potrzeby rynku. O sytuacji na nim w znacznej mierze decyduje bowiem nie poziom zapasów rynkowych, ale ich struktura. Ta zaś pozostawia, jak wiadomo, wiele do życzenia.

W przedstawionych tu tendencjach rozwoju sytuacji zostały specjalnie zaakcentowane, zgodnie z uczynioną na wstępie zapowiedzią, niekorzystne tendencje rozwoju, aby każdy na swoim odcinku tym skuteczniej mógł poszukiwać sposobów ich przezwyciężenia. Na zakończenie nie zwrócić wypada jednak uwagę na parę korzystnych zjawisk, których pełne wykorzystanie może być źródłem lepszego niż dotychczas sądziliśmy ukształtowania sytuacji w przyszłym roku.

Pod koniec trzeciego kwartału zanotować było można pierwsze oznaki ożywienia zainteresowania rozwojem hodowli trzody. Ceny prosiat ukształtowały się we wrześniu br. o ok. 100 zł wyżej poziomu z r. ub., a skup macior w trzecim kwartale spadł do 69 tys. sztuk, podczas gdy w tym samym okresie r. ub. wynosił 121 tys. sztuk, a w III kwartale 1961 r. 92 tys. sztuk. I ceny prosiat i ograniczenia sprzedaży macior wskazuje więc na **wzmocnienie tendencji do rozwijania hodowli**. Fakt zaś, że we wrześniu br. przy dobrym zaopatrzeniu punktów skupu w paszę, sprzedaż ich kształtowała się na poziomie września r. ub., tj. okresu słabego zaopatrzenia handlu wiejskiego w paszę, wskazuje, iż **wieś posiada przy obecnym poziomie hodowli pewne jej nadwyżki**.

Warto też zwrócić uwagę, że wspomniane na początku przypieszenie w ostatnich miesiącach dynamiki produkcji, przy równoczesnym zahamowaniu dynamiki zatrudnienia wskazuje, iż mechanizm zastrzeżenia dyscypliny zatrudnienia działa już dosyć sprawnie, że potrafimy w ramach ogólnych zastrzeżeń stwarzać warunki niezbędne dla wykorzystania możliwości produkcyjnych, a co najmniej, że w przemyśle istnieje tak duże rezerwy zatrudnienia, że dotychczasowe redukcje nie odbiły się na możliwościach produkcji. W jednym i drugim przypadku znać można, że wprowadzone zastrzeżenia przyniosły korzystne wyniki. Rzecz tylko w tym, aby poprzez odpowiednie ukształtowanie produkcji środków inwestycyjnych i dostaw surowców dla przemysłów wytwarzających środki spożycia poprawić proporcje pomiędzy wzrostem produkcji środków produkcji i środków spożycia.

GRZEGORZ PISARSKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

wszystkich konsekwencji, płynących z niedotrzymania podstawowych wskaźników planu.

POMYŚLNE PERSPEKTYWY

Jest to już obecnie, w końcu października sytuacja nieaktualna. Cały plan roczny został skorygowany i dopasowany do realnych możliwości zakładu. Nie może tu być jednak mowy o żadnej „kapitulacji”. Przeciwnie. Trzeba podkreślić daleki od biurokratyzmu, rzeczowy i wnikliwy stosunek Zjednoczenia Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal” do problemów i trudności nowego przedsiębiorstwa. Plan powinien być realny. Jeżeli z góry przecenia możliwości przedsiębiorstwa, to bynajmniej nie można go nazwać mobilizującym. Jest bowiem fikcją. A fikcja nie mobilizuje.

Zjednoczenie w sposób operatywny wysnuło rzeczowe wnioski, z bieżącej sytuacji i naprawiło błęd (przynajmniej częściowo), oczywiście, zrozumieniu i poparci Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. To znaczy — zastosowało w praktyce teoretyczną możliwość elastycznego kierowania podległymi przedsiębiorstwami, które właśnie powinna być atrybutem zjednoczenia.

Interesujące są wszak również przyczyny owych błędów. Jak zwykle bywa, dostrzegamy zarówno subiektywne jak i obiektywne, i czasami trudno wprowadzić między nimi wyraźne rozróżnienie.

*

W kwestii kadr. Lokalizacja wytwórni w Skierniewicach poprzedzona została analizą potencjalnych rezerw siły roboczej, zarówno kwalifikowanej, jak i „surowej”. Wyniki, potwierdzone zresztą zapewnieniami władz powiatowych a nawet wojewódzkich (łódzkie), były zachęcające. Mówiły one, że ok. 60% potrzeb kadrowych fabryki będą mogli pokryć wykwalifikowani rzemieślnicy, dojeżdżający wówczas ze Skierniewic do zakładów metalowych w Grodzisku, Pruszk-

Błąd naprawiony

wie, Żyrardowie, a nawet stolicy, lub do zakładów w kierunku przeciwnym — Łodzi. Liczono się z zapewnieniami miejscowych władz, iż ludzie ci wybiorą, dla własnej wygody, zakład nowy, położony blisko i w dodatku nowoczesny.

Rzeczywistość nie spełniała tych przewidywań. Napływ kadr wykwalifikowanych był niedostateczny. Dlaczego? — była już o tym w artykule mowa: mało atrakcyjne w porównaniu z innymi zakładami warunki pracy. W związku z tym zakres i terminy szkolenia zawodowego wytwórni, dostosowane do początkowych przewidywań, okazały się niedostateczne. „Mostostal” działa obecnie w kierunku możliwie szybkiego zniwelowania tych trudności. Zawiera umowy werbunkowe z okolicznymi szkołami zawodowymi i średniego stopnia oraz indywidualnie z uczniami. Jednocześnie trwają starania o uatrakcyjnienie warunków pracy i płacy w SWKS. Złatwiono już kwestię siatki płac dla pracowników umysłowych, analogicznej jak w zakładach przemysłu ciężkiego. W przyszłym roku ma zostać wprowadzony akordowy system płac (wraz z normami technicznymi uzasadnionymi). Celowe wydaje się także zwrócenie tego zakładu z innymi przedsiębiorstwami metalowymi pod względem rozmaitych przywilejów (m. in. deputat). Znaczne środki przeznaczają się poza tym na własne budownictwo mieszkaniowe i hotelowe (2 bloki i 1 hotel już gotowe), co z pewnością będzie silnym argumentem zachęcającym dla fachowców.

*

Sprawa planu asortymentowego jest bardziej złożona. Grała tu duża rolę kwestia odpowiedzialności. Trudno było dawać młodej, niedo-

świadzonej załozdzie do produkcji asortymentu wprawdzie ciężkie i „przerobowe”, ale wymagające szczególnie solidnego, wysokiej jakości wykonania (ciężkie i średnie mosty). Poza tym — z bilansu konstrukcji stalowych na rok 1963 wynikało, że do wykonania w związku z końcowymi etapami budów u dużej liczby inwestorów (tzw. „zamaszynowania”), są w przeważającej ilości konstrukcje lekkie, pracochłonne, niewygodne dla realizacji zadań planowych. Niewygodne — podkreślił nawiasowo — przy obowiązujących metodach planowania i miernikach oceny, które i ta konkretna sytuacja poddaje ostrej krytyce. „Pech” SWKS — jeśli można to tak ująć — wynika więc m. in. z terminu rozruchu. Jeszcze rok wcześniej sytuacja byłaby prawdopodobnie inna. Po części jednak aktualna struktura asortymentowa wywodzi się także po prostu z subiektywnego przeszacowania możliwości młodego zakładu.

*

Korygując plan bieżący „Mostostal” usiłuje jednocześnie zapewnić wytwórni bardziej prawidłowe warunki produkcyjne i ekonomiczne w przyszłym roku. Nie jest to niestety zadanie łatwe. Nie wszyscy inwestorzy dostarczyli już wyspecyfikowane zamówienia na rok przyszły. Na podstawie ogólnego tonażu trudno układać precyzyjny plan. Jak dotychczas więc plan na II półrocze 1964 roku stanowi dla skierniewickiej wytwórni w dużym stopniu niewiadomą. Wciąż duże niebezpieczeństwa dla sprawniej realizacji planowych zadań kryje także absolutnie niedostateczna dyscyplina dostaw wyrobów hutniczych.

Te czynniki stoją obecnie na przeszkodzie tej pięknej, nowoczesnej wytwórni w szybkim i racjonalnym osiągnięciu swej zdolności produkcyjnej. Co się bowiem tyczy załogi, to sytuacja ulega poprawie i rokuje dobre nadzieje na przyszłość. Przy aktywnym udziale załogi i KSR opracowano w SWKS program przedsięwzięć organizacyjnych i technicznych, zapowiadających znaczne podniesienie poziomu pracy już w najbliższej przyszłości. Przyszły rok będzie już pod tym względem zupełnie inny. Wywołania oczekuje, że i problemy niezależne od przedsiębiorstwa (m. in. dostawa wyrobów hutniczych) będą racjonalnie rozwiązywane.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

PIEKNA i bogata karta w historii polskiej marynarki handlowej ma nasz transatlantyk pasażerski m/s „Batory”. Przez z górą 27 lat nieprzerwanie służy na morzu, w laach pokoju i wojny, w normalnych rejsach komunikacyjnych i w niebezpiecznej żegludze konwojowo-transportowej alianckich sił morskich, przemierzał on wszystkie niemieckie morza i oceany.

Zbudowany w r. 1936 we włoskiej stoczni w Monfalcone do września 1939 r. utrzymywał regularną komunikację na linii Gdynia-New York. Był więc stałym, niezawodnym „eznikiem między krajem, a wielomilionową Polonią zagraniczną, osiadłą w St. Zjednoczonych A. P. i w Kanadzie.

W czasie wojny m/s „Batory” pełnił trudną, odpowiedzialną i niebezpieczną służbę w alianckich siłach morskich, przewoził transporty wojska, sprzęt i amunicję, biorąc udział w licznych desantach morskich i ewakuacji wojsk sprzymierzonych. W tym czasie m/s „Batory” zawiązał do Kanady, Australii, Norwegii, portów Afryki Wschodniej i Północnej, do Włoch i Francji.

W końcowym okresie wojny „Batory” skierowany został do służby w alianckiej organizacji żegludowej U.M.A. a 1 marca 1946 r. — statek zwrócony został polskiemu armatorowi i po generalnym remoncie w stoczni antwerpijskiej, powrócił w r. 1947 do swego portu macierzystego — Gdyni.

Od tej chwili m/s „Batory” wchodzi do pokojowej służby na morzu pod banderą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i służy pełni nieprzerwanie już przez lat siedemnaście. Okres tych lat siedemnaście jest bardzo pracowity i owocny. Przez pierwsze 4 lata (1947—51) m/s „Batory” utrzymuje regularną komunikację na trasie Gdynia-New York. Następnie przez 6 lat (1951—56) pływa na szlaku Gdynia — Karachi — Bombay, a od r. 1957 do chwili obecnej na linii transatlantycznej, łączącej Gdynię z portami kanadyjskimi (Quebec i Montreal).

Okres tych właśnie ostatnich siedmiu lat (1957—1963) jest w eksploatacji m/s „Batorego” najbardziej pomyślny i to zarówno pod względem wyników finansowych, jak i znaczenia propagandowego. „Batory” przewoził w tym okresie w rejsach liniowych na trasie kanadyjskiej i w rejsach wycieczkowych — ogółem przeszło 80 tys. pasażerów. Z usług „Batorego” korzystali nie tylko obywatele polscy, lecz również bardzo znaczna ilość obywateli amerykańskich i kanadyjskich pochodzenia polskiego, a ponadto Skandynawowie (Duńczycy i Szwedzi) oraz Anglicy i Finowie. Te rosnące z roku na rok popularność, jaką zyskał nasz transatlantyk wśród klientów zagranicznej, zadowolonej należy nie tylko walorom samego statku, który przecięz z uwagi na swój wiek, ustępuje coraz bardziej nowoczesnym jednostkom morskim innych armatorów, lecz przede wszystkim dzięki sprawniej obsłudze, miłej atmosferze, troskliwej opiece, doskonałej kuchni — jaką dowodził statek i jego załoga zapewniają pasażerom. I dlatego, stopniowo wykrzystania miejsce pasażerskich, co jest najlepszym miernikiem popularności statku, był i jest na „Batorym” jednym z najwyższych w porównaniu z innymi statkami pasażerskimi nawet o wiele młodszy i bardziej nowoczesny niż „Batory”. Średnia roczna zdolność przewozowa „Batorego” wyniosła w ubiegłych latach ok. 65%, a w r. 1963 — wyniosła ona nawet znacznie więcej, gdyż przeszło 80%.

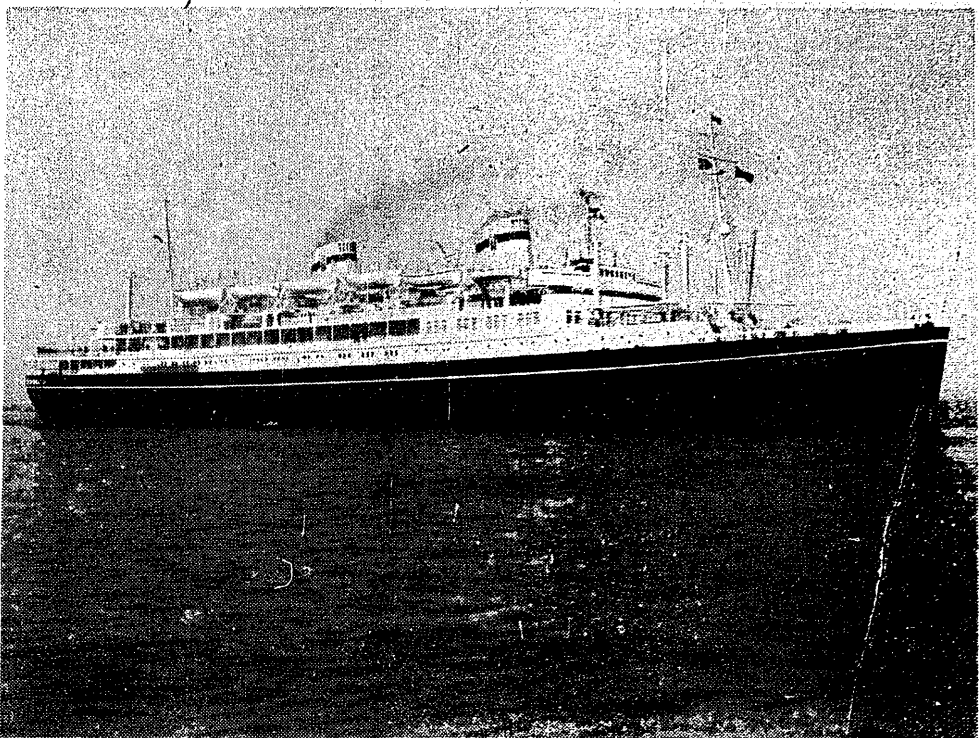
Tak więc wbrew pesymistom, którzy, sugerując się ogromnym wzrostem komunikacji lotniczej, wróżyli pasażerskiej żegludzie morskiej, a w tym i „Batoremu” — spadek frekwencji i nieuchronne

kurczenie się przewozów morskich — fakty zaprzeczają.

Po kilku latach dekonunktury, jaka istotnie miała miejsce w pasażerskich przewozach transatlantycznych, już w r. 1962 miał miejsce nie spadek przewozów pasażerskich lecz ich nieznaczny wzrost. Natomiast rok 1963 przyniósł zdecydowaną poprawę żegludze pasażerskiej i to zarówno w transatlantycznych rejsach liniowych, jak i tym bardziej w rejsach wycieczkowych.

Ta wyraźna poprawa koniunktury przewozów morskich znalazła swój wyraz również w wynikach eksploatacyjnych „Batorego”. Nasz transatlantyk przewoził w r. 1963, w rejsach liniowych i wycieczkowych co najmniej 15 tys. pasażerów, to znaczy o 25% więcej niż w r. 1961 i o przeszło 10% więcej niż w r. 1962.

Z tej pomyślnej koniunktury wyciągają już wnioski armatorzy zagraniczni. Nie poprzestają oni na eksploatacji posiadanego starego tonażu pasażerskiego, lecz zamawiają nowe jednostki, które w najbliższych latach wejdą na Północny Atlantyk i uprawiać będą zarówno żegludę regularną, jak też rejsy wycieczkowe. Aby nie być gołosłownym, przytoczyć należy kilka przykładów. Angielskie przedsiębiorstwo żegludowe Cunard — opracowało już plany techniczne nowego transatlantyku o pojemności 58 440 BRT, który w roku 1967 wejdzie do służby na miejsce „Queen Mary”. Armator „Home Line” zastąpi już w r. 1964 statek „Homeric” nowoczesnym



Polska żegluga przez Atlantyk

Dziś m/s „Batory”, a jutro?

TADEUSZ DZIEKOŃSKI

statkiem „Oceanic” (35.000 BRT). Armator włoski Italia-Line wprowadzi do eksploatacji już w połowie 1964 r. dwa supernowoczesne statki „Raffaello” i „Michelangelo” (każdy po 42.000 BRT). Armator szwedzki „Svenska-Amerika Line” zamówił w stoczni angielskiej John Brown w Glasgow — statek pasażerski o pojemności 24.000 BRT, który wejdzie do eksploatacji w końcu 1965 r. Dla armatora norweskiego stocznie francuskie budują statek pasażerski 21.000 BRT, który wejdzie na linię transatlantyczną w r. 1965. Armatorzy zachodnio-niemieccy projektują budowę transatlantyku o pojemności 26-30 tys. BRT. Ocenia się, że w ciągu najbliższych 3-4 lat, na linię pasażerską Północno-Atlantycką wejdzie co najmniej 12 nowo zbudowanych lub całkowicie zmodernizowanych jednostek pasażerskich transatlantycznych.

W tym stanie rzeczy, z dobrej i niewątpliwie trwałej koniunktury przewozów transatlantycznych również i my powinniśmy wyciągnąć odpowiedni wniosek, a jest nim: nowy statek pasażerski, który zastąpi powinien za kilka lat naszego wysłużonego już bardzo m/s „Batorego”, który po wieloletniej ciężkiej służbie na Atlantyku powinien przejść nie na „emeryturę”, lecz do lejszej służby, jaką jest turystyka morska. Przemawiają za tym zarówno argumenty natury ekonomiczno-financeowej, jak i polityczno-propagandowej. Argumenty te były przytaczane niejednokrotnie, toteż wymienię tylko najważniejsze z nich. A oto one:

• Nasza pozycja jako armatora na linii północno-amerykańskiej ma już ugruntowaną trzydziestoletnią tradycję i zyskała sobie dobre imię nie tylko wśród Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej, lecz wśród klientów międzynarodowej. Zwracanie z tą tradycją i wycofanie się polskiego armatora z pasażerskiej żegludgi transatlantycznej, byłoby pojęciem na rękę armatorom obcym, którzy skorzystaliby natychmiast z tej okazji, by skierować swe statki do Gdyni i przechwycić wieloletnią rzeszę pasażerów korzystających dotychczas z polskiego statku.

• Wielomilionowa Polonia w Stanach Zjednoczonych i kilkusetletnia w Kanadzie stanowi dla polskiego transatlantyku ogromny rezerwal potencjalnych pasażerów. Zaden inny naród poza Włochami nie posiada tak licznej emigracji na kontynencie amerykańskim. „Batory” stał się dla naszej Polonii zagranicznej widownią łącznikiem z krajem ojczystym i słusznym powodem do dumy narodowej. Tę rolę powinien kontynuować jego następca.

• Nowoczesny liniowiec pasażerski, jest nie tylko reprezentantem swego kraju, lecz również magnesem przyciągającym turystów zagranicznych.

• Polska jest jedynym krajem w obozie socjalistycznym, utrzymującym od lat regularną komunikację pasażerską przez Północny Atlantyk. Stwarza to duże możliwości

w pozyskiwaniu pasażerów i turystów udających się z kontynentu północno-amerykańskiego do Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych.

• Nasza żegluga pasażerska (2 transatlantyki przed wojną, a po wojnie „Batory”) cieszy się ogromną popularnością u klientów skandynawskiej. Ilość pasażerów narodowości duńskiej i szwedzkiej, korzystających z podróży na „Batoryn” rośnie z roku na rok, a „nowy polski transatlantyk” pozycję polskiej żegludki pasażerskiej na rynku skandynawskim wzmocni jeszcze bardziej.

• Wyniki eksploatacyjne „Batorego” w ostatnich 6 latach są bardzo pomyślne. Wyrażają się one m. in. bardzo korzystnym kursem uzyskiwanym nadwyżką dewizową ok. 2 mln dolarów rocznie. Oczywiście nowo transatlantyk posiadający wszystkie walory techniczne pozwalające konkurować z obcymi statkami będzie mógł uzyskiwać jeszcze lepsze wyniki eksploatacyjne.

• Niezależnie od bezpośrednich korzyści finansowych, żegluga pasażerska przynosi korzyści pośrednie, chociażby w postaci dewiz wydatkowanych przez turystów zagranicznych na samym statku i w kraju docelowym. Dane Treasury Departamentu USA stwierdzają, że turysta płynący statkiem wydaje na statku i w kraju do którego jedzie, na różnego rodzaju świadczenia, usługi i zakupy trzykrotnie więcej, niż turysta podróżujący samolotem.

Argumenty te są dostatecznie przekonujące, aby postawić tezę: Polska powinna kontynuować transatlantyką żegludę pasażerską.

Jest to konieczne tym bardziej, że dotychczasowy szybki rozwój naszej floty handlowej, która już dziś liczy 190 nowoczesnych jednostek morskich o łącznym tonażu przeszło 1,2 mln ton, narzuca konieczność posiadania odpowiedniego reprezentanta polskiej bandery, którym winien być, jak to jest we wszystkich państwach morskich, nowoczesny oceaniczny statek pasażerski.

Ale, tak jak niepodlegająca dyskusji jest sprawa budowy i to jak najszybciej następcy „Batorego”, podobnie nie ulega kwestii i to, że nasz nowy transatlantyk powinien być statkiem nawiązką nowoczesnym, wyposażonym we wszystkie zdobycze techniki okrętowej ostatniej doby, zapewniającym maksimum bezpieczeństwa, wygody i wypoczynku oraz rozrywek przysługujących pasażerom. Tylko bowiem statek o bardzo wysokim standardzie technicznym, doskonałym rozwiązaniu funkcjonalnym pomieszczeń pasażerskich we wszystkich szczegółach, będzie w stanie skutecznie współzawodniczyć z silną a nie przebiegającą w środkach konkurencją ze strony statków armatorów kapitalistycznych. Tylko statek posiadający wszystkie bez wyjątku walory nowoczesnego transatlantyku będzie mógł z powodzeniem kontynuować chlubną tradycję morską „Batorego”.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PODWYKONAWCY ZA NIETERMINOWE WYKONANIE POSZCZEGÓLNYCH FRAGMENTÓW ROBÓT BUDOWLANOCH

Często zdarza się, że generalny wykonawca nie może wykonać swego zobowiązania w terminie umownym, a więc np. ukończyć w przewidzianym terminie budowę obiektu, ponieważ podwykonawcy nie dotrzymali ze swej strony terminów tzw. przejściowych, w zakresie instalacji wodnej, gazowej, centralnego ogrzewania, elektrycznej itp.

Kto ponosi wówczas odpowiedzialność wobec inwestora za nieterminowe wykonanie całości obiektu?

Ciekawy spór na tym tle był niedawno przedmiotem rozpoznania komisji arbitrażowych.

Przedsiębiorstwo Budownictwa N. zobowiązało się umową zawartą z Dyrekcją Budowy X (jako inwestorem) do wybudowania na jej zlecenie budynku mieszkalnego według określonej dokumentacji z tym, że termin całkowitego ukończenia i oddania gotowego budynku ustalony został w umowie na dzień 15 grudnia 1961 r.

Roboty instalacyjne w tym budynku miało wykonać Przedsiębiorstwo Instalacji M na zasadzie umowy zawartej z tym Przedsiębiorstwem przez generalnego wykonawcę. Jako termin ukończenia całości robót instalacyjnych przyjęto w umowie dzień 15 grudnia 1961 r., jednak w harmonogramie koordynacyjnym uzgodnionym następujące terminy wykonania poszczególnych części robót zleconych podwykonawcy: instalacja wodna — 30 lipca 1961, centralne ogrzewanie — 10 sierpnia 1961, wreszcie instalacja gazowa — 30 września 1961 r.

Wspomniany obiekt został ostatecznie wykonany z 2-tygodniowym opóźnieniem i inwestor wystąpił przeciwko generalnemu wykonawcy na drogę postępowania arbitrażowego, domagając się zadośćuczynienia na swoją rzecz należnego z tego powodu odszkodowania umownego.

W sporze wystąpił również podwykonawca, wezwany w charakterze współuczestnika, ponieważ co prawda całość robót instalacyjnych ukończył w terminie tzn. przed 15 grudnia 1961 r., ale poszczególne roboty wykonał z opóźnieniem w stosunku do terminów przewidzianych w harmonogramie koordynacyjnym, co — zdaniem generalnego wykonawcy — spowodowało właśnie opóźnienie wykonania całego obiektu o 2 tygodnie.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Rzeszowie uznała, że odpowiedzialność za nieterminowe wykonanie robót ponosi również podwykonawca i zasądziła dochodzone przez inwestora odszkodowanie umowne po połowie od generalnego wykonawcy i od podwykonawcy.

Od tego orzeczenia odwołał się podwykonawca, zarzucając naruszenie przez OKA przepisów o ogólnych zasadach umów o roboty budowlano-montażowe.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę, orzeczeniem z dnia 19 listopada 1962 r. nr II-8142/62 oddaliła odwołanie podwykonawcy, udzielając następującego wyjaśnienia:

Jakkolwiek obowiązujące ogólne zasady umów o roboty budowlano-montażowe nie przewidują obowiązku zapłaty odszkodowania umownego za niedotrzymanie przez podwykonawcę tzw. terminów przejściowych wykonania poszczególnych fragmentów robót przewidzianych w harmonogramie koordynacyjnym, to jednak podwykonawca, który nie dotrzymał tych terminów obowiązany jest do uszczerbka generalnemu wykonawcy o odszkodowanie na zasadach ogólnych (art. 239 kodeksu zobowiązań), jeżeli generalny wykonawca udowodni, że wskutek tego opóźnienia poniósł szkodę.

Uzasadniając swe stanowisko GKA zaznacza m. in.:

„ (...) Zakres obowiązków podwykonawcy określał nie tylko tekst właściwej umowy wraz z załącznikami, ale również harmonogram koordynacyjny uzgodniony między generalnym wykonawcą i podwykonawcą. Umowa określała termin ukończenia całości robót. W harmonogramie zaś bliżej sprecyzowano postanowienie umowy o dokonanie ukończenia robót przez ustalenie również terminów wykonania poszczególnych robót wchodzących do zakresu zleconego przez generalnego wykonawcę. Na tym polega między innymi rola koordynacyjna generalnego wykonawcy, który uzgadnia terminy wykonania poszczególnych robót w harmonogramie koordynacyjnym tak, żeby poszczególne roboty były wykony-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 44 (633) — 3.XI.1963 r.

Komunikat o prenumeracie

Przypominamy naszym Czytelnikom, że zamówienia i przedpłatę na prenumeratę krajową „Życia Gospodarczego” można zgłaszać u listonoszy, w urzędach pocztowych, oddziałach wojewódzkich PPUPIK „Ruch”, względnie bezpośrednio do CKPIW „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12. Nr konta PKO — Warszawa, I-6-100020.

Zamówienia na prenumeratę na I kwartał, I półrocze, cały rok 1964 można składać do dnia 15 grudnia 1963 r.

WARUNKI PRENUMERATY:

kwartalnie	26 zł
półrocznie	52 zł
rocznie	104 zł

Prenumeratę naszego czasopisma ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 30-12-71. Nr konta PKO I-6-100024 W-w. Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40 proc. wyższa od krajowej.

Budownictwo okrętowe w Polsce i na świecie

Jak podaje w ostatnim numerze „Głos Stoczniowca”, w połowie br. w stoczniach na całym świecie (bez ZSRR, NRD i Chin Ludowych), w różnych fazach budowy — w prefabrykach, na pochylni i w wyposażeniu — znajdowały się 1352 statki o łącznej pojemności 8883 tys. BRT.

W drugim kwartale br. na wodę spłynęło 530 statków o pojemności 2181 tys. BRT, ukończono budowę 538 statków o pojemności 2440 tys. BRT, a rozpoczęto budowę 490 statków o pojemności 2 638 tys. BRT. Charakterystyczny jest fakt, że jeśli idzie o tonaż w budowie, Norwegia wysunęła się na 7 miejsce w świecie, dystansując m. in. Holandię i Stany Zjednoczone.

Pozycja Polski w światowym budownictwie okrętowym przedstawia się obecnie następująco: stan tonażu w budowie wynosił w połowie br. 321 tys. BRT (63 statki), tj. 3,65 proc. stanu produkcji światowej, w której Polska zajmowała 10 miejsce.

Rozwój żeglugi krajów socjalistycznych budi niepokój w Anglii

W niedalekiej przyszłości Związek Radziecki i kraje socjalistyczne będą rozporządzały największą flotą handlową w świecie, oświadczają na konferencji prasowej w Londynie przewodniczący brytyjskiej Izby Żeglugi (Chamber of Shipping) R. G. Grout. Konferencja ta, jak podaje „Financial Times”, odbyła się po posiedzeniu rady Izby, na którym przedstawiciele angielskich towarzystw żegludki dali wyraz swojemu zaniepokojeniu z powodu szybkiej rozbudowy floty handlowej przez Związek Radziecki i kraje socjalistyczne, wśród których — jak wiadomo — Polska zajmuje poczesne miejsce. Angielskie towarzystwa okrętowe podzielały obawy USA co do skutków, jakie ekspansja żegludki krajów socjalistycznych może wywrzeć na rozwój floty handlowej „wolnego świata”. (MP)

Kolej i transport samochodowy w obsłudze portów

W czasie IX Sesji Rady Naukowej TRZZ omawiano między innymi problematykę powiązań komunikacyjnych por-

tów z zaplecziem. Jak wynika z referatu doc. dra H. Madeyskiego, zarówno obecnie jak i w przyszłości obsługa komunikacyjna zespołu naszych portów z zapleczem sprawować się będzie do minimum w porównaniu z zagranicą. W 1960 r. udział poszczególnych gałęzi transportu w obsłudze portów wynosił:

	Gdańsk-Gdynia	Szczecin-Swinoujście
transport kolejowy	98,51%	90,90%
transport wodny	0,83%	0,01%
środkowy	0,66%	0,09%
transp. samochod.	0,01%	0,01%

Ogólny tonaż ładunków przewiezionych kolejami w obsłudze portów stanowił w roku 1960, zasadniczo układ linii kolejowych łączących zespoły portów z krajami i bramami transportowymi krajów sąsiadujących, jest całkowicie wystarczający dla zaspokojenia tych potrzeb. Istnieje natomiast problem zaspokojenia dostawianych węzłów kolejowych do postulowanego natężenia ruchu. Dla odciążenia węzłów kolejowych konieczne wydaje się przejęcie przez transport samochodowy przewozów wewnątrzportowych, które w woj. gdańskim stanowią 30%, zaś w woj. szczecińskim 24% ogólnej masy ładunków kolejowych. Ponadto istnieje konieczność modernizacji i zwiększenia przepływowości węzłów kolejowych, co nie wymaga zresztą szczególnie wielkich nakładów inwestycyjnych.

Zagadnieniem odrębnym jest udział transportu samochodowego w bezpośredniej obsłudze portów. Transport samochodowy jest znacznie droższy od kolejowego i powinien być wykorzystany tylko dla przewozu niektórych ładunków ulegających szybkiemu zepsuceniu oraz terminowych, jak również na odległościach krótkich, do kilkudziesięciu kilometrów. Zalecia natomiast tego transpor-

tu jest wielka elastyczność i zdolność przystosowania się do zmieniających się wielkości i asortymentu ładunków.

W przyszłości należy się liczyć z transportem rurowymi. Istnieje bowiem koncepcja zbudowania kilku rurowodów łączących porty Zatoki Gdańskiej z ogólną siecią rurowodów naftowych. Pewną rolę w przewozie ładunków szczególnie cennych i szybko psujących się może również odegrać transport lotniczy.

Wieloryb skazany na zagładę

Corocznie państwa dysponujące flotami wielorybniczymi ustalają w ciągu zimnych peryodów kontyngenty wielorybów dozwolonych do odłowienia w danym sezonie. O ile w latach trzydziestych w sezonie połowowym odławiano do 40.000 wielorybów, to w okresie wojennym liczba ta spadła do około 20.000, pomimo ulepszonego sprzętu metod połowów. Kontyngent wyznaczony na ostatni sezon 1962/63 r. wynosił już tylko 15.000 sztuk, a faktycznie odłowiono 11.305. Z tego największą ilość złowiono w Japonii — 6.149 sztuk, następnie Związek Radziecki — 2.816 sztuk, Norwegia — 1.380 sztuk oraz W. Brytania i Holandia po kilkaset sztuk.

Nawet te liczby uznano za alarmujące i postanowiono na okres kilku najbliższych lat ograniczyć połowy roczne do maksymalnie 10.000 sztuk. Uczeń uważa jednak, że i ta ilość grozi wielorybom zagładą i że należałoby odławiać co najwyżej po 5.000 sztuk w ciągu sezonu.

Tego rodzaju propozycje stoją w sprzeczności z interesami handlowymi zainteresowanych państw. Kapitał, zainwestowany we floty wielorybnicze i w odpowiednie zakłady przemysłowe byłby zamrożony na długi okres czasu. Jakkolwiek wszyscy zdają sobie sprawę, że utrzymywanie kontyngentów odłowionych na obecnym poziomie przyspieszy wyniszczenie wielorybów, podjęcie decyzji ich radykalnego zmniejszenia natrafia na duże trudności. Ustalanie kontyngentów nie obejmuje kaszalców. (ew)

wane we właściwej kolejności (np. najpierw roboty instalacji elektrycznych, c.o., wod.-kan. (ruraż), a dopiero w następnej kolejności tynki wewnętrzne) i dla uniknięcia przerw w robotach wykonywanych siłami własnymi generalnego wykonawcy oraz przez podwykonawców. Właśnie w tym celu ustala się w harmonogramie koordynacyjnym terminy wykonania poszczególnych elementów szalonych (fragmentów) robót przez podwykonawców i generalnego wykonawcę. Dotrzymanie tych terminów zabezpiecza rytmiczność wykonawstwa z zachowaniem zasady ciągłości, równomierności oraz równoległości. Ciągłość wykonawstwa polega na przygotowaniu we właściwym czasie frontu robót, równomierność — na wykonywaniu w każdej jednostce czasu określonej ilości robót, równoległość zaś — na jednoczesnym wykonywaniu poszczególnych robót na wszystkich działkach obiektu. Przestrzeganie tych zasad umożliwia celowe i ekonomiczne wykorzystanie siły roboczej oraz wszystkich środków produkcji, warunkujące wykonanie obiektu w terminie wynikającym z normalnego cyklu budowy, a ponad to zabezpiecza przed stratami na budowie np. w przypadku konieczności częstego kucia wykonanych tyńków wewnętrznych w celu późniejszego wykonania robót instalacyjnych.

Słusznie podnosi współuczestnik, że nie jest obowiązany do zapłaty odszkodowania umownego, gdyż całość zleconych mu robót wykonał w terminie umownym. Ogólne zasady umów nie przewidują bowiem obowiązku zapłaty odszkodowania umownego za niedotrzymanie tzw. terminów przejściowych wykonania poszczególnych fragmentów robót przewidzianych w harmonogramie koordynacyjnym. Niedotrzymanie tych terminów jest jednak nienależytym wykonaniem zobowiązań umownych i z tego tytułu podwykonawca ponosi odpowiedzialność na zasadach ogólnych. Jeżeli więc podwykonawca nie dotrzyma terminów przewidzianych w harmonogramie dyrektywnym i wskutek tego generalny wykonawca poniesie szkodę, wówczas na podstawie ogólnych zasad prawa (art. 239 kodeksu zobowiązań) będzie obowiązany do odszkodowania.

Taki przypadek zaistniał w rozpatrywanej sprawie. Częściowo wskutek niedotrzymania przez współuczestniczącego podwykonawcę terminów ustalonych w harmonogramie koordynacyjnym pozwany generalny wykonawca nie mógł ukończyć budowy spornego obiektu w terminie przewidzianym w umowie zawartej z powodowym inwestorem i z tego tytułu obowiązany jest zapłacić inwestorowi odszkodowanie umowne. Skoro podwykonawca — jak ustaliła OKA — przyczynił się częściowo do powstania szkody, to słusznie został zobowiązany przez OKA do jej częściowego pokrycia.

Z tych zasad należało zatwierdzić orzeczenie OKA i obciążyć współuczestnika uszczerpkami kosztami postępowania odwoławczego.

1) Art. 239. Dłużnik odpowiedzialny jest wobec wierzyciela za wszelką szkodę, wynika z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba by udowodnić, że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które nie odpowiada.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

BILANSE SUROWCÓW MIEJSCOWYCH I GOSPODARKA TYMI SUROWCAMI

W celu zapewnienia należytej gospodarki surowcami tzw. miejscowymi, a w szczególności intensyfikacji ich produkcji, skupu i racjonalnego wykorzystania; Rada Ministrów uchwała nr 318 z dnia 3 października 1963 r. w sprawie uprawnienia prezydów wojewódzkich rad narodowych w zakresie gospodarowania niektórymi surowcami miejscowymi (Monitor Polski Nr 75, poz. 371) ustaliła m. in. obowiązek sporządzania rocznych i wieloletnich wojewódzkich bilansów surowców miejscowych, która będą stanowiła podstawę do opracowania ogólnokrajowych bilansów surowców miejscowych.

Wojewódzki bilans surowców miejscowych powinien w szczególności określać przewidywany skup, dostawy z innych województw, sprzedaż poza teren danego województwa i dostawy dla poszczególnych organizacji odbiorców, działających na terenie województwa.

Właściwe organy prezydów wojewódzkich rad narodowych mają obowiązek bieżąco analizować przebieg realizacji wojewódzkich bilansów i podejmować odpowiednie kroki (środki) m. in. dla intensyfikacji produkcji (skupu). Prezydzy mają także decydować o zagospodarowaniu nadwyżek.

Uchwała zalicza następujące surowce do surowców miejscowych: drewno opałowe, grzyby, materiały ściennie, nawozy wapienne, owoce krajowe, psianki, psianki, runo leśne, siano, słoma, torf, trzcina, warzywa, wikliny i żwir.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 44 (633) — 3 XI 1963 r.

USTAWA z dnia 29 czerwca 1963 r. „O ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych” zmierzająca do zasadniczego uporządkowania struktury agrarnej w naszym kraju. Znaczenie ustawy rozpatrywać można z punktu widzenia skutków, jakie mieć ona może dla przeobrażenia struktury społecznej w skali kraju, oraz z punktu widzenia jej wpływu na mechanizm funkcjonowania indywidualnego gospodarstwa chłopskiego. W ocenie szans skuteczności normy nie sposób pominąć takiego momentu, jak postawa i opinie osób zainteresowanych, ich system wartości społecznych, ich świadomość sytuacji własnej i sytuacji społeczno-ekonomicznej kraju. Podczas gdy procesy przemian strukturalnych ludności wiejskiej, jak i przeobrażenia gospodarstwa chłopskiego, badane są systematycznie przez wiele instytucji naukowych, to odbicie tych obiektywnych procesów w świadomości społecznej jest nieporównanie słabiej i bardziej fragmentarycznie znane.

Pracownia Socjologii Wsi Instytutu Ekonomiki Rolnej zajmuje się od 1947 roku badaniami nad strukturą społeczno-zawodową, w tym także nad zmianami struktury agrarnej i przeobrażeniami gospodarstwa i rodziny chłopskiej. W lipcu 1963 r. Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Telewizji podjął badania nad opiniami chłopów — głów gospodarstw (o powierzchni powyżej 2 ha) w sprawie ograniczenia podziału gospodarstw rolnych. Początek akcji ankietowej przypadł na kilka dni po ogłoszeniu w prasie i radio tekstu ustawy, toteż odpowiedzi udzielane przez badanych można w „pewnej mierze” uznać za zajęcie stanowiska wobec tych aktów prawnych.

W niniejszym artykule zajmujemy się najogólniej prezentowaniem dotychczasowych wyników badań IER nad przeobrażeniami struktury agrarnej i gospodarstwa chłopskiego i na tym tle rozpatrzmy wyniki sondażu opinii publicznej.

OBIEKTYWNE PROCESY

W swej analizie przemian struktury agrarnej w latach 1952-1960 A. Szeberg¹⁾ podaje dla okresu 1957-1960 roczny wskaźnik przyrostu nowych gospodarstw równy 1,7 proc. na terenach ziem dawnych, a 3,6 proc. na terenach Ziemi Zachodnich i Północnych. Można by się przypuszczać, że 1,7 proc. przyrostu nowych gospodarstw w tym okresie byłby w kraju około 70 tysięcy nowych gospodarstw. Jednakże po uwzględnieniu wskaźników likwidacji gospodarstw autorka szacuje faktyczny roczny przyrost nowych gospodarstw na około 30 do 40 tysięcy. Jednocześnie zwraca uwagę fakt, iż wśród gospodarstw nowo powstałych w okresie 1952-1960 dominowały gospodarstwa o obszarze do 2 ha. Na terenach południowo-wschodnich kraju i w Opolskiem ich udział procentowy wśród ogółu gospodarstw nowych wahał się od 70 do 80 proc., na terenach północno-wschodnich, północno-zachodnich i północnych wynosił 20 do 30 proc. Gospodarstwa nowe w połowie tylko pozostawały na ziemi chłopskiej (głównie w wyniku działów rodzinnych), w połowie zaś na wolnej ziemi państwowej w postaci gospodarstw dzierżawianych. Jednocześnie w całym kraju gospodarstwa rolne o obszarze do 2 ha zmniejszały przeciętny areal, grawitując w kierunku działki przyzgodowej. W około 70 proc. tych rodzin występuje zarobkowanie poza gospodarstwem. Pomniejsza rosnące liczbie tego typu gospodarstw towarzyszy stały spadek przeciętnego arealu, autorka sądzi, iż niebezpieczeństwo rozdrobnienia znaczniejszych arealów ziemi pod tego rodzaju gospodarstwa jest mało prawdopodobne. Także badania nad chłopami i robotnikami²⁾ wskazują na to, że gospodarstwo rolne o obszarze do 2 ha zarówno najbardziej odpowiadałoby sile roboczej w tych rodzinach jak i warunkom produktywności. Wydaje się więc, iż swobodny rozwój zmian obszarowych w grupie gospodarstw do 2 ha nie byłby sytuacją niebezpieczną dla produkcji rolnej kraju.

Pozostałe natomiast pytanie, czy przyrost gospodarstw w tej grupie nie prowadzi do odradzania się zależności klasowych na wsi i do ubożenia ich właścicieli. Wyniki ba-

dań nad stosunkami pracy na wsi oraz nad zatrudnieniem pozarolniczym odpowiadają na oba te pytania przecząco. Tak zwana tradycyjna „biedota wiejska”, tj. zatrudnieni jako wyrobnicy w gospodarstwach sąsiadów, stanowi w poszczególnych rejonach od 0,4 do 11%. Natomiast odsetek rodzin malorolnych, w których ktoś z członków rodziny stale zaradkuje w rzemiośle prywatnym lub sektorze socjalistycznym wynosi 45 do 74%, w zależności od rejonu. Zarówno wzrost liczby gospodarstw poniżej 2 ha, jak i ich rozdrobnienie, nie prowadzi więc w warunkach rozwijającego się zatrudnienia pozarolniczego do obniżenia się poziomu bytowego rodzin, a wobec malejącego znaczenia i zaniku wielkich gospodarstw typu kapitalistycznego nie obserwujemy się również odradzania się zależności klasowych. Na podstawie danych IER z 1957 r. tylko 2% ogółu rodzin wiejskich uważa można za klasyczny biedoty wiejską³⁾.

Obok procesu powstawania i likwidacji gospodarstw na uwagę zasługują przemiany zachodzące w gospodarstwach starych. Ogólnie określić można kierunek tych przemian w latach 1957-1960 jako „średniczenie” struktury agrarnej. W grupie obszarowej do 2 ha nie tylko następował spadek przeciętnego arealu, ale także na grupę tę przypada 50% ogółu zlikwidowanych w tym okresie gospodarstw. Procesy zmniejszenia, czy likwidacji gospodarstw tej grupy uważa należy za zjawisko ściśle sprzężone z rozwojem zatrudnienia pozarolniczego. Są to etapy czy postacie odchodzenia od rolnictwa, ewolucja konieczna, towarzysząca każdej industrializacji przebiegającej w warunkach istnienia indywidualnych gospodarstw chłopskich. Następna z kolei grupa obszarowa 2-5 ha ma charakter przejściowy, gdzie odsetek gospodarstw zwiększających obszar przekrywa się prawie z odsetkiem gospodarstw zmniejszających obszar. W grupie tej dokonuje się wyraźna selekcja na ludność rolniczą i niepolniczą, ze zmniejszaniem obszaru koreluje tu bowiem zatrudnienie pozarolnicze. Wyższe grupy obszarowe powyżej 5 ha (z wyjątkiem najwyższych tj. 15 i więcej ha) wykazują tendencję do zwiększania obszaru.

Można więc zaryzykować twierdzenie, iż uśmierzająca się w momencie, w którym żywiłowy rozwój struktury agrarnej ujawniał już wyraźną tendencję w kierunku selekcji na gospodarstwa „czyste” rolnicze o obszarze powyżej 5 ha i gospodarstwa pomocnicze, czy działkowe o obszarze poniżej 2 ha.

Ten proces wyrażający się w zmianach obszarowych sprzężony jest z istotnymi przeobrażeniami samego gospodarstwa chłopskiego, z mechanizmem jego funkcjonowania. Najogólniej charakteryzuje się ten rozwój jako przejście od gospodarstwa tradycyjnego, nastawionego w pierwszym rzędzie na zaspokajanie potrzeb konsumpcyjnych rodziny, do gospodarstwa coraz silniej zorientowanego rynkowo, wytwarzającego proporcjonalnie coraz więcej towarów w stosunku do produktów spożywanych przez rodzinę. Zagwarantowanie pewnego minimum obszaru gospodarstwa jest w tym procesie warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym. Modernizacja gospo-

Opinie rolników o polityce ograniczania podziału gospodarstw

WACŁAW MAKARCZYK, DANUTA MARKOWSKA

darstwa wymaga szeregu innych czynników: mechanizacji, zmian w organizacji pracy, myślenia ekonomicznego, itp. Zasady funkcjonowania tradycyjnego gospodarstwa chłopskiego nie dadzą się wyjaśnić wyłącznie kategoriami ekonomicznymi. Spół gospodarstwo — rodzina wprowadza tu wiele czynników obyczajowych, prestiżowych, itp. W swej postaci typowej dla okresu międzywojennego gospodarstwo rolne jest nie tylko żywicielem i warsztatem pracy rodzinnej, lecz także materialną bazą zabezpieczenia na przyszłość, w razie kalectwa, bezrobocia na starość. Szersze włączenie ludności chłopskiej w ogólnospołeczny system zabezpieczeń w warunkach Polski Ludowej usuwa wiele z tych konieczności. Jakkolwiek nie wszystkie (przykład — zabezpieczenie na starość). Utrzymuje się jednak wiele dawnych norm obyczajowych, a niektóre z funkcji zabezpieczających nasilają się nawet.

Masowe wychodźstwo do miast i ośrodków przemysłowych prowadzi do nowych postaci powiązań rodzinnych. Gospodarstwo rolne obsługiwane przez część członków rodziny służy aktualnie znacznie szerszemu zespołowi rodzinnemu i służyć ma w perspektywie. Wychodźcy w miejsce korzystają bardzo często z produktów gospodarstwa, ich dzieci wychowywane są aż do wieku szkolnego na wsi, wychodźcy uczestniczą w równym lub nieco mniejszym dziale z gospodarstwem. W analizie rodziny jako systemu wzajemnych świadczeń uważa tu można częstokroć zasadę wzajemności, gdyż z kolei wychodźcy pomagają młodszemu rodzeństwu w uzyskaniu zawodu pozarolniczego, udzielają mieszkania w mieście na czas nauki szkolnej itp. Te świadczenia wzajemne stanowią, obok więzów emocjonalnych, istotny czynnik integracji rodziny. Jednakże z punktu widzenia dobra warsztatu rolnego mówić tu można o konflikcie pomiędzy zabezpieczającymi funkcjami rodziny chłopskiej a jej funkcjami produkcyjnymi. Tradycyjne normy obyczajowe stanowią hamulec dla gospodarstwa rozwijającego się w kierunku racjonalnego, zorientowanego rynkowo przedsiębiorstwa. Dotychczasowe wyniki badań IER nie pozwalają na dokładny bilans świadczeń ze strony gospodarstwa rolnego na rzecz wychodźców i świadczeń wychodźców na rzecz gospodarstwa (praca w gospodarstwie w okresie urlopowym, ew. świadczenia finansowe — rzadkie zresztą). Znanym natomiast są obciążenia z tytułu spłat rodzinnych. Przypomnijmy, iż w rejonie środkowo-wschodnim, czyli najbardziej „tradycyjnie” rolniczym około 50% tych sam przeżywa we wsi do miast⁴⁾. Uczestnictwo wychodźców w spłatach rodzinnych jest bodaj najsilniejszym argumentem za obiektywnym konfliktem pomiędzy zabezpieczającymi a produkcyjnymi funkcjami rodziny chłopskiej. Konflikt ten jest oczywiście znacznie słabszy, lub też w ogóle nie ma miejsca, w przypadku gospodarstw małych, gdzie członkowie rodziny zaradkują, bądź sposobą się do „odejścia” od rolnictwa. Zarówno podział małego gospodarstwa, czy działki, jak i spłaty rodzinne, mają w tych warunkach bardziej racjonalny charakter w świetle głównego źródła utrzymania rodziny, czy

rodzin powstających. Prowadzą do powstawania działek przyzgodowych, czy też małych gospodarstw pomocniczych.

Nasuwa się pytanie, czy obiektywny konflikt pomiędzy tradycyjnymi funkcjami zabezpieczającymi rodziny chłopskiej a jej funkcjami produkcyjnymi uświadamiany jest przez rolników? Na to pytanie odpowiadają w pewnej mierze wyniki sondażu opinii publicznej. Sondaż ten obejmował następujące zagadnienia: 1. Stosunek do podziału gospodarstw, 2. Stosunek do spłat rodzinnych, 3. Zabezpieczenie na starość i koncepcja utrzymania renty w zamian za ziemię, 4. Swoboda sprzedaży gruntów, 5. Obowiązek posiadania wykształcenia rolniczego przez osobę obejmującą gospodarstwo⁵⁾.

Rozkład opinii w sprawie dzielenia gospodarstw przedstawia tabela;

Opinie o rozkładzie dzielenia gospodarstw

Pytanie:	Ogółem	Gospodarstwa według grup obszarowych w ha							
		2-5	2-5	5-8	8-10	10-15	15-20	20-25	25-30
Czy jest Pan /i/ za tym, aby wprowadzić ustawę o ograniczeniu podziału gospodarstw		1118	56	348	350	143	161	56	
		%	%	%	%	%	%	%	
Tak, należy zakazać dzielenia w wielkich gospodarstwach	25,6	30,4	23,8	27,7	23,1	28,0	19,6		
Tak, ale poza rodzajem gospodarstwa należy wyłączyć spód tego zakresu	46,3	46,5	48,0	41,4	49,6	46,5	57,3		
Wcale nie należy wprowadzać zakazu dzielenia gospodarstw	15,6	21,4	18,4	20,3	21,7	13,7	12,5		
Nie ma zdania	8,5	7,8	9,2	9,7	5,6	8,7	10,7		
Brak odpowiedzi	0,9	—	0,6	0,9	—	3,1	—		
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0		

Zdecydowana większość, bo 71,9 proc. ankietowanych, uznaje konieczność ingerencji państwa w sprawy podziału gospodarstw. Przy tym tylko 23,6 proc. jest za bezwzględny zakazem, a 46,3 proc. proponuje jedynie ograniczenia podziału. Wśród proponowanych wyjątków od zakazu dzielenia na plan pierwszy wysuwa się kwestię rozmiarów gospodarstwa — jako optimum ankietowani wskazują 7-8 ha (19,3 proc. wprost wskazuje na ten przedział obszarowy, pozostali mówią ogólnikowo o gospodarstwie „średnim” czy „wystarczającym” do utrzymania rodziny). Proponuje się również pozostawienie swobody podziału gospodarstw w strefie podmiejskiej, ogólnie gospodarstw małym, tym, które można dzielić na działki ogrodnicze i budowlane, itp.

Bardzo interesujące odpowiedzi uzyskano na pytanie o spłaty rodzinne.

Na uwagę zasługuje tu przeważająca opinia, iż wychodźcom mającym pewne utrzymanie w mieście nie należy się żadna spłata z gospodarstwa (47,3 proc.) i niewielki procent ankietowanych, opowiadających się za pełną spłatą (13,6 proc.). Próba kompromisu pomiędzy tradycyjnymi normami obyczajowymi a interesem warsztatu rolnego jest 35,3 proc. opowiadających się za niepełną spłatą.

Inaczej kształtuje się rozkład opinii w sprawie spłaty dziecka mieszkającego na wsi i mającego zapewnioną podstawę utrzymania w pracy poza gospodarstwem. Za pełną spłatą opowiada się tu 18,3 proc. ankietowanych, za niepełną 41,9 proc., a 32,4 proc. stwierdza, iż w tym przypadku nie należy się żadnej spłaty.

Na pytanie o spłatę dziecka, które już objęło jakieś gospodarstwo (przez małżeństwo lub w inny sposób) za pełną spłatą opowiada się 29,3 proc. ankietowanych.

wanych, za niepełną spłatą 37,0 proc., a 33,6 uważa, iż nie należy się żadnej spłaty.

Natomiast w odniesieniu do własnej sytuacji rodzinnej ankietowani zajmują bardziej „tradycyjną” postawę. Wprawdzie 71,0 proc. ogółu ankietowanych opowiada się za pozostawieniem gospodarstwa jednemu spadkobiercy, lecz jednocześnie za spłatą reszty dzieci opowiada się 50,3 proc., a za zaniechaniem spłaty 16,8 proc. Na uwagę zasługuje tu tendencja ochrony rozmiarów gospodarstwa, przy czym — rzecz charakterystyczna — najsilniej przejawia się ona w grupie gospodarzy posiadających 8-10 ha, gdzie aż 81,1 proc. ankietowanych jest zdania, że należy gospodarstwo tych rozmiarów pozostawić jednemu dziecku. Jednocześnie najmniej głosów uzyskała w tej grupie propozycja podziału gospodarstwa między wszystkie dzieci (11,2 proc.). Fakt ten jest godny podkreślenia gdyż właśnie na gospodarstwo mieszczące się w tej grupie, bo o obszarze 7-8 ha, wskazywali ankietowani jako na optymalne. Natomiast wyższy odsetek niż w innych grupach obszarowych proponuje tu spłaty pozostałych dzieci (60,8 proc.).

Natomiast w sprawie sprzedaży gruntów większość ankietowanych nie jest skłonna uznać ingerencji państwa. We wszystkich grupach obszarowych przeważają zwolennicy wolnej sprzedaży gruntów (ogółem 60,2 proc. odpowiedzi), 29,5 proc. jest za pewnymi ograniczeniami, a odsetek zdecydowanych przeciwników jest bardzo niski — 5,6 proc.

Stosunek rolników do koncepcji wypłacania renty starczej w zamian za ziemię staroś było uchwycić pośrednio, za pomocą dwu różnych pytań. W pierwszym pytano, jaki sposób zabezpieczenia na starość uważa się za najlepszy. 42,6 proc. ankietowanych za najlepszą sytuację uważa oddanie ziemi dzieciom i zadanie od nich zabezpieczenia, 39,9 proc. pragnie „do końca” pozostać na swoim gospodarstwie, a tylko 18,6 proc. deklaruje gotowość oddania ziemi państwu w

zamian za rentę. W innym natomiast pytaniu stawiano ankietowanego wobec takiej ewentualności, że żadne z dzieci nie chce objąć gospodarstwa. W tej sytuacji badani znacznie częściej (30 proc.) wybierają rentę za ziemię. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż było to odpowiedzi spontaniczne, gdyż w pytaniu tym nie podano żadnych odpowiedzi gotowych do podkreślenia.

W odpowiedziach na pytanie o wykształcenie rolnicze spadkobiercy zwraca uwagę fakt, iż tylko 18,8 proc. opowiadających się za ziemią, iż zawodowe kształcenie rolnicze nie jest konieczne. Potwierdza to rezultaty kilku innych ankiet OROP, gdzie zadawano podobne pytanie i uzyskiwano podobne niewielki procent opinii o zbędności wykształcenia rolniczego. Za wydaniem nakazu w sprawie wykształcenia rolniczego spadkobiercy opowiada się zdecydowanie 34,6 proc. ankietowanych, a 38,4 proc. skłania się ku temu poglądowi, zgłaszając jednocześnie wiele zastrzeżeń, takich jak brak miejsc w szkołach rolniczych, czy obawa przed pojawieniem się w gospodarstwie na pewien okres rąk roboczych.

Podaliśmy powyżej najogólniej opinie ankietowanych w najważniejszych kwestiach dotyczących dziedziczenia, spłat rodzinnych i wykształcenia rolniczego spadkobiercy. Obserwowanej w sferze faktycznego zachowania tendencji zwiększania obszaru gospodarstwa przez rolników posiadających powyżej 5 ha, odpowiada w sferze opinii postawa ochrony rozmiarów gospodarstwa i uznanie 7-8 ha za optimum w naszych warunkach. Lecz jednocześnie przedstawione tu opinie stanowią odbicie obiektywnego konfliktu pomiędzy tradycyjnymi w swym charakterze zabezpieczającymi funkcjami rodziny a racjonalną koncepcją nowoczesnego warsztatu rolnego. Rolnicy skłonni są uznać ingerencję państwa w sprawie ograniczenia podziału gospodarstw. Z jednej strony bowiem konieczność posiadania pewnego minimum obszaru jako warunek modernizacji gospodarstwa jest aż nadto oczywista, z drugiej zaś szerokie możliwości zatrudnienia pozarolniczego w kraju i wzrost lokalnych miejsc pracy gwarantuje ich dzieciom źródło utrzymania poza gospodarstwem rolnym. Prawo wyciąga ich więc niejako w rozwiązanie tego problemu.

Natomiast znieślenie czy ograniczenie spłat rodzinnych stanowi znacznie radykalniejszą „rewolucję” w prawie zwyczajowym, silniej godzi w istotny element więzi rodzinnej. Uczestnictwo w „ojcowiznie” to nie tylko problem ekonomiczny, lecz także obyczajowo inercyjny. I wobec tego punktu widzenia „myślenie racjonalne” w kategoriach interesu warsztatu rolnego schodzi na plan dalszy.

1) A. Szeberg — Przemiany struktury agrarnej przedsiębiorstw chłopskich w latach 1952-1960, Warszawa 1962.

2) M. Dzierżkiewicz — Chłopi-robotnicy. Wyniki badań ankietowych przeprowadzonych przez IER, Warszawa 1963.

3) B. Galski, w pracy Budowlany pl. Społeczno-ekonomiczna struktura wsi w Polsce Ludowej, Warszawa 1961.

4) Badania A. Szeberga nad spłatami rodzinnymi, patrz np. Spłaty rodzinne w świetle badań IER, „Życie Gospodarcze” nr 43, 1962.

5) Autorami badań są: W. Makarczyk (Zakład Socjologii Wsi PAN) i D. Markowska (Pracownia Socjologii Wsi IER).

Książki nadesłane

W. HOLTZMAN — PRODUKCYJNY MAJĄTEK TRWAŁY PRZEMYSŁU W RACHUNKU EKONOMICZNYM — str. 182, cena zł. 12.— Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1963.

Przedmiotem książki jest oddziaływanie zmian w produkcji majątku trwałego przemysłu na wyniki rachunku ekonomicznego, przy zastosowaniu różnych jego form do badania efektów produkcji. Do form rachunku ekonomicznego wyników autor zastosował analizę matematyczną opartą na równaniu różniczkowym. Na podstawie przeprowadzonej analizy określono w książce podstawowe cechy różnych rozwiązań, ich strony dodatnie i ujemne oraz możliwości zastosowania.

ROMAN WERYHA — WYROBY HUTNICZA ŻELAZA I STALI — Poradnik zapobiegawczy branzysty — wydanie drugie poprawione i uzupełnione — str. 276, cena zł. 43.— Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1963. Książka ma charakter podręcznej encyklopedii o wyrobach hutnictwa żelaza i stali, opracowanej pod kątem widzenia potrzeb zaopatrzeniow-

ca-branzysty. W pracy zostały omówione ogólne wiadomości o stali, jej gatunkach i profilach walencyjnych przez hutę oraz przytoczone obowiązujące normy państwowe. Książka zawiera również informacje dotyczące odbioru, składowania i konserwacji wyrobów hutnictwa żelaza.

MIDZYGALAZOWY BILANS PRODUKCYJNY I PODZIAŁ — Praca zbiorowa — Redaktor naukowy wydania rosyjskiego: W. Niemczynow, złonek AN ZSRR — tłumacz z rosyjskiego: Joanna i Zbigniew Świecowa — str. 284, cena zł. 20.— Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1963.

Książka zawiera pracę: W. Niemczynowa — Teoretyczne zagadnienia międzygalazowego i międzyregionalnego bilansu produkcji i podziału; D. Oparina — Macierz „skrzydłowa” jako model regulacji rozszerzonej; J. Czerniak — Podstawowe cechy międzygalazowego bilansu okręgu ekonomicznego; W. Niemczynowa — Obliczanie wielkości planowych na podstawie międzygalazowego bilansu produkcji i podziału w okręgu ekonomicznym; W. Kosowa — Międzygalazowe powiązania

rolnictwa i spożywa produkcyjnego w okręgu ekonomicznym; W. Żywnia i A. Kiliński — Wykorzystanie współczynników pełnych nakładów w analizie ekonomicznej; L. Dudkina — Schemat statyczny bilansu materiałnego gospodarstwa socjalistycznej; W. Waksman — Schemat dynamicznego bilansu materiałnego gospodarstwa socjalistycznej; J. Tambowewa — Model systemu reprodukcji rozszerzonej.

RAGNAR NURKE — WPLYW OBROTÓW MIĘDZY-NARODOWYCH NA ROZWÓJ GOSPODARSTWA — Wybór pism tłumaczył: Bogusław Błaszczyszyn i Marian Paszyński — str. 164, cena zł. 14.— Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1963.

Praca omawia: 1) Niektóre międzynarodowe aspekty problemu rozwoju gospodarczego; 2) Inwestycje międzynarodowe dla dzisiejszego w świetle doświadczeń XIX w.; 3) Wzrost zrównoważony i wzrost nierównowagowany; 4) Dynamik handlu a kierunki rozwoju.

ZBIGNIEW MADEJ — ZYSK W GOSPODARSTWIE SOCJALISTYCZNYM — str. 312, cena zł. 18.— Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1963.

Książka stanowi teoretyczne studium o zysku w gospodarstwie socjalistycznym, zawierające wiele też dyskusyjny. Autor stawia pytanie: czy zysk może być celem przedsiębiorstwa socjalistycznego i temu proble-

mowi (wraz z jego konsekwencjami) poświęca dalsze rozważania.

ZBIGNIEW PAWLÓWSKI — MODEL EKONOMETRYCZNE RÓWNAŃ ODPISOWYCH — str. 75, cena zł. 22.— Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Książka traktuje o ważnej gałęzi ekonometrii zwanej modelami ekonometrycznymi równań odpisowych. Modele równań odpisowych polegają na przedstawieniu ilościowym zależności zachodzących między różnymi wielkościami ekonomicznymi i pozaekonomicznymi w postaci układów równań. Każde z tych równań przedstawia mechanizm kształtowania się innej zmiennej (wyjaśnionej) przez model. Za pomocą odpowiednich metod statystycznych — matematycznych modele te są następnie statystycznie szacowane, to znaczy ocenia się wartości liczbowe występujących w nich parametrów. W rezultacie modele ekonometryczne równań odpisowych pozwalają uzyskać ilościowy obraz różnych prawidłowości ekonomicznych odnoszących się bądź do całej gospodarki narodowej, bądź też do pewnego jej wyznika. Znaczenie tego rodzaju modeli pozwala na wnioskowanie w przyszłość i ocenę jak określone posunięcia gospodarcze wpłyną na stan gospodarki.

W pracy przedstawiono szczegółowo teorię budowy tego rodzaju modeli, metody statystyczne ich oszacowania oraz wskazano na szerokie zastosowanie, jakie ten dział ekonometrii może mieć w gospodarstwie socjalistycznym.

A. ROWIŃSKI, A. UJEMOW, J. UJEMOWA — FILOZOFICZNY ZARYS CYBERNETYKI — tłumaczył z rosyjskiego M. Niewęglowski — str. 160, cena zł. 15.— „Książka i Wiedza”, Warszawa 1963.

Radiocyfryści uczeni dali w pierwszych trzech rozdziałach zwięzły i jasny wstęp do cybernetyki, poświęcając czwartą część książki rozważaniom filozoficznym nad kwestią w czym cybernetyka może i powinna zastąpić wysiłki intelektualne człowieka, a w czym nie może zastąpić realnej świadomości ludzkiej i mózgu ludzkiego.

MATEMATYKA I STUDIA Z ZAKRESU EKONOMIKI BUDOWNICTWA — zbiór 2 — Praca zbiorowa Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa — str. 299, cena zł. 65.— Wydawnictwo „Arkady”, Warszawa 1963.

Praca omawia: 1) Organizację i ekonomikę procesów inwestycyjnych, 2) Problemy ekonomiki budownictwa, 3) Organizację i ekonomikę przedsiębiorstwa budowlano-montażowego.



DOKONCZENIE ZE STR. 1

wszystkich okresach roku i nie we wszystkich asortymentach miał on jednakowy przebieg, niemniej na przestrzeni dziewięciu miesięcy roku bieżącego w porównaniu z rokiem ubiegłym, przeciętna cena warzyw kształtowała się na znacznie niższym poziomie. Trudno jednak mówić o tym, że jest to objaw pocieszający. Wszak rok ubiegły był wyjątkowo niekorzystny dla rolnictwa, a w warzywnictwie dał się szczególnie we znaki producentom. Przyjmowanie więc roku 1962 za podstawę do porównywania cen może stworzyć jedynie wypaczony obraz sytuacji. Należałoby raczej przyjąć się jak kształtowały się ceny w sezonie warzywnym na przestrzeni kilku ubiegłych lat, a nawet cofnąć się do roku 1958:

Asortyment	1958	1959	1960	1961	1962	1963
	wrzesień — październik					
ogórki *	4,60	6,45	7,10	5,00	10,30	5,40
ogórki *	1,95	4,10	4,10	4,80	10,10	2,10
kapusta	1,85	1,25	1,20	1,10	2,05	1,15
marichew	1,55	2,55	1,40	1,75	1,80	1,65
buraki	1,45	2,10	1,30	1,25	2,10	1,35

*) notowania z sierpnia

Jak wynika z tabeli, wyjątkowo urodzajny w warzywa rok 1963 nie grzeszy najniższym poziomem cen. I tak pomidory nie osiągnęły notowań roku 1961 i wyraźnie przekroczyły poziom roku 1958. Podobnie wygląda sprawa z kapustą, która w tym roku szczególnie dobrze obrodziła, a mimo to cena jej nie była najniższa na przestrzeni ostatnich lat. Jedynie cena ogórków utrzymała się w tym roku na najniższym poziomie. Roku 1958 nie można w tym przypadku brać pod uwagę ze względu na to, że był to rok niespotykanego urodzaju ogórków.

Problem cen w branży warzywniczej jest szczególnie trudny i wymagający niezmiennie elastycznego podejścia przy jego rozwiązywaniu. W tej branży bowiem, bardziej niż gdziekolwiek indziej, zarówno popyt, jak i podaż, uzależnione są w znacznym stopniu od właściwych relacji cenowych. Niejednokrotnie już była okazja aby przekonać się, że rozsądne manewrowanie ceną umożliwia rozładowanie wielkich nadwyżek masy towarowej, powstających na skutek przyspieszonej wegetacji. Podobnie, choć może w mniejszym stopniu, można oddziaływać na produkcję i podaż warzyw. W tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia. Nie zawsze bowiem wysiłki ze strony aparatu skupu, zmierzające do dostosowania aktualnych cen skupu do oferowanej masy towarowej, zbiegają się z stanowiącym terenowych rad narodowych, ustalających ceny detaliczne. Umożliwia to, rzecz jasna, łatwiejsze manewrowanie prywatnym handlarzom, którzy wygrywają określoną koniunkturę na rynku. Są wprawdzie głosy twierdzące, że nawet daleko posunięta obniżka cen na warzywa nie jest w stanie zwiększyć ich spójności w nieskończoność, wydaje się jednak, że dotychczas brak było odwagi na dalej posuniętej sezonowej obniżce cen na te asortymenty warzyw, których podaż w pewnych okresach znacznie przekraczała zapotrzebowanie ze strony konsumentów.

Potrzeba bardziej elastycznej polityki cenowej daje się również odczuwać przy warzywach importowa-

Z TRZECH PUNKTÓW WIDZENIA

wanych, w pierwszym rzędzie przy pomidorach. Kurczące bowiem utrzymanie się zatwierdzonych cen na bułgarskie pomidory, w okresie dużego wysypu produkcji krajowej, prowadzi do sytuacji, w której na pewnych terenach obrotowych we własne pomidory cena gwałtownie spada, a w województwach ubogich w zbiory i dysponujących jedynie towarami importowanymi cena utrzymuje się na znacznie wyższym poziomie.

Jakość warzyw oferowanych przez handel uspołeczniony pozostawia wiele do życzenia. Mimo dużej podaży masy towarowej, nie łatwo jest nabyć ładne pomidory, ogórki, marchew czy kaleri. W konsekwencji wiele gospodyń, aby przyszywać sobie, musi szukać warzyw na zieloniaku. Tam można oko nacieszyć. Każdy egzemplarz świeży, dorodny, wybrany. Rada nie rada, pani domu zmuszona jest zapłacić drożej niż w sklepie uspołecznionym. A różnica jest czasami wcale niebagatelną.

Sytuacja w tej dziedzinie jest nadzwyczaj niepokojąca. Sądząc bowiem z marz realizowanych w obrocie warzywami przez Centralę Spółdzielni Ogrodniczych i państwowy handel detaliczny owocami i warzywami, powinny się znaleźć środki przynajmniej na odpowiednie podanie towaru konsumentowi. Dla przykładu można przytoczyć, że marża hurtowa waha się w granicach 17 procent, a detaliczna w pionie spółdzielczym około 15 procent, a w pionie państwowym w granicach 18—22 procent. Wydaje się, że tendencja do jak najdalej idącej obniżki kosztów, znajdująca swoje odbicie również w braku troski o udostępnienie społeczeństwu towaru najpszerego gatunku, jest nie do przyjęcia. Nie można tolerować sytuacji, w której konsument mimo obfitości towaru nie ma w zasadzie wyboru. Często tzw. I gatunek oferowany klientowi przez handel uspołeczniony nie mieściłby się w normach przewidzianych dla gatunku II.

Doświadczenia ostatnich lat wskazują, że niezależnie od tego, czy urodzaj jest czy go nie ma, w handlu uspołecznionym jest ten sam marny towar. Nic też dziwnego, że nie ma żadnej konkurencji dla bazarów, które dzięki temu osiągają ceny wyższe kosztem konsumenta i producenta. Na domiar złego dają się we znaki permanentne luki w zaopatrzeniu i niczym nieusprawiedliwione anomalie rynkowe.

W tym roku, w roku wyjątkowego urodzaju ogórków, trudno było znaleźć ładne, zielone, twarde ogórki. Wytłumaczenie proste. Ze względu na duży popyt na nasiona ze strony ogrodników, zdecydowano się zaimportować pewną ilość nasion ze Związku Radzieckiego.

Sprowadzono dwa gatunki ogórków — mierzynski i nieosmyje. Nikt jednak nie zadał sobie trudu aby przekonać się, czy nadają się one w naszych warunkach klimatycznych i glebowych. Efekt — ogórki żółte o dużej, komorze nasiennej, nie nadające się nawet do kiszenia. Ten przykład nie jest, niestety, ośosoobny.

Cóż powie w konkluzji gospodyni o sytuacji na zielonym rynku? Nie wnikając w tzw. obiektywne trudności, jej ocena handlu detalicznego wypadnie chyba niedostatecznie.

Z BADIŁARSKIEJ DZIAŁKI

Jak do tej pory, nie jesteśmy w stanie oddziaływać na przyrodę. Tak się jakoś dziwnie skrada, że po roku urodzaju następuje rok nieco gorszy. Ponoć luo też bardzo słaby. Jesi w uprawach zbożowych niespodzianki natury dają się we znaki w przypadkach szczególnie nieprzychylnych warunków atmosferycznych, to w warzywach, może to brzmieć paradoksalnie, do bry urodzaj również może stać się kłeską żywiołową. Najjaskrawszym przykładem takiej sytuacji był rok bieżący. Susza w miesiącach letnich zwiastowała nieurodzaj. Na szczęście sierpniowe opady wyrównały niedobory wilgoci i warzywa zaczęły dojrzewać w błyskawicznym tempie.

Niektóre gatunki warzyw, np. kapustę, ze względu na jej właściwości biologiczne, należało z miejsca zbierać. Ale okazało się, że jest jej za dużo. Punkty skupu nie były w stanie zagospodarować całej oferowanej masy. Szybki wzrost kapusty powodował pęknięcie główek, co automatycznie eliminowało ją z rynku. Podwarszawscy ogrodnicy naprózno przyjeżdżali codziennie do punktów skupu prosząc o odbiór kapusty. Nie targowali się nawet o cenę. Byle jej się pozbyć. A tymczasem cena detaliczna nie była znowu tak bardzo niska, a szczegó-

śle społecznym leży uczynienie wszystkiego, aby uęgła ona zmianie.

OKIEM REFERENTA SKUPU

Produkcją i obrotem warzywami zainteresowanych jest kulkanaście instytucji. Najpoważniejszy udział (około 57 procent) w skupie zielonej masy towarowej ma Centrala Spółdzielni Ogrodniczych. Dlatego też może warto poświęcić jej kilka słów.

Jedną z wielu bolączek jest brak fachowej kadry. Dotyczy to zarówno kwalifikacji instruktorskich w dziedzinie produkcji warzywniczej, jak też umiejętności operatywnego dysponowania zakontraktowaną i skupioną masą towarową. Wprawdzie jest tu do zanotowania znaczny postęp, niemniej jednak jest on niewystarczający. Jak wskazuje bowiem doświadczenie bieżącego roku, bolączki rynku, które niejednokrotnie dawały i dają się nadal we znaki naszym gospodyniom, w znacznej mierze są „zasługą” mało operatywnego aparatu skupu. Nie zawsze bowiem ofiarność w pracy może zrekompensować brak kwalifikacji i — co za tym idzie — brak umiejętności szybkiego i sprawnego zaopatrywania rynku w tak podstawowe artykuły żywnościowe, jakimi są warzywa.

Nie można jednak powiedzieć, że CSO nie docenia tego problemu. Liczba wykwalifikowanych instruktorów wzrosła z 70 w roku 1961 do 350 w roku bieżącym a plany szkolenia kadr na najbliższą przyszłość są bardzo ambitne.

Poziom kadr Centrali Spółdzielni Ogrodniczych należy mierzyć nie tylko stopniem ich przygotowania do sprostania tak odpowiedzialnemu zadaniu, jakim jest terminowe zaopatrzenie ludności w tanie warzywa, ale również rzetelnością i uczciwością. Te ostatnie zalety nabierają tutaj szczególnego znacze-

nia, nie mówiąc o wpływie na jej cenę. Tak więc często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że placąc drożej za warzywa ziej jakości, jesteśmy ofiarami nie tyle prawa podaży i popytu, ile nieuczciwości pracowników pośredniczących między producentem i konsumentem.

Wydaje się, że ta strona zagadnienia jest w pewnym stopniu niedoceniana w codziennej pracy centralnego aparatu skupu. Szukając źródeł niedomogów naszego zaopatrzenia w warzywa zapominamy o niebagatelnym czynniku tych niedomogów jakim jest uczciwość aparatu skupu.

KULAWY TRANSPORT

Jednym z ważkich problemów, mających duży wpływ na wielkość masy towarowej, jej jakość i cenę, jest sprawny i szybki transport samochodowy, kolejowy oraz odpowiednia baza magazynowa i chłodnicza. Można śmiało stwierdzić, że ta dziedzina bardziej niż jakakolwiek inna, czeka od lat na radykalne posunięcia, które by pozwoliły uzdrowić panującą tutaj sytuację.

Warzywa jako towar szczególnie podatny na gnicie, zwiędnięcie i uszkodzenie, wymagają troskliwych warunków przechowywania i transportu. Rokrocznie powtarzają się okresy, w których następuje wzmożone dostawy warzyw do punktów skupu. Zbiory niejednokrotnie kształtują się w różnych częściach kraju. Znana jest rzeczka, że w województwach nadmorskich i na Śląsku występuje nagminnie niedobór zielonego towaru, podczas gdy w tym samym okresie na innych terenach jest jego pod dostatkiem. Oczywiście fakt ten nie pociągający za sobą ujemnych skutków, gdyby aparat hurtu dysponował odpowiednimi pomieszczeniami magazynowymi, przechowalniczymi i zamrażalniami, gdzie można by towar składować do czasu jego podaży na rynek.

Tymczasem sytuacja w tej dziedzinie jest wprost katastroficzna. Około 50 procent powierzchni magazynów hurtowych znajduje się w pomieszczeniach nieprzystosowanych, tj. w piwnicach domów mieszkalnych, w barakach, trudno dostępnych miejscach bez dobrego dojazdu.

Około 15—20 procent własnych magazynów skupowych Spółdzielni Ogrodniczych, znajdujących się w starych budynkach, wymaga bezwzględnie remontów i modernizacji. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa w pomieszczeniach dzierżawianych, gdzie szacunkowo około 60 procent powierzchni wymaga wymiany lub renowacji. Rzeczywiście potrzeby Centrali w zakresie magazynów skupowych i hurtu szacuje się na ponad 110 000 m². Dla poprawienia sytuacji przystosowanie powierzchni magazynowej w najbliższych latach powinien wynieść przynajmniej około 6 tys. m² rocznie.

Niestety, planowany przystosowanie jest limitem i możliwości finansowymi Spółdzielni. Takie miasta wojewódzkie, jak Katowice, Wrocław, Szczecin i Gdańsk do dnia dzisiejszego pozbawione są nowoczesnych, obszernych przechowalni warzyw i owoców, w któ-

III kwartały produkcji przemysłowej w ZSRR

CENTRALNE Biuro Statystyczne przy Radzie Ministrów ZSRR opublikowało w drugiej połowie października wyniki produkcji przemysłowej, uzyskanej w Związku Radzieckim w okresie pierwszych dziewięciu miesięcy bieżącego roku.

W porównaniu z pierwszymi trzema kwartałami ubiegłego roku, NAJWIĘKSZY PRZYRÓST 17 PROC. PRODUKCJI UZYSKAŁ PRZEMYSŁ CHEMICZNY. Szczególnie szybko rozwijała się produkcja mas syntetycznych i plastycznych (+ 23 proc.).

Na drugim miejscu uplasowała się produkcja przemysłowa maszynowa i obróbki metali, uzyskując przyrost o 13 proc. W tej dziedzinie wysokie tempo cechowało przemysł produkujący urządzenia i maszyny dla rolnictwa — przyrost produkcji wyniósł 17 proc.

Na trzecim miejscu znalazł się przemysł paliw i energetyki, z łącznym przyrostem produkcji w stosunku do trzech kwartałów ub. r. o 10 proc., a na czwartym hutnictwo żelaza i metali kolorowych (9 proc.). Piąte miejsce (8 proc.) zajęły przemysły materiałów budowlanych.

ŁĄCZNIE WSZYSTKIE DZIEDZINY PRZEMYSŁU w ZSRR w pierwszych 9 miesiącach br. ZWIĘKSZYŁY SWĄ PRODUKCJĘ O 8,7 PROC. w stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego.

Analiza wyników podanych przez Centralne Biuro Statystyczne ZSRR wskazuje na szereg charakterystycznych zjawisk występujących w gospodarce radzieckiej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę przemysł paliw i energetyki, które łącznie legitymują się 10 proc. przyrostem produkcji, to okazuje się, że wiedząca rolę odgrywa zwiększenie wydobycia gazu o 22 proc. i wytwarzanie energii elektrycznej o 13 proc. W trzech kwartałach br. wyprodukowano 65,5 mld m³ gazu i 273 mld kWh energii elektrycznej. Wydobycie ropy naftowej (152 mln t.) zwiększyło się o 11 proc., a wydobycie węgla tylko o 2 proc. (387 mln t.). Węgiel jako już sygnalizowaliśmy, powoli przestaje odgrywać rolę, która przysługiwała mu w poprzednim okresie historycznym gospodarki radzieckiej.

W chemii poszczególne dziedziny osiągnęły:

nowozy sztuczne	14,2 mln t. (+ 14 proc.)
włókna sztuczne	226 tys. t. (+ 12 proc.)
soda kaustyczna	771 tys. t. (+ 10 proc.)
soda kałcyonowana	1,9 mln t. (+ 9 proc.)
kwas siarkowy	5 mln t. (+ 12 proc.)

Wśród podanych wyników niewątpliwym osiągnięciem jest znaczny przyrost

produkcji nawozów sztucznych i kwasu siarkowego. Chemia w coraz większym stopniu staje się beniaminkiem gospodarki radzieckiej.

Hutnictwo w ZSRR w pierwszych 9 miesiącach br. wyprodukowało:

surówki żelaza	43,6 mln t. (+ 7 proc.)
stali	39,6 mln t. (+ 5 proc.)
walcówki	46,3 mln t. (+ 6 proc.)
rur	827 mln m (+ 11 proc.)

Jeżeli porównamy ogólne tempo rozwoju produkcji przemysłowej ZSRR wnoszące 8,7 proc. z przyrostami produkcji poszczególnych produktów hutnictwa żelaza i stali, to stwierdzamy, iż hutnictwo w trzech podstawowych produktach legitymuje się obecnie tempem wyższym od ogólnoprzemysłowego. Forsownym tempem rozwija się jedynie produkcja rur. Jej rozwój udowodnia, że embargo amerykańskie i zakaz wywozu rur z NRD do ZSRR chyba cał, godząc jedynie w tych, którzy ograniczali handel światowy. Związek Radziecki będzie w coraz większym stopniu pokrywał swe zapotrzebowanie w tej dziedzinie własną produkcją.

Przyjmując, że uzyskane tempo przyrostu produkcji w pierwszych trzech kwartałach utrzyma się również i w ostatnim kwartale, możemy wyliczyć, że Związek Radziecki wyprodukuje w 1963 roku około 328 mln t. węgla, 364 mln kWh energii elektrycznej, około 293 mln t. ropy naftowej, 77 mln t. stali, 62 mln t. walcówek, 7 mln t. kwasu siarkowego i około 61 mln t. cementu.

Jeżeli te przypuszczenia — inne wyniki porównamy z produkcją osiągniętą w 1962 roku w USA wynoszącą: 89,2 mln t. stali, 25 mln t. walcówek, 943 mld kWh energii elektrycznej, około 400 mln t. ropy naftowej i 17,3 mln t. kwasu siarkowego, to możemy stwierdzić, że w produkcji węgla i cementu ZSRR przewyższa już poziom amerykański; w produkcji stali i walcówek zbliża się do poziomu produkcji w USA. W wydobyciu zaś ropy naftowej i produkcji energii elektrycznej istnieje, zmniejszająca się, ale jednak znaczna różnica. Istotną różnicą istnieje w poziomie produkcji włókien sztucznych i syntetycznych mas plastycznych i kwasu siarkowego.

Analizując wyniki osiągnięte w produkcji przemysłowej w ZSRR w świetle współzawodnictwa gospodarczego między Zw. Radzieckim i USA możemy stwierdzić, iż produkcja radzieckiego przemy-

ślu można by było magazynować większą masę towarową. Bez względu na wysokości przyznanych środków na inwestycje w Centrali Spółdzielni Ogrodniczych zabezpieczających potrzeby przechowywania, nie może być mowy o istotnej poprawie sytuacji. Ten sam postulat odnosi się do środków transportu.

Specyficzne warunki branży warzywniczej wymagają szczególnie sprawnej organizacji prac transportu w celu szybkiego dostarczenia masy towarowej do placówek handlu detalicznego i punktów magazynowych. W okresie jesiennym zachodzi na ogół konieczność zabezpieczenia w krótkim czasie znacznej większej niż przeciętnie masy towarowej. Spółdzielnie zmuszone są więc korzystać nie tylko z własnego transportu samochodowego, ale uciekać się do usług PKS i kolei. Podkreślenia wymaga fakt, że z posiadaniem przez spółdzielnie taboru, 64 procent nie gwarantuje pełnej ciągłości eksploatacyjnej na skutek zużycia, w tym 52 pojazdy oczekują na likwidację. Stan ten wpływa ujemnie na prawidłową pracę transportu własnego spółdzielni.

W porównaniu z rokiem ubiegłym obserwuje się dalszy spadek przewozu kołojami na rzecz transportu samochodowego. Jest to z jednej strony zjawisko niepokojące, gdyż pociąga za sobą podwyższenie kosztów transportu, z drugiej jednak strony opieszalszość kolei i trudności wagonowe powodują często ogromne straty zwłaszcza w eksporcie. Znane są fakty przywożenia na stacje kolejowe warzyw we wczesnych godzinach rannych, wielogodzinne oczekiwanie na wagony i w konsekwencji znaczne opóźnienie załadunku. Jeśli do tego dodać, że wagon z łatwo psującym się towarem wedruga do stacji przeznaczenia kilka dni zamiast kilkunastu godzin, łatwo odgadnąć na jakie straty narażony jest dostawca.

Przedstawiony materiał sugeruje wiele wniosków o charakterze szczegółowym. Z kolei te pozwalają nam dojść do zasadniczego stwierdzenia, którym można zakończyć te rozważania.

Trudności w zaopatrzeniu ludności w warzywa wypływają w znacznym stopniu z niedofinansowania inwestycji aparatu skupu i produkcji oraz z niedomagań organizacyjnych, które — choć w krótkim zarysie — starałem się przedstawić. Bez uregulowania i uporządkowania tych dwóch, jak się wydaje, najważniejszych spraw, nie może być mowy o istotnej poprawie sytuacji na zielonym rynku.

ELIASZ CHAZANOW

slu szczególnie intensywnie rozwija się w tych dziedzinach, gdzie istnieje jeszcze istotne różnice w poziomach produkcji. Wysokie tempo rozwoju produkcji w tych dziedzinach w ZSRR jest czynnikiem stałego zmniejszania się występujących różnic.

Wyniki trzech kwartałów wykazują również znaczny wzrost produkcji obsługującej potrzeby rolnictwa. Wyprodukowano traktorów o 15 proc. więcej niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego, siewników traktorowych o 26 proc. więcej, plugarów traktorowych o 24 proc., kultywatorów traktorowych o 28 proc. więcej.

Zwiększono również produkcję kombajnów do zbioru kukurydzy o 11 proc., do zbioru buraków o 57 proc., do zbioru bawelny o 16 proc. oraz produkcję agregatów do czyszczenia ziarna o 37 proc. więcej.

W dziedzinie artykułów użytku domowego na czoło wybiła się przystosowana produkcja pralek (+ 27 proc.) wyprodukowano ich 1 657 tys. szt., telewizorów 1 799 tys. szt. (+ 13 proc.), lodówek 678 tys. (+ 9 proc.). Produkcja mebli wzrosła o 11 proc.

W artykułach konsumpcyjnych przyrost produkcji wyniósł: w miesie (z doświadczeń państwowych) — 18 proc.; w wyrobach mięsnych — 10 proc.; w rybach i dziczyźnie — 11 proc.; w serach — 7 proc.; w produkcji konserw — 9 proc. Nie wykonano zadania w produkcji masła.

Ogólnie biorąc produkcję przemysłową w Związku Radzieckim charakteryzuje nadal wysokie tempo rozwoju. Jest to niezmienna cecha przejawiająca się poprzez cały historyczny okres powstania i rozwoju gospodarki socjalistycznej.

W dziedzinie wydajności pracy komunikat podaje wzrost o 6 proc., czyli większy niż przewidziany plan roczny. Obniżenie kosztów produkcji przyniosło gospodarce radzieckiej około 400 mln rubli. Komunikat podkreśla jednocześnie, że wiele zakładów produkcyjnych nie wypełniło planu akumulacji i obniżki kosztów własnych.

Wymienione w powyższym zestawieniu dane statystyczne wskazują, że przemysł radziecki pomimo realizuje postawione przed nim zadania jak również i to, że Związek Radziecki intensyfikuje rozwój dziedzin związanych z nowoczesną techniką i potrzebami gospodarki radzieckiej.

M. DYNER

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 44 (639) — 3.XI.1963 r.

Demitologizacja chłopów - robotników

UKSZTALTOWALIŚMY sami o sobie opinie, że jesteśmy narodem jakichś wyjątkowych indywidualistów. Podobno najbardziej wierzyli w to nasi piłkarze i z góry rezygnowali z sukcesów międzynarodowych. Istnieje jednakże sporo faktów podważających nieco tę szacowną, autorytatywną opinię. Nie ulega wątpliwości, że w wielu dziedzinach życia lubimy chodzić nie tyle w pojedynkę i nie raczej „gęsiego”. Przekonanie to narzuca się zwłaszcza nieodparcie gdy obserwujemy się w komunikacji miejskiej we wszystkich większych miastach Polski czy też lawinowe, kolektywne walkowanie niektórych tematów w publicystyce. Chuligaństwo „nasza młodzież”, praca zawodowa kobiet i kilka innych równie popularnych tematów wzbudza co pewien czas lawinowe, zbiorowe zainteresowanie publicystyki. Jest to zjawisko bodaj tak stare, jak nasza publicystyka. Już np. w wieku XVIII każdy niemal kto władał publicznym piórem, wypowiadał się obowiązkowo na temat „ludzi luźnych” — nieraz też „hultajami” zwanych. Profesor Nina Assorodobraj dyskusję tę pieczołowicie zrekonstruowała w pracy „Początki klasy robotniczej” — książka ta rzuca dużo światła na prawdziwe, nie tylko polskiej klasy robotniczej, lecz także i na prawdziwe polskiej publicystyki.

Nie przypadkowo wspominałem o „ludziach luźnych” czy jak to inni określali „hultajach” (nazwa ta nie miała dawniej tak ujemnego znaczenia). W ostatnich kilku latach publicystyka nasza również odkryła w naszej rzeczywistości swego rodzaju „ludzi luźnych”, „hultajów” — chłopów-robotników! „Osiemnaście wieki „luźni” stanowili płynny, nieraz nawet wręcz koczujący element społeczeństwa feudalnego, nie mieścił się w żadnej określonej grupie społeczno-zawodowej. Używano wszystkich dozwolonych i niedozwolonych metodami przerobienia na robotników przemysłowych ale efekty okazały się być stosunkowo mizerne. Obecni chłopci-robotnicy to także w pewnym sensie „luźni”. Trudno ich „zaściergać” jednoznacznie do jakiejś określonej grupy społeczno-zawodowej. W pewnym stopniu są też elementem koczującym; przecież znaczna ich część podróżuje kilka godzin dziennie do pracy. Niektórzy z nich poddają się z wielkimi oporami rygorowi, rytmowi pracy industrialnej.

W prasie codziennej i periodycznej ukazało się w ostatnich kilku latach setki artykułów na temat chłopów — robotników. Wielu autorów traktuje tę grupę

tak, jak osiemnastowieczni „ludzie luźni”. „hultajów”. Można nieraz odnieść wrażenie, że warstwa chłopów — robotników to jakiś intruz w naszej rzeczywistości, to zjawisko niemalże z zakresu patologii społecznej. Niektórzy autorzy skłonni są przypisać chłopom — robotnikom wszystkie grzechy i nieszczęścia w przemyśle i rolnictwie. Eksplozja „gęsiego” zainteresowania problematyką chłopów-robotników nagromadziła takie warstwy mitów, że oczyszczenie atmosfery staje się niejako samym dla siebie problemem.

W tej to, jeśli tak można powiedzieć, zadumanej sytuacji trzeba za szczególnym zadowoleniem i zainteresowaniem przyjąć fakt ukazania się książki M. Dziewickiej — „Chłopi-robotnicy”. Książka i Wiedza, 1963. Autorka oparła swoją pracę w głównej mierze na rezultatach badań ankietowych Instytutu Ekonomiki Rolnej. Ankiety poświęcone strukturze społecznej wsi w Polsce Ludowej przeprowadza IER co pięć lat: pierwszą w roku 1947, a ostatnią w 1962 r. Badana zbiorowość obejmuje obecnie ponad 100 wsi, reprezentujących poszczególne rejony kraju. Warto zauważyć, że skala i ciągłość badań IER nad strukturą społeczną wsi stanowią zjawisko niemal bez precedensu w Europie.

M. Dziewicka zajmuje się grupą chłopów-robotników głównie z punktu widzenia rolnictwa, wsi. Omawiane problemy sprowadza na realny grunt faktów, badań empirycznych. Zasygnalizujemy tylko niektóre kwestie poruszane w pracy — szczególnie kontrowersyjne.

Wysuwano niejednokrotnie poglądy, że warstwa chłopów-robotników jest zjawiskiem specyficznym polskim lub też, że w Polsce jest wyjątkowo rozwinięta w porównaniu z innymi krajami. M. Dziewicka obala ten mit. Wykazuje, iż łączenie pracy w małym gospodarstwie rolnym z pracą zarobkową poza rolnictwem jest rozpowszechnione w wielu krajach, zarówno socjalistycznych jak i kapitalistycznych. W ostatnim dwudziestolecu ludzkości rolniczo-chłopska wykazuje tendencję wzrostową w związku z procesami przemysłowymi, postępującą technizacją w rolnictwie. Kształtowanie się mieszanego stylu życia przybiera różnorodne formy, uzależnione konkretnymi warunkami miejsca i czasu.

W ostatnich latach podnoszono, często w sposób alarmistyczny, problem rzekomo uniwersalnego negatywnego wpływu zarobkowania poza rolnictwem na poziom produkcji rolniej. Badania

M. Dziewickiej pozwalają sprowadzić tę problematykę na realny grunt faktów. Autorka przeprowadza porównanie poziomu produkcji rolniej gospodarstw chłopów-robotników i chłopów-rolników w dwóch ujęciach: w sła i poszczególnych rejonów i wsi. Ujęcie pierwsze ujawniło, że w gospodarstwach o obszarze 1-2 ha brak jest zależności między rodzajem porównywanych gospodarstw a wartością produkcji. W gospodarstwach o obszarze 2-3 ha zależność ta występuje już dość wyraźnie na niekorzyść gospodarstw chłopsko-robotniczych; podobnie rzecz ma się w gospodarstwach o obszarze 3-4 ha, z wyjątkiem rejonu południowo-wschodniego. W sumie jednak zależność między rodzajem gospodarstwa (chłopsko-robotnicze lub wyłącznie rolnicze) a poziomem produkcji rolniej jest dość słaba. Przy porównywaniu przeciętnej wartości produkcji gło-... (nie) na 1 ha użytków różnice na niekorzyść chłopów-robotników wahają się w granicach 3-16 proc., w zależności od rejonu i obszaru gospodarstwa.

Ujęcie drugie — porównanie średnich wartości produkcji dokonane nie w obrębie rejonu, lecz w ramach poszczególnych wsi — daje nieco inne wyniki. I tak np. w rejonie południowo-wschodnim w 50 proc. wsi badanych gospodarstwa chłopów-robotników mają wyższą średnią wartość produkcji; w drugie połowie wsi badanych sytuacja kształtuje się odwrotnie. Mówiąc o wpływie zarobkowania poza rolnictwem na poziom produkcji rolniej nie można pominąć nader ważnej okoliczności. Oto chłopci-robotnicy więcej inwestują w gospodarstwa, mają wyższe pieniądze nakłady gospodarce. Stały dochód z pracy zarobkowej pozwala kompensować nie tylko zmniejszone nakłady pracy własnej nakładami pieniężnymi, lecz także i to, że wśród gospodarstw chłopsko-robotniczych jest znaczny odsetek nowo powstałych w ostatnich 15-20 latach, a więc znajdujących się w okresie zagospodarowywania.

Około trzy czwarte gospodarstw chłopów małych rolników wciągniętych jest w orbitę zarobkowania poza rolnictwem. Jak wynika z danych pracy M. Dziewickiej w 1957 r. od 60 do 83 proc. gospodarstw małych rolników zależnie od rejonu, to gospodarstwa w których ktoś z członków rodziny zarabuje stale na zewnątrz, a od 49 do 70 proc. takie, w których zarabuje głowa rodziny. Ukształtowane na wielką skalę w okresie powojennym dochody z pracy poza gospodarstwem, głównie z pracy w sektorze socjalistycznym, to

rewolucja w stopie życiowej chłopów małych rolników. Niski, głodowy poziom życia chłopskiego małego rolnika (nie mówiąc już o proletariacie wiejskim) w okresie międzywojennym został wszechstronnie udokumentowany w literaturze naukowej. Obecnie dochód ogólny na 1 członka rodziny w gospodarstwach chłopów małych rolników zarabujących poza rolnictwem kształtuje się w przybliżeniu na dwukrotnie wyższym poziomie niż w gospodarstwach małych rolników wyłącznie rolniczych.

Standard życiowy małych rolników zarabujących poza rolnictwem kształtuje się przeciętnie na poziomie standardu życiowego dobrze gospodarującego chłopu średniorolnego, a niejednokrotnie jest nawet wyższy. Niska pozycja społeczna chłopów małych rolników w okresie międzywojennym wyznaczała nie tylko wegetaryjną stopę życiową ale i takie czynniki jak niepełne zatrudnienie na własnej, drobnej gospodarce, dorywcz, wyrobiczny charakter zajęć dodatkowych, praca najemna u sąsiadów, system ekonomicznej i osobistej zależności, brak stabilizacji, itd. Rozwój warstwy chłopów-robotników zmienił radykalnie tę sytuację. Pozycję społeczną, miejsce w lokalnej społeczności wiejskiej tej grupy określa w coraz większym stopniu już nie wartość i dochodowość własnego gospodarstwa, lecz miejsce zajmowane w pracy pozarolniczej. Przekształcenie się już w znacznym stopniu dawnych chłopów małych rolników w warstwę chłopów-robotników oznacza zatem proces egalitarnizacji struktury społecznej ludności wiejskiej. W miejsce dawnego, biegunowego układu dochodów, stopy życiowej i pozycji w strukturze społecznej (proletariat wiejski i chłopstwo małe-rolne i z drugiej strony chłopstwo zamożne i bogaci) kształtuje się wyraźnie egalitarne społeczeństwo wiejskie.

Grupa społeczna określana stereotypowym pojęciem „chłopi-robotnicy” budzi duże zainteresowanie praktyczne i teoretyczne. Socjologia wsi podejmuje obecnie w Polsce jakikolwiek poważniejszy problem badawczy w zasadzie nie może abstrahować i faktycznie nie abstrahuje od faktu istnienia tej grupy. Uwzględnia się ją również w socjologicznych badaniach przemysłu i pracy, zawodów, stratyfikacji społecznej, kultury masowej. Grupę chłopów-robotników uwzględniają w badaniach ekonomicznych podejmujących problemy struktury zatrudnienia, polityki rozmieszczenia sił wytwórczych, dochodu narodowego. Demografia i urbanistyka interesują się tą grupą między innymi jako formą utajonej migracji ze wsi do miasta. M. Dziewicka potraktowała warstwę chłopów-robotników głównie z punktu widzenia problematyki ekonomiki rolnictwa i struktury społecznej ludności wiejskiej. Jej badania pełnią jednakże szersze funkcje. Demitologizując, racjonalizując problematykę grupy chłopów-robotników autorka zapala zieleń światła dla rzeczowych, obiektywnych badań i rozważań publicystycznych.

RYSZARD TURSKI

SOP — powszechną kasą rolników

JESLI każdy z nas bez namysłu potrafi określić, co kryje się za skrótem P.K.O., to niektórym — z trudnością przyjdzie rozszyfrować skrót S.O.P. Niewiadomość ta dotyczy jednak mieszczuchów. Rolnicy bowiem dobrze wiedzą, co oznacza S.O.P. Spółdzielnie Oszczędnościowo-Pożyczkowe, pomimo stosunkowo krótkiego okresu istnienia, stały się trwałym elementem gospodarczym polskiej wsi. Obok G.S. Samopomoc Chłopska, obok kółek rolniczych, obok spółdzielni mleczarskich stanowią one coraz mocniejsze ogniw gospodarki i kooperacji na wsi. Wzrost liczby świadczących wyraźnie o ekspansji S.O.P.:

DYNAMIKA WKŁADÓW

W dniu 30 września 1960 r. stan wkładów oszczędnościowych w SOP wyniósł 1 mld 169 mln złotych. W analogicznym dniu w ub. roku stan wkładów sięgał już kwoty 3 mld zł 129 mln zł, a w tym roku wyniósł — 4 mld 13 mln złotych.

Upowszechnia się na wsi książeczka oszczędnościowa. Gdyby założyć, że każda książeczka oszczędnościowa utworzona w SOP reprezentuje gospodarstwo chłopskie, to można by stwierdzić, że przeciętnie na 100 gospodarstw w kraju ponad 60 posiada książeczkę oszczędnościową SOP. Warto podkreślić, że pod tym względem przoduje województwo bydgoskie, gdzie na 100 gospodarstw: wiejskich przypada obecnie 100 książeczek oszczędnościowych. Natomiast pod względem sumy wkładów przodują województwa: poznańskie i wrocławskie, które zgromadziły ok. 1/4 całej kwoty wkładów w SOP.

NIE TYLKO WKŁADY

Spółdzielczość Oszczędnościowo-Pożyczkowa stanowi nie tylko zbiornicę oszczędności, ale jest istotnym ośrodkiem kredytowym i rozliczeniowym na wsi. Dzięki przystawie wkładów szybko rosną kwoty kredytów udzielanych rolnikom ze środków zgromadzonych w SOP. Jeśli np. w 1959 roku SOP udzieliły pożyczek z środków na kwotę około 700 mln złotych to w bieżącym roku kwota tych kredytów powiększyła się przeszło trzykrotnie.

Oprócz kredytów ze środków własnych SOP rozprawdzają kilku-miliardową pulę kredytów obrotowych ze środków państwowych. Kredyty te, przekraczające w bieżącym roku kwotę 6 miliardów złotych, wykorzystywane są na cele produkcyjne rolników. Poważną ich część stanowią kredyty kontraktacyjne.

Ponadto SOP obsługują finanse szeregu instytucji działających na wsi, jak GS, „Samopomoc Chłopska”, spółdzielni ogrodniczych i mleczarskich, kółek rolniczych, są finansowym pośrednikiem między rolnictwem, a tymi organizacjami. Dzięki pełnieniu tej funkcji SOP mają wszelkie dane, aby stać się powszechną kasą rolników, ułatwiając im rozmaite rozliczenia pieniężne.

ZAMIARY I SPÓJNIA

Praktyka i plany SOP idą właśnie w tym kierunku. SOP rozwijają w coraz szerszym stopniu rozliczenia bezgotówkowe dokonywane przy pomocy książeczek oszczędnościowych za skup produktów rolnych.

Zamierzają ponadto wprowadzić dla niektórych rolników rachunki bieżące, w miarę potrzeby.

Poza tym wypuszczają książeczki obiegowe, na które rolnicy będą mogli realizować wpłaty i wypłaty nie tylko w miejscu założenia książeczki, lecz również w kilku SOP znajdujących się w tym samym rejonie ciążenia gospodarczego.

Wymieniliśmy niektóre zamierzenia SOP. Niewątpliwie cechuje je postępowość i nowoczesność. Sprężenie w jeden system rozliczeń oszczędności i kredytu rolniczego w konsekwencji swej powinno bowiem pobudzać do racjonalnej gospodarki środkami pieniężnymi rolników, a więc powinno sprzyjać podnoszeniu efektywności indywidualnej i kolektywnej gospodarki rolniej oraz wzmacniać spójność ekonomiczną między tą gospodarką a państwem.

POTRZEBNA POMOC

Mając na uwadze korzystne strony rozwoju SOP na wsi, pamiętać należy, że to także ma zastosowanie teza „planu kooperacji”, iż dla rozwoju nowoczesnych form gospodarowania na wsi nie obejdzie się bez wydajnej pomocy państwa. Pomoc w przynadku SOP jest szczególnie niezbędna. Ponad 40% lokalni SOP znajdują się w złym stanie, występuje brak zwykłych maszyn do liczenia, brak odpowiednich kas pancernych, a nawet papieru: niedostatecznie rozwinięta jest sieć punktów kasowych i niedostateczna jest ich obsada kadrowa. Jeśli więc chcemy podnieść kulturę gospodarowania złotówką, polepszyć warunki życia rolników, to do tej kultury właśnie się przyczynia.

Nie od rzeczy jest wspomnieć o tym właśnie na zakończenie Mięsiąca Upowszechnienia Oszczędności.

(mak)

PODSTAWOWE wskaźniki planów gospodarczych, tj. wielkość produkcji globalnej i towarowej, wydajność pracy, liczone w tych parametrach oraz akumulacja stanowiły w okresie rekonstrukcji i początkowej rozbudowy przemysłu wystarczającą podstawę oceny rozwoju. Równoległe do tych wskaźników rozwijały się zjawiska faktycznie decydujące o postępie gospodarczym jak dochód narodowy w ogólności, stopa życiowa, inwestycje itd. Wskaźniki wartości i ilości produkcji pozwalały w bardzo syntetyczny sposób oceniać rytm rozwoju gospodarczego i łatwo przemawiały do szerokiego mas. Dziś do tego wspólnego języka potrzebne są inne wskaźniki a przede wszystkim określenie wzrostu dochodu narodowego. W okresie 1946-1956 wymienione wskaźniki rolę swoją spełniały, po tym czasie zaczęły działać negatywnie. W tym drugim okresie bowiem spowodowały wytworzenie się typu działacza gospodarczego wykonującego wskaźniki, lecz lekceważącego wykorzystanie istotnych możliwości gospodarczych, a niekiedy nawet powodującego straty. Znamy są przecież liczne wypadki produkcji wyrobów zbędnych dla odbiorców, zalegających magazynów, lecz pozwalających łatwo realizować plany.

Mimo dużych osiągnięć gospodarczych wydaje się rzeczą niewątpliwą, że te metody oceny wyników były przyczyną, dla której nie osiągnięliśmy w kilku ostatnich latach tego poziomu stopy życiowej, który wynika z posiadanego potencjału zasobów materiałowych i talentów ludzkich. Równocześnie zmiany gospodarcze pogarszają nasz dystans od innych krajów demokracji. Od około sześciu lat uznano system obowiązujących obecnie wskaźników planowych za wymagający bezwzględnie zmiany. Trudnością związane z wskaźnikami nowych rozwiązań nie stanowią okoliczności obiektywne i nie można pozwo-

lić, aby przedłużenie się tego stanu mogło u kogokolwiek wywołać wrażenie, że nie jesteśmy w możności zmian takich ustalić.

ZJEDNOCZENIE OTRZYMUJE ŚRODKI I ROZLICZA SIĘ Z WYNIKÓW

Zjednoczenie przemysłu winno być wyłącznie jednostką gospodarczą otrzymującą od ministra zada-

zjednoczenie obciążone jest gestią. Szczegółowość asortymentów występujących w bilansach zależna jest od deficytowości. Wszystkie nowe asortymenty, których dostawy odmawiają producenci objęte są nadzorem ministra. Z jego ramienia nadzór nad całokształtem spraw związanych z bilansowaniem sprawuje departament produkcji, natomiast bilansami artykułów deficytowych zajmują się departamenty zaopatrzenia.

Nie tylko wskaźniki

Czym ma być zjednoczenie?

ADOLF POMUCKI

nia i środki oraz rozliczając się z ich realizacją. Zadania i środki dla zakładów ustala zjednoczenie. Pierwszym obowiązkiem zjednoczenia przemysłu jest zabezpieczenie potrzeb odbiorców. Postawienie tego zadania na pierwszym miejscu pochodzi stąd, że w warunkach gospodarki uspołecznionej efekty produkcyjne mierzyć należy nie tylko w przedsiębiorstwie wytwarzającym, ale także w tych, które ponoszą skutki tej produkcji. Łatwo można zwiększyć akumulację w przedsiębiorstwie przez wprowadzenie do produkcji artykułów wysoce rentownych odmawiając odbiorcom potrzebnych im lecz mniej rentownych wyrobów.

Szczególnego nadzoru wymagają dostawy dla Ministerstwa Obrony Narodowej, a poza tym dla Min. Handlu Wewnętrznego i Handlu Zagranicznego. Te ostatnie dostawy z tego powodu, ponieważ stanowią zabezpieczenie funduszu spójności oraz bilansu handlu zagranicznego spraw silnie powiązanych ze sobą. Bilansami winny być objęte wszystkie wyroby, w zakresie których

Jedynie nadzór nad bilansami materiałów rozdzielanych przez władze zwierzchnie zjednoczenia skoncentrowany jest w jednym departamencie.

Zjednoczenie ponosi pełną odpowiedzialność za brak dostaw lecz w ramach niedoborów przyjętych do wiadomości przez ministra.

O priorytetach w wypadku wykazania deficytu decyduje powołana do tego władza (Komisja Planowania, lub Ministerstwo przez Departament Zaopatrzenia).

Wszelkie środki przyznawane zjednoczeniu na działalność eksploatacyjną oraz inwestycyjną oceniane są w pierwszym rzędzie z punktu widzenia likwidacji niedoborów materiałowych, one bowiem są pierwszym warunkiem wzrostu rentowności u odbiorców, która z reguły posłada dla gospodarki narodowej większe znaczenie, niż wzrost rentowności u producenta.

Ekonomiczne zabezpieczenie potrzeb odbiorców łączy się ściśle z kształtowaniem się zapasów. Zapasy poniżej normatywu zagrażają rytmiczności produkcji, natomiast za-

pasy zbędne obniżają rentowność. Z tych przyczyn zjednoczenie dostarcza dany artykuł odpowiednio całkowicie za kształtowanie się zapasów we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Uprawnione jest z tego powodu do żądania odpowiednich informacji sprawozdań-czych.

Drugim wskaźnikiem wymagającym kontroli jego kształtowania się w zjednoczeniach jest fundusz płacy. Ponieważ poziom wynagrodzeń

zasadniczą przyczyną wzrostu funduszu płacy, o ile spowodowały niecelowość wzrostu zapasów rynkowych, czy eksportowych. Jeżeli zjednoczenie wywiązało się z wykonania zadań w zakresie bilansów materiałowych oraz gospodarki funduszem płacy wówczas analiza poddawana jest akumulacji. Korekta akumulacji prowadzona jest jedynie dla wyeliminowania skutków tych zmian w cenach, które nastąpiły po ustaleniu zadań planowych. Wzrost funduszu płacy przypadający dla zjednoczenia, a wynikający z wykonania trzech wyżej wymienionych zadań stanowił wieniec 20-30 proc. wartości rynkowej masy towarowej dostarczonej w ubiegłym okresie zakończonym 3 miesiące przed przyznaniem funduszu dodatkowego. Zasady ogólne dla jego wydatkowania ustalać winno ministerstwo przy udziale związku zawodowego.

MINISTERSTWA ORGANIZUJĄ DZIAŁALNOŚĆ DŁUGOFALOWĄ

Ponieważ zjednoczenie zobowiązane jest zabezpieczyć rozwój produkcji w latach dalszych, kontroli podlegać winny także bilanse materiałowe długofalowe oraz realizacja nakładów do tego zmierzających. Zabezpieczenie przyszłościowe musi obejmować nie tylko rozbudowę inwestycyjną, ale także wszelkie przygotowania organizacyjne i techniczne.

Podczas gdy wymienione poprzednio zadania pozwalają na kontrolę opartą na ścisłych danych — to kontrola przygotowania zamierzeń długofalowych jest szczególnie trudna i doniosła. Wymaga ona osobistego udziału aparatu kierowniczego ministerstw. Dotyczy to spraw rozwoju techniki, organizacji, inwestycji oraz przygotowania kadry.

W dziedzinie kierowania pracą przedsiębiorstw ministerstwo winno ustalić jedynie dwie zasady. Pierwsza zasada polegałaby na tym, że każdy pracownik przedsiębiorstwa winien codziennie być informowany o stanie realizacji zadań jego brygady, udziale brygady w zadaniach wydziału oraz wydziału w zadaniach

przedsiębiorstwa. Dotyczy to każdej zmiany oddzielnie i winno być połączone z informacją o skutkach dla zarobków z podaniem związku obydwu składowych gospodarki zbilansu. Prawidłowe działanie tej informacji możliwe jest tylko w oparciu o wszechstronne rozwinięte rozrachunki. Wymaga to dużego wysiłku organizacyjnego, wciągnięcia do realizacji zadań gospodarczych niemal każdego pracującego. A te sprawy docenia się u nas bardziej w teorii, niż w praktyce. Słabe mamy na ogół pojęcie, do jakich osiągnięć jest zdolny polski robotnik przy dobrym kierownictwie organizacyjnym i dobrej zapłacie za rezultaty pracy.

Druga zasada to ściśle określenie odpowiedzialności kierownictwa przedsiębiorstwa za wykonanie zadań gospodarczych łącznie ze zmianą stanowisk, jak i unarawnienia zjednoczenia do ich usprawiedliwiania. Poza określeniem powyższych zasad, ministerstwo będzie zmuszone do wydawania dekrety ustalających kolejność priorytetów w dostawach artykułów deficytowych.

Stale wzrost funduszu płacy w miarę postępu w realizacji zadań gospodarczych stałby się transmisją postępu. Zamiast napinania planów poprzez odgórną ocenę możliwości, powstanie wielka dźwignia postępu polegająca na połączeniu wzrostu poziomu konsumpcji z wysoką świadomością polityczną pracujących, która niewątpliwie osiągniemy. Niezależnie od warunków do przekraczania zadań bieżących pełne określenie odpowiedzialności za ich realizację zadań pozwala na zdziwienie ingerencji z kierownictwa resortu, pozostawiając mu wolność czasu na pracę nad planem i środkami dla okresów przyszłych.

Wadą tych propozycji jest to, że eksperyment na nich oparty może być przeprowadzony co najmniej w skali jednego zjednoczenia oraz to, że kierownictwa resortów musiałoby się skoncentrować na sprawach najtrudniejszych z zakresu kierowania gospodarką tj. na koncepcjach przyszłościowych, wyłączając się z łatwego, niepotrzebnego i wnoszącego zamieszanie wydawania poleceń w sprawach bieżących.

Badania tego typu zespół produkcyjny i techniki CRZZ prowadzi w roku ubiegłym. Dla tego porównania z materiałami uzyskanymi ostatnio (latem-br.), daje obraz niektórych tendencji występujących w melo-dy planowania, a ściślej — w „cyrkulacji” wskaźników dyrektywnych.

Badaniami objęto 85 zjednoczeń podległych 9 resortom, co świadczy o stosunkowo pełnej reprezentacji podstapowych gach gospodarki narodowej. Starano się uzyskać rozważanie w dwóch problemach: ilości wskaźników przekazywanych zjednoczeniom przez resorty oraz terminy przesyłania wskaźników.

*

W roku bieżącym 41 zjednoczeń otrzymało tyle samo wskaźników dyrektywnych, co w roku 1982; 28 — więcej, a reszta — mniej. (Odnosząc do wskaźników informacyjnych odpowiednie liczby wyszły: bez zmian w 36 zjednoczeniach, wzrost — w 24 zjednoczeniach, spadek — w 25).

Porównanie powyższych liczb z danymi uzyskanymi w roku ubiegłym pozwala wysnuć optymistyczny wniosek. O wiele większy bowiem był wówczas odsetek zjednoczeń legitymujących się wzrastającą ilością wskaźników (w stosunku do roku 1981) — zarówno dyrektywnych, jak informacyjnych — przesłanych im z resortu. Mniejszy zaś był odsetek zjednoczeń, w których tendencja była odwrotna. Jeśli zatem uwzględnimy, iż suma wskaźników otrzymana przez zjednoczenia, z rory wynosząca zakres obowiązujących zaleceń przekazywanych przedsiębiorstwom, można z pewnością stwierdzić, że tendencja ujawniła w tej dziedzinie w roku bieżącym sprzyjają rozszerzaniu marginesu samodzielności zakładów.

Takie są dane ogólne. Krywają one jednak szereg bardzo ciekawych i znamiennych szczegółów. Między innymi i to, że np. Zjednoczenie Przemysłu Kabli i Sprzętu Elektrycznego otrzymało do planu na rok bieżący 83 wskaźniki dyrektywne, Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego — 68, Kopalnictwa Rud i Żelaza — 61, Przemysłu Wyrobów Odlewniczych — 48, Przemysłu Maszyn Górniczych — 45; zaś Zjednoczenia: Przemysłu Cementowego, Kamienia Budowlanego i Maszyn Włókienniczych — otrzymały ich po siedem. Po osiem wskaźników dyrektywnych obowiązuje w Zjed-

noczeniach: Przemysłu Paszowego, Instalacji Przemysłowych, Przedsiębiorstw Przedziału Czesankowych oraz w kilku Zjednoczeniach Przemysłu Węglowego.

Należy tu wspomnieć, iż zjednoczenia grupujące przedsiębiorstwa o analogicznej produkcji i podległe jednemu resortowi — otrzymują niejednokrotnie ilości wskaźników dyrektywnych. W roku bieżącym np. resort górnictwa ustalił dla Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego i Jaworznicko-Mikolowskiego po 8 wskaźników dyrektywnych, dla Dąbrowskiego — 11, Bytomskiego — 14, Katowickiego

Podobnie rzecz ma się w Zjednoczeniach podległych MPC. Tu do wskaźników dyrektywnych powszechnie zaliczany jest (poza wymienionymi, jak wartość produkcji, zatrudnienie, fundusz płac itd.) również eksport, import, zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Leczą dwa zjednoczenia, a mianowicie: Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego oraz Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi, jako wskaźnik dyrektywny traktują też zmianę wskaźnika pracochłonności oraz oszczędność materiałów. Z kolei w Zjednoczeniu Przemysłu Ciągników i Maszyn Rolniczych do

Pierwsze wrażenie (po zapoznaniu się z tabelką): nie nie wskazuje na rażąco niepoprawne. Bardziej szczegółowa analiza wszystkich danych ujawnia jednak sytuację zróżnicowaną. Dla przykładu: w roku ubiegłym, na 13 zjednoczeń podległych Ministerstwu Przemysłu Ciągników, zaledwie jedno — Zjednoczenie Kopalń Rud i Żelaza — otrzymało wskaźniki do planu w grudniu roku poprzedzającego. W roku bieżącym zaś wskaźniki w tym czasie otrzymało 10 zjednoczeń, jedno otrzymało w styczniu 1983, a dwa w lutym. (W ubiegłym roku:

znano, ani wskaźników dyrektywnych, ani projektów planu; z 222 zakładów przemysłu materiałów budowlanych — tylko 13.

Lecz przekazanie wskaźników, to jeszcze nie wszystko. Zjednoczenie Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg” przekazało podległym sobie 21 przedsiębiorstwom wszystkie wskaźniki planu na rok 1983 do 15 grudnia 1982. Ale potem, w czasie od 1 lutego do końca marca, korygowało je.

Podobnie działo się w Zjednoczeniu Rafinerii Nafty. Podlega mu zaledwie 9 przedsiębiorstw, lecz w 5 z nich zmieniono przesłane pier-

sytuacja. Ściślej: czy liczbę wskaźników dyrektywnych do planu (na rok 1984 będzie większa czy mniejsza aniżeli w planie na rok bieżący)? Kiedy zostaną przesłane do zjednoczeń?

W celu uzyskania odpowiedzi na te pytania zwróciliśmy się, w połowie października, do trzech zjednoczeń i do departamentów planowania dwóch resortów. W zjednoczeniach oświadczone nam, że dotychczas „nie nie otrzymali”, ale przypuszczają, iż ilość wskaźników dyrektywnych trochę wzrosła i resorty przekażą ją prawdopodobnie z pewnym opóźnieniem.

W resortach zaś stwierdzono, że zmiany w sumie wskaźników dyrektywnych nigdy nie są dokonywane w imię sztuki dla sztuki. Nie znaczy to jednak, aby w planie na rok przyszły było ich więcej, niż w roku bieżącym. Zresztą — jeszcze nie wiadomo. Tak czy owak problem ilości wskaźników dyrektywnych nie może być traktowany w oderwaniu od konkretnej sytuacji i polityki gospodarczej kraju. (Śluszenie). Przy ujemnym bilansie handlowym np. eksport jest dyrektywą, przy trudnościach z koksami — produkcja koksu jest dyrektywą. Przy niskiej podaży lodówek — wielkość produkcji lodówek — Tak samo rzecz ma się np. z transformatorami lub silnikami do lokomotyłów elektrycznych. W aktualnej sytuacji, wyrazem której jest akcja „R” — zatrudnienie nadal musi być zaliczane do kategorii wskaźników obowiązujących.

Wreszcie — inny jeszcze aspekt tego zagadnienia. W MPC produkcja globalna nie jest traktowana jako wskaźnik dyrektywny. Ale jest nim fundusz plac uzależniony właśnie od tej pozycji w planie. Wystarczy więc, by zakład nie wykonał produkcji globalnej, a bank natychmiast ingeruje, zmniejszając fundusz plac. Stąd wniosek: nominalna produkcja globalna przestała być wskaźnikiem dyrektywnym, faktycznie jest nim nadal. Bo problem nie sprowadza się do zmian w etykietach...

H.M. i H.W.

Wskaźniki dyrektywne

— 21, Dolnośląskiego — 24, a Zabrzańskiego — nawet 29.

Przytoczone tylko co przykłady wymagają dwóch wyjaśnień. Pierwsze: przy powyższych wyliczeniach wszystkie wskaźniki asortymentowe brano za jeden. Drugie: pomimo konkretnej uchwały Rady Ministrów precyzującej co jest, a co nie jest wskaźnikiem dyrektywnym w planach przedsiębiorstw (a więc pośrednio i zjednoczeń) — praktyczna interpretacja tego pojęcia jest wybitnie swobodna. Oto dowody.

W Zjednoczeniach Przemysłu Węglowego do wskaźników dyrektywnych zaliczane są: produkcja towarowa według ilości i wartości, zatrudnienie, fundusz plac, koszty własne, akumulacja, wydajność. Ponadto — fundusz postępu technicznego, fundusz zakładowy, dotacje budżetowe na zakładowe budownictwo mieszkaniowe, kredyty budżetowe na inwestycje centralne i podział amortyzacji. Leczą w Rybnickim Zjednoczeniu obowiązuje poza tym — jako wskaźnik dyrektywny — normatywna na szkody górnicze, a w Bytomskim i Dolnośląskim Zjednoczeniach dodatkowo — średnia cena zbytu węgla.

rangi wskaźnika dyrektywnego awansowało zużycie i limit zapasów. I jeszcze trzy znamienne przykłady: Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego wymienia jako wskaźnik dyrektywny przewozy ładunków transportem samochodowym, w tym — taborem własnym; Zjednoczenie Żelazki Średłodowej i Stoczni Rzeszyńskich — dostawę ziemi; Zjednoczenie Przemysłu Włókienniczego — Północ do wskaźników dyrektywnych zalicza też udział zakładów w kosztach inwestycji komunalnych.

Powyższa różnorodność interpretacji i ów pstrokaty wachlarz wskaźników dyrektywnych jest niepokojące, usprawiedliwione wielostronnością gospodarki i branżową specyfiką poszczególnych zjednoczeń. Fakt ten nie zmienia jednak istoty sprawy; mianowicie wciąż zbyt duża ilość wskaźników nie sprzyja rozwojowi samodzielności gospodarczej przedsiębiorstw.

*

W jakim terminie zjednoczenia otrzymują wskaźniki dyrektywne? Czy w tej dziedzinie zaszyły w tym roku jakieś zmiany i jakie? Odpowiedź na to pytanie daje poniższa tabelka.

5 w styczniu, 2 w lutym, 1 w marcu, 4 w kwietniu.

I druga strona tego samego medalu: sytuacja w resorcie budownictwa. O ile ostateczną wersję wskaźników planu na rok 1982 zjednoczenia otrzymały w lutym, to wskaźniki planu na rok 1983 resort przekazał dopiero w kwietniu i maju. Nie ulega wątpliwości, że taka a nie inna praktyka w zjednoczeniach dyskwalifikuje określone odbicie w przedsiębiorstwach. Trzeba zatem stwierdzić, że większość wskaźników do planu na rok bieżący otrzymała w grudniu 1982. Z badań wynika, że spośród 1886 ankietowanych przedsiębiorstw, 874 otrzymało projekty obowiązujących aktualnie planów do 15 grudnia, a 452 do 31 grudnia. Czyli razem, do rozpoczęcia nowego roku, wskaźnikami dyrektywnymi dysponowały już 1936 zakładów, zatem ok. 78 proc. objętych badaniami zespołu produkcyjnego i techniki CRZZ.

Negatywnym wyjątkiem są tu ponownie jednostki produkcyjne podległe Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Na 52 ankietowane przedsiębiorstwa budowlane 28 przedsiębiorstw jeszcze do 31 marca nie

wotnie wskaźniki, i to już przed posiedzeniem KSR. Identyczne — w Zjednoczeniu Przemysłu Ciągników i Maszyn Rolniczych. Projekty planów 33 podległe zakłady otrzymały do 15 grudnia 1982. Potem — to znaczy w styczniu i lutym — wszędzie zmieniono proponowane przedtem wskaźniki zatrudnienia. W ogóle zaś w czterech z dziewięciu badanych resortów taka reguła „postępowania objęła 25 proc. przedsiębiorstw, co świadczy o niedopracowaniu przez zjednoczenia, przesłanych zakładom projektów planów i traktowaniu tych projektów, w pewnym stopniu jako „przymiarek” czyli wstępu do przetargów.

*

Jak w kontekście poruszanych problemów kształtuje się aktualna

Wskaźniki na rok	Liczba badanych zjednoczeń	roku poprzedzającego		Przekazano w miesiącu					
		XII		roku bieżącego					
		XI	XII	I	II	III	IV	V	VI
1982	85	—	52	16	6	1	7	3	—
1983	85	12	45	12	2	3	3	6	8

W oczekiwaniu na wyniki usprawnień

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

łódzkiego, poznańskiego, wrocławskiego, warszawskiego oraz m. st. Warszawy. Przy badaniu stanu zaopatrzenia sklepów uwzględniono łącznie 326 artykułów gospodarstwa domowego powszechnego użytku wytypowanych w oparciu o Katalogi Centrali Handlowej „Arged” i Centrali Handlowej Artykułów Metalowych i Elektrotechnicznych „Elmet”.

Okazało się, że z 326 artykułów objętych badaniami, średnio zaledwie 50 proc. artykułów wchodzących w zakres obrotu poszczególnych sklepów i przez nie prowadzonych znajdowało się w sprzedaży. Niektórych artykułów objętych badaniami brak było w wszystkich kontrolowanych sklepach.

Niezależnie od stwierdzonych braków w sprzedaży artykułów wchodzących w zakres obrotu poszczególnych sklepów, kontrolę ujawniły również, że średnio około 40 proc. badanych artykułów sklepy z różnych przyczyn nie prowadziły.

Szczególnie niezadowalający pod tym względem był stan zaopatrzenia sieci wiejskiej.

Mierny stan zaopatrzenia sklepów w artykuły gospodarstwa domowego powszechnego użytku potwierdziły również wyniki badań ankietowych przeprowadzonych z inicjatywą NIK m. in. wśród 375 instruktorów do spraw gospodarstwa domowego, reprezentujących opinie konsumentów z 19 województw.

Wyniki badań ankietowych wykazały, że zaledwie 2,2 proc. ogólnej ilości uczestniczących ankiet odceniło zaopatrzenie rynku jako dobre. Ponad 50 proc. badanych odceniło zaopatrzenie rynku jako niezadowalające. Według opinii instruktorów najgorzej przedstawiało się zaopatrzenie sieci detalicznej w sprzęt zmechanizowany (69 proc. wskaźnik), następnie w artykuły metalowe (68 proc. wskaźnik), a nieco lepiej w artykuły elektrotechniczne (59 proc. wskaźnik).

Zebrań przez NIK w toku badania współpracy pomiędzy handlem oraz przemysłem metalowym i elektrotechnicznym materiały wykazały, że występujące dotkliwie braki zaopatrzenia rynku, wynikają nie tylko z przyczyn obiektywnych, ale w zna-

cznej mierze z winy zarówno przemysłu jak i handlu.

W PRZEMYŚLE

Zjednoczenie Przemysłu Wyrobów Metalowych i Centrala Handlowa „Arged” uzgadniając roczne dostawy wyróbów blaszanych na rynek tonażowy, w podstawowych grupach towarowych jak emalia, aluminium, naczynia oцинковane itd. W oparciu o uzgodnienie roczne oraz uchwały KERM w sprawie kwartalnych planów obrotów detalicznych i dostaw towarów na rynek przemysł i handel uzgadniają asortyment wyróbów i podpisują umowy na ich dostawę. Przy uzgadnianiu asortymentowych planów dostaw naczyni emaliowanych i aluminiowych zakłady przemysłowe ograniczały ilości drobnych naczyni emaliowanych i aluminiowych takich jak kubki, imbryki, lejki, banki do mleka itp. ustalając normy ilościowe „niewygodnych” artykułów, które handel mógł otrzymać na 1 tonę zamówionych wyróbów.

Tak „uzgodnione” plany dostaw były następnie jednostronnie korygowane przez zakłady przemysłowe. Zmiany zmierzły głównie do ograniczenia ilości artykułów drobnych, a zwiększenia ilości wyróbów o dużych wymiarach.

Np. zamówienie handlu na 181 tys. m.ys. misek o średnicy 20 cm złożone w Mysłowski Fabryce Naczyni Emaliowanych zostało skorygowane przez zakład do 118 tys. sztuk i, zmniejszone o około 30 proc. natomiast o około 68 proc. zwiększony został plan dostaw misek o średnicy 32-40 cm.

W praktyce jednak ani uzgodnione plany dostaw ani zawarte z handlem umowy nie są przez przemysł metalowy i elektrotechniczny należycie realizowane. Szczególnie niezadowolony przedstawia się realizacja planów dostaw pod względem asortymentowym. Zakłady przemysłu kluczowego i drobnego, a zwłaszcza zakłady produkujące wyroby metalowe, najczęściej nie przestrzegają określonych umowami zobowiązań w zakresie asortymentu dostaw, rozmiarów, figur itp.

Ogólnie, odchylenie od umów podobnie jak omówione poprzednio korekty zamówień handlu przez przemysł — wykazują tendencję do ograniczenia dostaw artykułów drobnych oraz zwiększenia dostaw, a nawet dostarczania niezamówionych przez handel wyróbów większych i cięższych.

Np. w ub. r. w artykułach metalowych na uzgodnione 22 pozycje asortymentowe nie wykonano w pełni dostaw w 17 pozycjach. W artykułach drobnych takich jak kubki, imbryki, lejki, czepakowe, banki do mleka, pokrywy, lejki uzgodnione dostawy zrealizowane zostały zaledwie w wysokości od 30-60%.

Bardzo wymownym przykładem ilustrującym omawianą tendencję jest też realizacja planów dostaw przez Olkuską Fabrykę Naczyni Emaliowanych. Fabryka ta miała — zgodnie z umową —

dostarczyć w roku 1982 Hurtowni „Arged” w Gdyni 212 asortymentów różnych naczyni emaliowanych. Fabryka zrealizowała tylko 14 pozycji, nie w pełni wykonała dostawę 77 pozycji, a 91 pozycji w ogóle nie zostało zrealizowanych. Jednocześnie dostarczono 101 asortymentów niezamówionych.

Z materiałów zebranych przez NIK w zakładach przemysłu metalowego wynika, że do podstawowych przyczyn utrudniających dostosowanie produkcji do zapotrzebowania handlu należy nieraz już krytykowany system mierników wielkości produkcji przemysłowej stosowany w planowaniu i przy ocenie wyników pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych produkujących artykuły rynkowe. Zgodnie bowiem z obowiązującą metodologią planowania w przemyśle ciężkim, zadania dyrektywne dla zakładów przemysłu metalowego ustalane są — w zakresie produkcji towarowej wartościowo według cen zbytu, w zakresie asortymentu i ilości produkcji wyróbów emaliowanych i ocynkowanych w tys. ton.

Z wykonaniem tak określonych podstawowych wskaźników dyrektywnych planu wiąże się głównie ocena wyników pracy zakładów przemysłowych i uzależnienie jest od nich premiowanie personelu kierowniczego zakładów. Przemysł dąży więc przede wszystkim do zabezpieczenia wykonania zadań pod względem wartości produkcji i tonażu, a nie uwzględnia w szerszym zakresie potrzeb handlu. Wyrażało się to w dobre znajomości i nieraz opisywanym produkowaniem przez zakłady w ramach ustalonego w planie tonażu, przede wszystkim wyróbów droższych i mniej pracochłonnych.

Np. wspomniana już Olkaska Fabryka Naczyni Emaliowanych pomimo przekroczenia wartościowego planu produkcji (zrealizowała w 1982 r. o 1,4% nie wykonania planu produkcji artykułów rynkowych (91,5% planu). Dostawy poszczególnych asortymentów wyróbów, szczególnie drobnych, wykazywały przy tym znaczne odchylenie od planu (kubki pokrywy 12 cm — 45,30 — 90,5% pokrywy 20 cm — 55,70 — 54,4% miski 40 cm — 170,80 — 3,9% miski 45 cm — 177,60 — 3,8% miski 50 cm — 189,20 — 0,20% garnki proste 18 cm — 105,50 — 68,0% rondle 24 cm — 205,20 — 157,1%.

Tendencja zakładów, zmierzająca do wykonania planów produkcji przede wszystkim w wyróbach droższych, cięższych i mniej pracochłonnych ilustrują następujące przykłady zaczerpnięte z protokołu kontroli Mysłowski Fabryki Wyróbów Emaliowanych.

Nazwa wyrobu	Wartość produkcyjna (w tys. m.ys.)	Stopeczność realizacji planu procent
łyżki czepakowe 8 cm	52,60	69,0
łyżki czepakowe 10 cm	57,40	56,7
łyżki czepakowe 12 cm	68,90	50,9
łyżki czepakowe 14 cm	45,30	90,5
pokrywy 20 cm	55,70	54,4
miski 40 cm	170,80	3,9
miski 45 cm	177,60	3,8
miski 50 cm	189,20	0,20
garnki proste 18 cm	105,50	68,0
rondle 24 cm	205,20	157,1

Widoczne jest więc wyraźnie, że „zasługi” przemysłu w tworzeniu

zbędnych, trudnozbywalnych zapasów i luk zaopatrzenia są bardzo duże.

W HANDLU

Przegląd pracy przedsiębiorstw handlowych wykazał jednak, że hurt nie przeciwstawia się dostaczejnie stanowczo tendencjom do wytworzenia zbędnych na rynku towarów. Nie prowadził należytej kontroli realizacji zamówień.

Wojewódzkie przedsiębiorstwa „Arged” i podległe im hurtownie prowadziły np. ewidencje realizacji zamówień artykułów metalowych jedynie w tonażu wg grup towarowych. Brak właściwie zorganizowanej kontroli realizacji umów utrudniał więc konsekwentne i skuteczne stosowanie przez handel sankcji umownych. W następstwie, hurtownie w znacznie mniejszym stopniu niż to wynika z ogólnych i branżowych warunków dostaw stosowały kary umowne wobec dostawców, nie wywiązujących się ze zobowiązań.

Kontrolowane jednostki handlu hurtowego „Arged” naliczyły dostawcom w 1981 r. 906 tys. zł, a w 1982 r. 2,533 tys. zł kar umownych z różnych tytułów podczas, gdy tylko jedno z kontrolowanych przedsiębiorstw „Arged” w Warszawie, powinno było obciążyć dostawców w roku 1982 karami w wysokości 2,838 tys. zł tylko z tytułu niewykonania planów dostaw. Kary umowne naliczone wyłącznie za niezrealizowane dostawy oraz za złą jakość towarów. Nie stosowano natomiast zupełnie sankcji za dostarczanie towarów niezgodnie z uzgodnionym w umowach asortymentem, nieterminowe dostawy itd. W dodatku w latach 1981-1982 kontrolowane przedsiębiorstwa hurtowe wycofowały od dostawców zaledwie około 40% naliczonych kar umownych.

Wobec niepełnego i niekonsekwentnego egzekwowania kar umownych przez handel działanie ich jako bodźca ekonomicznego przeciwdziałającego niewywiązaniu się przez przemysł z zawartych umów było ograniczone.

Wyniki kontroli NIK wykazały ponadto, że zarówno zapotrzebowanie nie wojewódzkie, zgłaszane przez WPH „Arged” jak i określone przez Centralę Handlową „Arged” potrzeby rynku krajowego niejednokrotnie nie odpowiadają aktualnej sytuacji rynkowej i możliwościom sprzedaży. To niedostosowanie asortymentu oferowanych przez handel towarów do potrzeb ludności w pewnej mierze było wynikiem nienależytej współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami handlu hurtowego i detalicznego.

Do uchybień na tym odcinku należy w szczególności zaliczyć brak odpowiedniej informacji o aktualnej sytuacji towarowej ze strony przedsiębiorstw handlowych, nieodpowiedni sposób zamawiania towarów przez detal oraz nieprawidłową realizację zamówień przez hurtownie. Na skutek tego w sieci detalicznej brakowało szeregu artykułów, które niejednokrotnie w tym samym czasie można było bez trudności zakupić w hurtowniach.

Np. w hurtowniach „Arged” w woj. warszawskim znajdowało się w czasie kontroli 2 tys. rondli w 5-ciu rozmiarach, a w kontrolowanych kilkunastu sklepach tylko 15 sztuk w jednym rozmiarze. W hurtowniach tych było ponad 20 tys. wader w 8 rozmiarach, a w sklepach było zaledwie 6 sztuk. W woj. gdańskim w hurtowniach „Arged” było blisko 5 tys. leksołówek (blachy do pieczenia keksów), a w badanych kilkunastu sklepach deta-

licznych ani jednej. Podobnie przedstawiała się sprawa zarówno 25 Watt: w woj. warszawskim — około 7 tys. w hurtowniach, a w badanych sklepach ani jednej.

Stwierdzono również, że hurtownie nie wykorzystują w pełni podstawowej formy informowania detal o posiadanych towarach jakimś są wzorcowanie. Wzory wystawione we wzorcowaniach nie odzwierciedlały pełnego asortymentu towarów znajdujących się w magazynach hurtowni. W niektórych hurtowniach wystawiane wzory reprezentowały zaledwie 20-30 proc. posiadanych asortymentów.

Nie bez wpływu na stan zaopatrzenia sieci detalicznej pozostawał sposób zamawiania towarów przez detal.

Według danych zebranych w 79 sklepach objętych kontrolą zaledwie 18 proc. zamówień składanych było na piśmie w oparciu o zapotrzebowania opracowane w przedsiębiorstwie, w pozostałych przypadkach były to zamówienia ustne, telefoniczne lub wystawiane na miejscu w hurtowni przez zamawiających, w oparciu o asortyment towarów oferowanych aktualnie do sprzedaży przez hurtownię. Faktownienia te nie odzwierciedlały faktycznych potrzeb odbiorców, gdyż ograniczały się jedynie do artykułów jakie w danym dniu znajdowały się na składzie.

W dodatku w wielu przypadkach zamówienia detalu nie były ewidencjonowane przez służbę handlową hurtowni. Nie prowadzono kontroli ich realizacji. Portfelu zamówień niezrealizowanych nie prowadzono. Brak było również odpowiedniej kontroli realizacji zamówień w detalu. Na skutek niewidocznowania zamówień detalu oraz nieprawidłowania portfeli niewykonanych zamówień hurtownie nie realizowały dostaw w przypadkach, kiedy zamówiony przez odbiorcę towar do starzycy był do hurtowni w czasie nieco późniejszym niż zostak złożone zamówienie.

W rezultacie, na skutek nienależytej współpracy pomiędzy organizacjami handlu hurtowego i detalicznego często nawet te towary, które znalazły się w sieci handlowej z trudem docierały do rąk klienta.

Przedstawione tu fakty dowodzą, że trudności w zaopatrzeniu rynku w artykuły metalowe i elektrotechniczne są nie tylko obiektywnej natury, że wiele dalo by poprawić przez usprawnienie systemu planowania w przemyśle oraz lepszą organizację pracy w jednostkach handlowych.

Warto więc dolożyć więcej starań aby podjęte już kroki, zmierzające do usprawnienia metod planowania w przemyśle oraz systemu kontroli i ewidencji spływu masy towarowej z przemysłu do aparatu hurtowni „Arged” oraz zarządzenia MHW w sprawie współpracy hurtowni „argedowskich” z detalami, jak najprędzej dały pożądane wyniki.

ZBIGNIEW ZARUDZKI

ZYWIE GOSPODARSTWA 9

Nr 44 (633) — 3.XI.1983 r.

Czym zajmują się Duńczycy

(Korespondencja własna z Danii)

JAN GŁÓWCZYK

KIEDY samolot zbliża się do kopenhaskiego lotniska Kastrup, pasażerowie zastanawiają się, czy będą mieli do czynienia z lądowaniem, czy też z wodowaniem... Bo lotnisko znajduje się tuż nad brzegiem morza i z bocznych okien samolotu stały ląd dostrzegają się właściwie z chwilą zetknięcia się kół z pasem startowym. Ten bliski kontakt z morzem odczuwa się w Danii na każdym kroku. Polak czuje się tu niemal jak na półwyspie helskim. Nieustannie jest się albo blisko morza, albo nad morzem, albo na jednym z licznych promów, które kursują między duńskimi wyspami. Wypst tych jest prawie 500 (dokładnie 483), z czego 383 niezamieszkałych, ale o powierzchni łącznie 47 km².

Dania zajmuje obszar 42 932 km², z czego około 24 tys. km² przypada na półwysep — Jutlandię, resztę zaś stanowią wyspy. Największa z nich — to Zelandia — na której skoncentrowane są główne ośrodki przemysłowe i znaczna część ludności kraju. Decyduje o tym oczywiście zespół miejski Kopenhagi, który zamieszkuje prawie 1 400 tys. ludzi, przy ogólnej liczbie ludności ponad 4 600 tys.

Wzrost ilości mieszkańców w Kopenhadze następował w znacznej mierze w wyniku „emigracji” ludności z innych części kraju, a zwłaszcza z Jutlandii. Jutlandia bowiem jest stosunkowo najmniej rozwinięta i posiadała zawsze stosunkowo największe nadwyżki siły roboczej. Tak np. w 1958 r. w rolniczej części Północnej Jutlandii bezrobotni stanowili ok. 26%, podczas gdy średnia krajowa wynosiła 9,6% (ogółu zatrudnionych i bezrobotnych). Obecnie więc cechą charakterystyczną Kopenhagi jest to, że zamieszkuje w niej bardzo duża ilość ludzi, pochodzących z Jutlandii.

Czym zajmują się Duńczycy, z gospodarczego oczywiście punktu widzenia? Nie sięgając do źródeł skłonił bylibyśmy powiedzieć, że oczywiście rolnictwem, z dodatkiem rybołówstwa i przemysłu stocznioowego. Wiadomo przecież, że Dania jest krajem wybitnie rolniczym. W rzeczywistości jednak rolniczy charakter Danii jest dość — jak na nasze pojęcia — specyficzny, skoro tylko 16% ogółu ludności jest czynnie zawodowo w rolnictwie, a 25% to cała ludność wiejska. Jeżeli zaś podzielimy ludność zawodowo czynną według głównego źródła utrzymania, to okaże się, że w 1955 r. ok. 23% przypadało na rolnictwo, a ok. 77% na działy pozarolnicze, w tym blisko 26% na przemysł.

Już zresztą w 1930 r. w rolnictwie pracowało tylko 35% ogółu czynnych zawodowo, podczas gdy u nas w tym samym czasie — ok. 70%. W Danii takie proporcje ludności wiejskiej i miejskiej, jak u nas w okresie międzywojennym istniały około sto lat temu. Podaje się mianowicie, że w r. 1870 ludność wiejska stanowiła ok. 75% mieszkańców kraju. Gwałtowne zmiany nastąpiły po kryzysie rolnym 1880 roku, który wywołał szybkie procesy rozwarstwiania na wsi duńskiej.

Pośrednio, ale jaskrawo wyraziło się to w cyfrach, dotyczących emigracji. W latach 1880—1889 wyemigrowało z Danii ok. 84 tys. ludzi, głównie oczywiście zubożałych chłopów, którzy nie dysponowali możliwościami przedstawiania się na bardziej intensywne metody gospodarowania. Procesy emigracyjne towarzyszą zresztą nieustannie rozwojowi duńskiego rolnictwa. Po pierwszej wojnie światowej do Stanów Zjednoczonych wyemigrowało jeszcze ok. 350 tys. ludzi. Na stosunkowo niewielki kraj jest to ilość olbrzymia. Procesy emigracyjne, choć nie w takiej skali, trwały zresztą nadal. W 1956 r. np. łącznie do Kanady i Stanów Zjednoczonych wyemigrowało ok. 4 500 osób, a w 1957 r. — ok. 9 000 osób.

Proces rozwoju rolnictwa w Danii posiadał więc normalne cechy rozwoju kapitalistycznego rolnictwa: umiarkowanie się jednego gospodarstwa i intensyfikacji produkcji towarzyszyło wypieraniu gospodarstw słabszych i rugowanie ze wsi powstałych w ten sposób rezerw wołnej siły roboczej. Różni poziom ekonomiczny wsi duńskiej, ale różni również emigracja zarobkowa.

Fachowcy przewidują, że w ciągu najbliższych kilkunastu lat nastąpi dalszy proces zmniejszania ludności rolniczej, do granicy ok. 7% ogółu

ludności. Czynniki decydującymi są tu przede wszystkim względy konkurencyjne na coraz trudniejszym rynku europejskim (60% produkcji rolnej idzie na eksport), przy równocześnie rosnącej roli przemysłu w gospodarce narodowej Danii. Wysoka wydajność z hektara już nie wystarcza, chodzi o zwiększenie wydajności na 1 zatrudnionego w rolnictwie. Przed rolnictwem duńskim rysuje się więc perspektywa zwiększenia stopnia mechanizacji, co jest ekonomicznie i technicznie możliwe przede wszystkim w większych gospodarstwach. Dalszy rozwój rolnictwa duńskiego będzie więc tym samym dokonaniem procesu rozwarstwiania wsi.

Obecnie strukturę rolnictwa duńskiego charakteryzują następujące dane. Średnia wielkość gospodarstwa wynosi ok. 15,5 ha. Kryje ona jednak bardzo poważne zróżnicowanie. Na ogólną ilość 200 000 gospodarstw ok. 39 000 ma do 5 ha, 57 000 od 5 do 10 ha, 74 000 od 10 do 30 ha, 25 000 od 30 do 120 ha i ok. 870 ponad 120 ha. Tak więc ok. 100 000 farm, czyli połowa, ma powierzchnię ponad 10 ha, a ok. 100 000 powyżej 10 ha daje ok. 80% produkcji rolnej, podczas gdy tylko 20% przypada na gospodarstwa małe. Nietrudno domyślić się, że dalsze procesy mechanizacji rolnictwa, o których wspominaliśmy, dokonują się w większej skali w gospodarstwach większych, co przy ich 80% udziale w produkcji rolnej określił rentowność, a tym samym dalsze losy gospodarstw małych. Zresztą już obecnie, również ze względu na dość szybki rozwój przemysłu przetwórczego, następuje intensywny przepływ młodzieży wiejskiej do miast, oczywiście głównie z gospodarstw mniejszych.

Po tej nieco historycznej dygresji na temat ludności rolniczej, wróćmy jednak do pozarolniczych zajęć ludności Danii, które — jak się okazało — odgrywają w tym kraju niemal rolę. Poniższa tabela pozwoli się nam zorientować w aktualnej strukturze źródeł utrzymania Duńców i w zmianach, jakie w tej dziedzinie zaszły od 1930 roku.

ZATRUDNIENIE ŁĄCZNIE Z ZAWODOWO CZYNNYMI W ROLNICTWIE (W TYS.)					
Gałąź	1930	1940	1950	1960	(w tys.)
Rolnictwo (łącznie ze służbą domową)	650	645	575	520	
Przetwórstwo	410	515	595	640	
Budownictwo	90	120	135	155	
Handel	240	280	320	360	
Transport	90	120	140	150	
Administracja	110	150	205	280	
Służba domowa poza rolnictwem	185	140	95	70	
Razem	1 775	1 970	2 065	2 175	

Widzimy więc charakterystyczny spadek zatrudnienia w rolnictwie oraz zmniejszenie ilości służby domowej. W pozostałych dziedzinach nastąpił wyraźny wzrost zatrudnienia, w tym w przemyśle bardzo dynamiczny w latach 1950—1960. Obecnie w przetwórstwie (przemysł, rze-

„P RZYSPIESZENIE przekształcenia towarowej formy kapitału w pieniężną, po to by uzyskać w efekcie maksymalne zwiększenie płynności w funduszu przedsiębiorstwa staje się jednym z głównych problemów obecnego okresu. Ułatwienie osiągnięcia tego celu stawa się jako zadanie te instytucje pieniężno-kredytowe, które w programie swojej działalności zawierają m. in. ten rodzaj operacji, które określa się mianem „factoring”.

FACTORING

Pod pojęciem „factoring” rozumie się finansowanie przez bank cyklu rozliczeniowego w zamian za odstąpienie mu przez sprzedawcę (producenta) należności, wynikających z transakcji będącej przedmiotem tego finansowania. Podobnie jak w poprzednim przypadku, kolebką również i tego rodzaju operacji są St. Zjednoczone, skąd rozprzestrzeniła się on również na Europę Zachodnią.

Zasady realizowania tego systemu finansowania procesu sprzedaży są następujące:

Dostawca po dokonaniu wysyłki towaru odstępuje instytucji kredytowej tytuły należności, w zamian za co otrzymuje od niej do natychmiastowej dyspozycji 80—90 proc. fakturowej wartości zrealizowanej dostawy. Pozostała część należności zostaje przez bank umieszczona na koncie zablokowanym przedsiębiorstwa aż do czasu uregulowania przez odbiorcę pełnej należności za otrzymany towar. Podjęcie przez bank decyzji o finansowaniu tym sposobem procesu sprzedaży okre-

miosło) pracuje ok. 25% ogółu czynnych zawodowo. Warto do tego dodać ciekawostkę, nie uwidoczniłą w tabeli. Otóż na ogólną ilość zatrudnionych 2 200 000 osób (łącznie w rolnictwie), 700 000, a więc ok. 1/3 stanowią kobiety. Stopień aktywizacji zawodowej kobiet jest więc wysoki, nawet jeśli wyłączyć rolnictwo. Poza tym w ciągu ostatnich 30 lat bardzo poważnie wzrosła ilość zatrudnionych kobiet zameężnych, bo ze 135 000 w 1930 r. do 315 tys. w roku 1960. W sumie daje to obraz wysokiego stopnia aktywności zawodowej ludności obojga płci.

Zatrudnieni w przetwórstwie obejmują dość niejednorodną grupę pracujących w rzemiośle, drobnym przemyśle i przemyśle sensu stricto, do którego zalicza się większe zakłady. Należy jednak z góry zaznaczyć, że w przemyśle duńskim, nieże zresztą zadowolonym na rynku światowym mało spotyka się zakładów — gigantów. Tylko jeden zakład zatrudnia ok. 8 000 pracowników, a tylko 20 ponad 1 000 pracowników. W sumie w zakładach, które określa się jako przemysłowe, pracowało w 1960 r. ok. 285 000 pracowników, w tym 85 000 kobiet i ponad 80 000 techników oraz pracowników handlowych.

Cechą charakterystyczną przemysłu duńskiego jest to, że rozwija się on w kraju pozbawionym niemal bazy surowcowej i paliwowej. Z tych względów brak tu także wielu przemysłów podstawowych. Przemysł duński jest właściwie przemysłem przetwórczym, pracującym na importowanym materiale. Do Danii przywozi się więc nie tylko węgiel, paliwa płynne, węgle, bawełnę, czy tyton, ale również drewno, stal i metale kolorowe. Jak poświadczą Duńczycy, ich jedynym bogactwem naturalnym jest rolnictwo. Dodać trzeba, że i tu hodowla oparta jest w 10% na importowanej paszy. W tej sytuacji podstawowym kierunkiem działalności gospodarczej i w przemyśle i w rolnictwie i w pozostałych dziedzinach — jest eksport. Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowego omówienia tego aspektu gospodarki duńskiej w następnym artykule, podam tylko następujące cyfry: 60% produkcji rolnej i 25% wartości produkcji przemysłowej wywozi się za granicę. W ciągu zaś ostatnich 10 lat produkcja przemysłowa wzrosła o 80%, zaś jej eksport o 250%.

ślonej firmy wiąże się przy tym z podporządkowaniem tej metodzie całego obrotu (po stronie zbytu) przedsiębiorstwa, oraz z przejęciem przez bank również prowadzenia i nadzoru nad księgami dłużników. Istotny przy tym jest fakt, że odkupując od dostawcy tytuły należności za wysłany towar bank przejmie na siebie ryzyko, mogące zaistnieć w procesie rozliczeniowym. Istnieją zasadniczo dwie metody finansowania w trybie „factoring”, klasyczna i cicha. Przy metodzie klasycznej należność zostaje cedowana na bank oficjalnie, co oznacza, że odbiorca towaru zostaje o tym powiadomiony. Przy metodzie

gdyby rolę hurtowników kredytowych. W odróżnieniu od tego charakteru amerykańskich instytucji pieniężnych, zachodniemiecki Mittelrheinische Kreditbank Dr. Horbach u. Co. KG., Mainz, jest bankiem w pełni tego słowa znaczeniu i traktuje „factoring” jako jedną z pełnych przez niego funkcji bankowych. Przejęciu tego typu operacji zawiązuje on w dużym stopniu znaczny wzrost swoich obrotów. Tylko w roku sprawozdawczym 1960 suma bilansowa tego banku wzrosła o 68 proc. do łącznej wartości DM 69,8 mln DM. W roku 1961 wzrosła ona do 108 mln DM, zaś w

trzymuje równowagę faktury pomniejszoną o koszty finansowania. W momencie wpływu należności od odbiorcy towaru zostaje ona przejęta w całej wysokości przez instytucję finansującą. Tak więc „money without borrowing” obejmuje tylko finansowanie sprzedaży bez prawa regresu. Z tego względu przy eksporcie, finansowanym tą metodą London Bridge wymaga od sprzedawcy ubezpieczenia transakcji w Export Credit Guarantee Department.

Przyjęcie się w Anglii tej odmiany sposobu finansowania procesu sprzedaży związane jest z obowiązującym w tym kraju systemem

Z zagadnień współczesnego kapitalizmu

Nowe metody finansowania produkcji i zbytu (II)

RYSZARD KOTOWSKI

cichej fakt odstąpienia należności nie jest sygnalizowany płatnikowi, aczkolwiek bank przejmie całość gestii rozrachunkowej, nawet w odniesieniu do ewentualnego monitorowania o zapłatę. W tych przypadkach zresztą bank posługuje się formularzami listowymi zleceńodawcy.

Instytucje uprawnione tym sposobem finansowania procesu sprzedaży reprezentują pogląd, że „factoring” staje się interesującym z reguły dla firm, których roczny obrót mieści się w granicach 1—50 mln DM. Firmom posiadającym mniejszy obrót roczny ten sposób finansowania nie opłaca się ze względu na kalkulacyjny. Natomiast przedsiębiorstwa, których roczny obrót przekracza granicę 50 mln DM prowadzą same zmechanizowaną rachunkowość, przez co nie mają potrzeby korzystać ze wszystkich udogodnień tego systemu, a tym samym okazji rekompensowania stosunkowo wysokich kosztów „factoringu” odpowiednim obniżeniem kosztów własnych z tytułu przekazania bankowi prowadzenia księgowości i nadzoru rachunkowego.

Koszty finansowania w trybie „factoring” zawierają w sobie dwa zasadnicze składniki:

a) odesłki w wysokości odpowiadającej aktualnemu oprocentowaniu kredytów na rachunku bieżącym, liczone są za czas od momentu nabywania przez bank tytułu należności do wpływu ich równowartości od odbiorcy towaru;

b) opłaty za usługi bankowe. Wysokość opłaty uzależniona jest od zakresu usług, świadczonych przez bank w trakcie finansowania transakcji, od ilości rachunków i klientów sprzedawcy, od przeciętnej wysokości poszczególnych rachunków oraz od wysokości ogólnego obrotu sprzedawcy, finansowanego tą metodą. Stawka tej opłaty mieści się z reguły w granicach 0,4—3 proc. wartości fakturowej.

W ostatnich latach „factoring” zaczął odgrywać pewną rolę również w finansowaniu handlu zagranicznego. Trudniące się tym interesem banki St. Zjednoczonych, Holandii, Belgii, NRF, W. Brytanii, Włoch, Portugalii i Szwajcarii zawarły między sobą porozumienie o współpracy w finansowaniu tą metodą transakcji eksportowych swoich klientów. Stosowana jest przy tym klasyczna metoda finansowania, tzn. należności zagraniczne eksportera ustępowane są bankowi oficjalnie.

Bank finansujący transakcję eksportową przejmie na siebie całe ryzyko kredytowe, a następnie przetrza je na zasadach prawa wzajemności na swego zagranicznego korespondenta (bank), posiadającego siedzibę w kraju importera. W tym też stopniu, w jakim zagraniczny korespondent przejmie na siebie ryzyko płatności w odniesieniu do danego importera, przejmie na siebie również bank, finansujący transakcję, odpowiedzialność w stosunku do eksportera z tytułu „del credere”. W ten sposób eksporter zostaje zwolniony od konieczności ubezpieczenia swoich transakcji od wszelkiego rodzaju ryzyka, występującego w obrotach z zagranicą, nie musi też sprawdzać zdolności płatniczej swego zagranicznego odbiorcy, otrzymuje należność (do 90 proc. wartości fakturowej) natychmiast po wysłaniu towaru, w przypadku zaś sprzedaży urządzeń inwestycyjnych — natychmiast po potwierdzeniu ich odbioru przez kupującego, korzysta wreszcie ze wszystkich pozostałych udogodnień, jakie stwarza sobą „factoring”.

ROZWÓJ METOD

Istnieją pewne różnice w charakterze instytucji pieniężno-kredytowych, prowadzących ten typ działalności w USA oraz NRF. Tak np. w St. Zjednoczonych tylko First National Bank of Boston jest bankiem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Pozostałe instytucje uprawiające „Factoring” nie zajmują się przyjmowaniem wkładów, oraz innymi, normalnymi funkcjami bankowymi. Wyszczególniały się one tylko w finansowaniu należności swoich klientów. W środku pieniężnym, niezbędne do ich działalności zaopatrują się one w bankach, które odgrywają w tym przypadku jak

1962 — do 150 mln DM., dzięki czemu bank ten zalicza się obecnie do rzędu największych, prywatnych banków w NRF. Rozmiary obrotu, finansowanego przez ten bank metodą „factoring” wzrosły w 1962 r. o 113 proc., osiągając łączną wartość ca 300 mln DM. Około 15—20 proc. wartości tych obrotów przypada na finansowanie transakcji eksportowych. Przeciętny czasokres rozliczenia zakupionych należności uległ znacznemu skróceniu i wynosił pod koniec roku 44 dni, podczas gdy w roku ubiegłym wynosił jeszcze 50 dni. W roku 1962 bank ten finansował tą metodą obroty 60 firm, których krag odbiorców obejmował ok. 80 000 przedsiębiorstw. W ramach świadczonych usług bank prowadzi dla finansowanych przez siebie klientów zmechanizowaną rachunkowość opartą na systemie kart perforowanych, oraz przy użyciu całego zestawu nowoczesnych maszyn elektronicznych.

Operacje „factoring”, realizowane do tej pory w NRF niemal wyłącznie przez Mittelrheinische Kreditbank nabierają w ostatnim okresie wrastającego znaczenia, w związku z czym zamierza się tu rozszerzyć ich zasięg. W tym celu w końcu sierpnia br., przy współudziale International Factors Chur — (Szwajcaria grupa holdingowa, utworzona przez First National Bank of Boston i kumulującą udziały w europejskich towarzystwach, zajmujących się „factoringiem”), Mittelrheinische Kreditbank, Frankfurter Bank oraz Bankhaus Georg Hauck u. Sohn utworzone zostało nowe towarzystwo pod nazwą „International Factors Deutschland (IFD) AG u. Co. KG z siedzibą we Frankfurt, z kapitałem zakładowym w wysokości 4 mln DM. Nowo utworzonemu towarzystwu przekazane zostanie przez Mittelrheinische Kreditbank prowadzenie operacji „factoring”, w zamian za co bank ten otrzyma odpowiedni udział w dochodach towarzystwa. Udział ten będzie stanowił rekompensatę dokonanej przez bank pracy pionierskiej, oraz pewne wynagrodzenie za posiadanie do dyspozycji posiadane komplety urządzeń, obsługujących ten typ operacji. Praktyczna obsługa operacji pozostanie przy tym w dalszym ciągu w Mittelrheinische Kreditbank.

Fakt przejęcia przez nowo utworzone towarzystwo obsługi tego, stosunkowo nowego systemu finansowania procesu sprzedaży nasuwa wnioski, że pomyślne wyniki dotychczasowej działalności w tym zakresie w/w banku nie uszły uwagi kapitału amerykańskiego, przypisującego sobie monopolistyczną pozycję również i w tym rodzaju operacji kredytowych. Podobnie jak w przypadku organizacji wynajmu maszyn również i tutaj penetracja kapitału amerykańskiego jest faktem dokonany. W International Factors Deutschland udział tego kapitału (za pośrednictwem International Factors Chur) wynosi aż 30 proc., podczas gdy udział Mittelrheinische Kreditbanku ograniczony został do 25 proc., pozostałe zaś 25 proc. przejęło zostało przez pozostałych dwóch niemieckich udziałowców. Wydaje się też, że zamierzanie kapitału amerykańskiego zostało przejrane przez banki niemieckie, skoro trzej niemieccy udziałowcy zawarli ze sobą pewnego rodzaju porozumienie koalicyjne ustalające, że przy podejmowaniu wszelkiego rodzaju decyzji grupa niemiecka będzie występowała tylko jako zwarta całość.

Pewną odmianą „factoringu” (określaną jako „money without borrowing”) wprowadziło w życie angielskie towarzystwo finansowe London Bridge Finance Ltd. Metoda ta, stosowana przy finansowaniu eksportu inwestycyjnego polega na tym, że eksporter odsprzedaje instytucji finansującej nie swoje tytuły należności realizowanej transakcji eksportowej, lecz sam towar będący jej przedmiotem, po czym zostaje upoważniony przez tę instytucję do pełnego realizowania transakcji, ze ściąganiem należności własnej. Tym samym cała księgowość prowadzona jest u eksportera. Rozliczenie między eksporterem a instytucją finansującą odbywa się natychmiast po przedłożeniu rachunku za wysłany towar. Eksporter o-

podatkowym, a więc z faktem niewystępowania tam podatku obrotowego. Eksporter może więc odsprzedać towar bankowi, nie ponosząc przy tym żadnej straty. W NRF producent, będący płatnikiem podatku obrotowego traciliby w takim przypadku ulgę podatkową (Eksport-rückvergütung), występującą przy transakcjach eksportowych. W odniesieniu zaś do transakcji wewnętrznych bank nabywający towar i sprzedający go na rynku wewnętrznym musiałby płacić odpowiednią stawkę podatku obrotowego.

W pewnym sensie metodę pośrednią między „factoring” oraz „money without borrowing” zaczęło stosować powołane niedawno do życia towarzystwo pod nazwą Commercial Export Credit Company, London. Przy tej metodzie eksporter odstępuje należności w drodze przekazania dokumentów załadowczych i ubezpieczeniowych. Podobnie jak przy poprzednim sposobie instytucja finansująca nie występuje tu na zewnątrz, lecz zleca eksporterowi realizację transakcji do końca. Do finansowania towarzystwo przyjmuje transakcje wartości 10 000 do 100 000 funtów szt. z czasokresem płatności w granicach 18 i 36 miesięcy. Finansowane mogą być przy tym tylko transakcje firm brytyjskich.

*

W chwili obecnej za wcześnie byloby wysuwać jakieś daleko idące wnioski na te opisywane procesy, rozwijających się w sferze finansowania produkcji i zbytu. Wykształcone w specyficznych warunkach amerykańskiej gospodarki formy finansowania są bardzo ostrożnie przenoszone na grunt zachodnioeuropejski. We współczesnych jednak warunkach rozwoju gospodarczego zachodniej Europy, w głąbie zrównoważonego przebiegu koniunktury, wobec dużego „urodzaju” na nowo przedsiębiorstwa produkcyjne, oraz rozwoju nowych gałęzi produkcji i wynikłego na tym tle biegnącego zapotrzebowania ze strony młodych przedsiębiorstw na płynny kapitał, opisane sposoby finansowania działalności przedsiębiorstw wydają się zdobywać przyszłość. Celem bowiem ich finansowania jest bieżące zaspokojenie potrzeb przedsiębiorstw produkcyjnych w zakresie płynnych środków pieniężnych. Na innych zasadach, niż to dotychczas czynili banki. Występując w sferze obsługi produkcji i zbytu stają się one dodatkowymi udziałowcami w podziale wartości dodatkowej, jednocześnie przyczyniając się do dalszego skomplikowania procesu przemiany towarowej formy kapitału w pieniężną.

Z krajów RWPG

Rozwój przemysłu w Mongolii

Przed rewolucją 1921 r. Mongolia należała do najbardziej zacofanych krajów Azji. Jedynym większym przedsięwzięciem przemysłowym była należąca do zagranicznych kapitałów spółka akcyjna zajmująca się wydobywaniem złota. Pierwsze zakłady, które powstały w latach 1925—1929 nastawione były przede wszystkim na przerob surowców rolniczych w szczególności hodowców. Przez wiele lat Mongolia nie dysponowała własną bazą dla rozwoju wytwórczości przemysłowej. W związku z tym w latach 1948—1952 tempo wzrostu produkcji przemysłowej nie było zbyt wysokie i wynosiło średnio rocznie około 4,1 proc. Ale już w latach 1953—1957, a więc w okresie drugiego planu pięcioletniego, dzięki rozszerzeniu siły technicznej i finansowej pomocy i współpracy Związku Radzieckiego Mongolia Republika Ludowa przekraczała 13 proc. tempo wzrostu w przemyśle w latach 1953—1957. Wzrost produkcji przemysłowej był jeszcze szybszy i wynosił rocznie blisko 16 proc. W bieżącym planie pięcioletnim obejmującym lata 1961—1965 przewidziano średnio roczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej w granicach 16 proc. Przewiduje się, że założenie to zostanie w bieżącym planie pięcioletnim zrealizowane.

(4. 5)

JANIKOWSKIE ZAKŁADY SODOWE W JANIKOWIE

upłynnią:

- 1) materiały hutnicze
- 2) materiały elektrotechniczne
- 3) wyroby metalowe
- 4) armatura przemysłowa
- 5) łożyska toczne
- 6) paski klinowe

w/w materiały zostaną sprzedane przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym.

Szczegółowe wykazy materiałów dla zainteresowanych znajdują się do wglądu w dziale Zaopatrzenia Sekcja Upłynniń tel. Janikowo 31, wewn. 154.

KS 44-0

10 ZYCIE
GOSPODARSTWA

NR 44 (65) — 3.XI.1962 r.

W POPRZEDNIM artykule omówiliśmy politykę handlową państw kapitalistycznych w dziedzinie ochrony rynków krajowych przez ograniczanie importu. Wspomnieliśmy wówczas, że polityka ta jest już teraz nie tylko protekcyjnista, ale i protekcyjnista, co oznacza, że nie ma ona charakteru kryterium obiektywnego, gdyż stanowiącym wynikiem kompromisu, uzyskanego w oparciu o konkretny układ sił. W ogóle zaś trzeba powiedzieć, że sytuacja na tym odcinku przypomina w pewnym sensie przysłowiową już rozmowę Sienkiewiczowskiego Stasia z murzyńskim wodzem: Jeśli Kali ukradzie krowę — to dobrze, jeżeli zaś Kalem ukradzie krowę — to źle. Proszę nie sądzić, że uproszczenie, zawarte w tej analogii jest zbyt daleko idące. W niektórych przypadkach (np. dumping) analogia ta jest nawet w pełni adekwatna.

Określenie zasięgu popierania eksportu oraz wpływu tej polityki na przesunięcia w obrocie jest bardzo trudne, a w wielu przypadkach wręcz niemożliwe. Statystyka „subwencyjna” w większości krajów jest tajna. Głównym źródłem informacji mogą tu być dane GATT i ONZ. Otóż w GATT została w roku 1958 powołana specjalna grupa robocza, która miała zbadać sytuację w tej dziedzinie. Opublikowane później raporty¹⁾ wskazywały przede wszystkim na 2 fakty. A więc po pierwsze, GATT zrezygnował z ustalenia definicji „subwencji eksportowej”, gdyż — jak się stwierdza — „nie jest to ani potrzebne, ani możliwe”. Już ten jeden fakt dowodzi, jak wiele sprzecznych i poważnych interesów zaangażowanych jest w praktyki subwencyjne, skoro nie udało się nawet porozumieć co do znaczenia samego terminu. Po drugie, jak podkreśla raport GATT, rzadcy wielu krajów często nie udzielają odpowiedzi na przesłane im pytania, lub udzielają odpowiedzi nieprawdziwych. I tak np. tylko jeden kraj przyznał się do subwencjonowania produkcji stoczniowej, podczas gdy wiadomo, że praktyki te są stosowane w wielu państwach kapitalistycznych.

FINANSOWANIE PRODUKCJI

Do najważniejszych form popierania eksportu przez państwo należy zaliczyć: finansowanie produkcji eksportowej, ubezpieczenia dostaw eksportowych od ryzyk handlowych i politycznych, kredytowanie eksportu oraz ulgi w taryfach transportowych.

Jak wynika z raportu GATT, finansowanie produkcji eksportowej dotyczy przede wszystkim rolnictwa. Na 34 kraje, których sytuację analizowała wspomniana powyżej grupa robocza GATT, w 20 subwencjonowano uprawę zbóż, w 17 produkcję mleczarską, w 10 produkcję mięsa, w 9 produkcję cukru i nasion oleistych. W różnych krajach popierana jest finansowo również produkcja bawełny, tytoniu, jaj i ziemniaków.

W większości kapitalistycznych krajów rozwiniętych rzadcy finansują również poszczególne gałęzie rolnictwa. Najbardziej znane są fakty subwencjonowania kopalnictwa (węgiel), ale problem nie ogranicza się tylko do tej dziedziny. Np. rząd bolski przystąpił do subwydowania krajowych kopali cynku i ołowiu.

Jeśli chodzi o produkcję eksportową przemysłu przetwórczego, o mawiany raport GATT stwierdza, że według informacji uzyskanych od poszczególnych rządów, rozmiary subwencjonowania są tu minimalne. Oczywiście, z twierdzeniem tym nie można się zgodzić. Wiadomo np., że wszystkie większe kraje udzielają przemysłowi stocznio- wemu pomocy finansowej pośredniej, a niekiedy i bezpośredniej. We Francji, NRF, Anglii, Włoszech, Holandii, Szwecji, Japonii i w Stanach Zjednoczonych przemysł stocznio- wemu korzysta z wielu udogodnień podatkowych, możliwości zwiększonych odpisów amortyzacyjnych oraz kredytów na ulgowych warunkach. Ponadto we Francji subwencje bezpośrednie wynoszą 60 mln dol. (r. 1962), co oznacza, że przedkładnie 23% kosztów budowy statków pokrywane jest przez państwo. W USA odsetek ten dochodzi do 50%. Subwencje otrzymuje również przemysł stocznio- wemu we Włoszech (ponad 40

mln dolarów w roku budżetowym 1961—1962).

To samo dotyczy wielu innych gałęzi przemysłu przetwórczego w poszczególnych krajach. Brak miejsca nie pozwala na szerszą ilustrację tej tezy, powtórzmy więc tylko, że prof. J. Zawadzki, że w rozwiniętych państwach kapitalistycznych rzadcy subwencjonują ok. 1/3 innowacji technicznych i inwestycji²⁾.

PREMIE I UBEZPIECZENIA

Finansowanie produkcji eksportowej jest oczywiście pośrednią formą popierania eksportu. Do środków bezpośrednich należy przede wszystkim subwencjonowanie eksportu, które odbywa się bądź jawnie w postaci premii eksportowych, wypłacanych z budżetu, bądź w formie zakamufłowanej. Obliczenie wielkości tych subwencji jest wprost niemożliwe. Raport GATT stwierdza, że mimo postanowień z roku 1955³⁾, zakres stosowania subwencji eksportowych sta-

na by przytoczyć w odniesieniu do innych krajów.

„BUY AMERICAN”

Istotnym środkiem finansowania eksportu przez rząd są także dary i kredyty państwowe dla zagranicy, przede wszystkim dla krajów gospodarczo słabo rozwiniętych. I tak np. prezydent Kennedy, przemawiając 17 września 1963 r. na konferencji poświęconej problemom zwiększenia eksportu, oświadczył, że 80% pomocy amerykańskiej dla zagranicy musi być zużyte na zakup towarów i sprzętu w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że cała amerykańska „pomoc” dla zagranicy wynosi w roku 1963 3,5 mld dol. (w poprzednich latach — 4 do 4,5 mld dol.) wówczas okaże się, że działalność rządu na tym polu umożliwia wzrost eksportu USA o ok. 3 mld dolarów rocznie. Sumując, dochodzimy do wniosku następującego: państwowe kredyty eksportowe oraz rządowa „pomoc” dla zagra-

Za kulisami rynku (II)

Eksport za wszelką cenę

STANISŁAW ALBINOWSKI

le się zwiększa. W 10 krajach udziela się subwencji przy eksporcie przetworów mleczarskich, w 8 na mięso, w 7 — na zboże. Udzielane są też premie eksportowe przy wywozie cukru, jaj i nasion oleistych. Jeśli chodzi o inne produkty, raport GATT stwierdza istnienie subwencjonowania w 11 przypadkach, ale nikt nie sądzi, by cyfra ta choć w najmniejszym stopniu odpowiadała rzeczywistości.

Inną formą popierania eksportu są państwowe lub państwowo-prywatne ubezpieczenia eksportu od ryzyk handlowych i politycznych. Wynoszą one przeciętnie od 70 do 95% wartości towaru. Udział eksportu ubezpieczonego przez agencje państwowe w wartości całego eksportu wynosi np. 50% we Włoszech i 10% w Szwajcarii i NRF).

KREDYTOWANIE EKSPORTU

O wiele większe znaczenie ma oczywiście kredytowanie eksportu przez instytucje państwowe. Problem polega na tym, że dostawy niemal całego sprzętu inwestycyjnego odbywają się obecnie na warunkach kredytowych, a termin spłaty wynosi nawet do 25 lat (przy kompletnych obiektach). Brak możliwości kredytowania przez prywatnego producenta lub firmę eksportową uniemożliwia zawarcie transakcji. Np. przemysł japoński tylko z tego powodu nie mógł zawrzeć w latach 1961 i 1962 aż 73 kontraktów o łącznej wartości 405 mln dolarów⁴⁾.

W tym świetle jasne staje się znaczenie pomocy państwa oraz jej wpływ na rozwój eksportu. I tak np. Bank Eksportowo-Importowy USA udzielił w roku budżetowym 1961/62 kredytów⁵⁾ na kwotę 1 093 mln dol. Jeżeli przyjmie- my, że kredyt pokrywa średnio 70% wartości towaru eksportowanego, wówczas okaże się, że działalność Banku na tym odcinku umożliwiła wywoz na sumę prawie 1,6 mld dol. co stanowi 2% wartości globalnego eksportu USA w r. 1961 oraz ponad 31% wartości amerykańskiego eksportu sprzętu inwestycyjnego (bez samochodów i samolotów). Podobne przykłady moż-

nicy zapewniają amerykańskiemu big businessowi rynki zagraniczne o pojemności ok. 22% globalnego eksportu Stanów Zjednoczonych. Trudno o bardziej wymowny dowód znaczenia interwencji państwowej w tej dziedzinie gospodarki, a z drugiej strony o dowód potwierdzający tezę, w jak dużym stopniu eksport prywatnych przedsiębiorstw zależy nie od „wolnej gry sił rynkowych”, lecz od polityki ekonomicznej rządów. Oczywiście, przykład Stanów Zjednoczonych należy do krańcowych. W Europie zachodniej zakres i znaczenie interwencjonizmu państwowego w dziedzinie popierania eksportu jest mniejsze, lecz — jak można by udowodnić — również na tyle znaczące, by z pełnym uzasadnieniem móc odrzucić koncepcję neo-liberalistów z Erhardem i Roepkem na czele.

DUMPING I „MARKET DISRUPTION”

O ile sobie dobrze przypominam, La Rochefoucauld powiedział kiedyś, że z miłością jest tak jak z duchami: wszyscy o nich mówią, lecz nikt ich nie widział. Ta zabójcza (dla zachowanych) maksyma przypomina mi się, gdy słyszę słowo „dumping”. Na rynku kapitalistycznym wszyscy oskarżają się nawzajem o praktyki dumpingowe, ale — na dobrą sprawę — nikt nie wie, czym jest dumping. Istnieje na ten temat cała literatura i znane są dziesiątki definicji⁶⁾. I bynajmniej nie chodzi tu o spory semantyczne, lecz o ustalenie „winy”. Biorąc za zarzutem dumpingu łączy się zazwyczaj bardzo ostre oskarżenie o tzw. market disruption, czyli o dezorganizację rynków. (Zauważaj, tzn. wówczas gdy praktyki dumpingowe przyniosą „poważne szkody” producentom w kraju importera. Wtedy dopuszczalne są, w myśl przepisów GATT, działania antydumpingowe).

Jednak cały problem „wisi w powietrzu”, gdyż nie wiadomo kiedy „dozwolone” subwencjonowanie eksportu przekształca się w dumping⁷⁾, a kiedy dumping nie przynosi „poważnych szkód” przedsiębiorcom w kraju importera. Nie wiadomo więc, jak już wspominaliśmy poprzednio, co to jest subwencjonowanie eksportu, nie wiadomo, czym jest dumping, nikt też

nie określił jak bardzo poważne muszą być szkody, by dozwolone było zastosowanie cel antydumpingowych. Gdyby ktoś chciał być konsekwentny, musiałby cały eksport, korzystający z subwencji państwowych, określić mianem dumpingu. Doszlibyśmy wówczas do wniosku, że dumping jest na rynku kapitalistycznym zjawiskiem normalnym i codziennym.

Niemniej zarzuty dumpingu są wysuwane nader często, gdyż w istocie rzeczy stanowią narzędzie państwowej polityki handlowej. Używane jest ono w stosunku do tych krajów, od których się chce wyegocjować lepsze warunki wymiany lub — w przypadkach krajów — dąży się do ograniczenia tej wymiany. Ten ostatni motyw znajduje szerokie zastosowanie w polityce niektórych kół imperialistycznych w stosunku do krajów socjalistycznych.

INNE ŚRODKI

Polityka większości rządów kapitalistycznych, zmierzająca do forsowania eksportu polega jednak nie tylko na stosowaniu bodźców „pozytywnych”, o których była mowa powyżej. Bardzo często łączone są one z bodźcami „negatywnymi”, które utrudniają zbyć na rynku krajowym i tym samym zmuszają producentów do rozwoju eksportu.

I tak up. manewry kursami walutowymi mogą prowadzić do wzrostu atrakcyjności transakcji eksportowych. W tym samym kierunku działa regulacja rynku wewnętrznego, głównie poprzez pogorszenie warunków sprzedaży detalicznej i wzrost stopy dyskontowej. Pierwszy czynnik ogranicza popyt krajowy na dobra konsumpcyjne, a drugi — na inwestycyjne. Ogólny wzrost podatków przy stosowaniu ulg podatkowych wobec transakcji eksportowych przynosi dodatkowy efekt, działający w tym samym kierunku. Ogólnie mówiąc, można powiedzieć, że polityka deflacyjna w kraju stwarza warunki, które zmuszają producenta do skierowania swojej ekspansji na rynki zagraniczne. Klasycznym wprost przykładem może być tu brytyjska polityka ekonomiczna.

Widzimy więc, że polityka ekonomiczna państwa w zakresie transakcji zagranicznych — zarówno importowych jak i eksportowych — posiada we współczesnym kapitalizmie tak duże rozmiary, a jednocześnie dysponuje tak różnorodnymi i na ogół skutecznymi instrumentami, że w tych warunkach trudno mówić o „wolnym rynku” i o „wolnej grze sił rynkowych”. Powtórzmy raz jeszcze, że o tym, kto eksportuje czy importuje, skąd i dokąd oraz za ile, decydują dziś nie tylko i nie tyle koszty produkcji czy — ogólniej mówiąc — konkurencyjność towaru, lecz co najmniej w takiej samej mierze polityka ekonomiczna państwa kapitalistycznego. W jej ramach środki finansowania eksportu znajdują coraz bardziej poczesne miejsce.

¹⁾ por. „Zytele Gospodarcze” nr 48/63.
²⁾ Omawiamy je tu na podstawie relacji w „Neue Zürcher Zeitung” z 14.6.1963.
³⁾ Mogą tu wchodzić w grę subwencje, ulgi podatkowe, kredyty przy specjalnie dogodnych warunkach, niski stawek celnych przy imporcie surowców i półfabrykatów, dla protekcyjnizacji na zagraniczną produkcję konkurencyjną itp.

⁴⁾ Np. w Belgii przybrała to formę bezpośrednich dotacji, zaś w Anglii przeważa się przede wszystkim w niezmierne wysiłkach ciach importowych na ropę naftową.

⁵⁾ por. „Frankfurter Rundschau” z 20.8.1962.

⁶⁾ por. J. Zawadzki: „Ekonomiczna rola państwa burżuazyjnego w warunkach współczesnego kapitalizmu”, w zbiorze prac pt. „Zagadnienia współczesnego kapitalizmu”, KWi 1960, s. 128.

⁷⁾ Na forum GATT zapadły wówczas decyzje o zniesieniu subwencji eksportowych na produkty rolnicze oraz o „zamrożeniu” istniejących już subwencji w dziedzinie eksportu innych artykułów. Na XVII Sesji GATT, jesienią 1960 r. ustalono podział na te sprzeczne z zasadą wolnego handlu między państwami w dziedzinie eksportu (krajów EWG, EFTA bez Portugalii oraz Kanadą i USA). Należy dodać, że art. 16 GATT postanawia, że każdy kraj członkowski musi informować GATT o stosowanych przez siebie subwencjach eksportowych. Oczywiście, nikt tego postanowienia nie przestrzega, a w każdym razie wszyscy usiłują je obejść.

⁸⁾ Np. raport Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ pt. „Financing of Industrial Development” z marca 1963.

⁹⁾ BIKI z 5.9.1963.

¹⁰⁾ Bez gwarancji eksportowych i sum przeznaczonych na ubezpieczenia.

¹¹⁾ Według GATT dumping ma miejsce wtedy, gdy cena eksportowa jest niższa od krajowej lub niższa od ceny eksportowej z danym krajem, lub niższa od kosztów produkcji plus „rozsądny dodatek na koszty sprzedaży i zysku”. Definicja J. Viner’a jest lepsza, a L. Zimana — jeszcze. (por. „Teoria polityki handlu międzynarodowego w kapitalizmie”, PWG 1960, str. 192 i 201). Max Widmer rozróżnia w swej monografii 5 głównych rodzajów dumpingu: 1. „czysty” („echt”), 2. socjalny, 3. subwencyjny, 4. walutowy, 5. stosowany przez gospodarke planową („planwirtschaftlich”). por. Max Widmer: „Dumping und Dumpingvermeidung. Tatsbestende im Aussehen”, Zuerich 1961.

¹²⁾ Formalnie rzecz biorąc, każdy eksport subwencjonowany jest w myśl definicji GATT dumpingiem, bowiem realizacja jego po cenach światowych wymaga pokrycia drogą subwencji pewnej części kosztów w produkcji, czyli cena eksportowa jest niższa od kosztów produkcji.

Ceny importowanej stali od początku 1962 roku spadły przeciętnie o 12 proc. W tych warunkach francuski minister przemysłu Michel Maurice-Bokanowski po sesji rady ministrów EWG złożył na konferencji prasowej w Luksemburgu dn. 7 października oświadczenie, że jeśli do końca tego roku państwa EWG nie zgodzą się na wspólną akcję w sprawie uregulowania importu stali, to Francja jednostronnie zastosuje środki, które ona uważa za potrzebne dla ochrony własnego przemysłu stalowego. (MP).

Wzrost importu stali do USA

Pomimo obecnego ożywienia w krajowym przemyśle hutniczym sprawa importu stali w życie gospodarczym USA

W duchu wzajemnego, pełnego zrozumienia

Zakończyło się dziewiąte posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Prasowa Agencja Nowosti zwróciła się do przewodniczącego tego posiedzenia wicepremiera Rumuńskiej Republiki Ludowej A. Brladana z prośbą o wypowiedź o wynikach dziewiątego posiedzenia Komitetu Wykonawczego RWPG.

ZA kilka miesięcy upływa 15 lat od momentu powstania RWPG. Nasza Rada przeżyła się do planowego rozwoju gospodarki narodowej krajów — członków Rady, do przyspieszenia ekonomicznego i technicznego postępu, do podnoszenia poziomu przemysłowego krajów o mniej rozwiniętym przemyśle, do stałego wzrostu wydajności pracy i stopy życiowej narodów.

Po pokonaniu trudności, towarzyszących wielkiemu i historycznemu skomplikowanemu procesowi budowy nowego systemu społecznego, narody krajów socjalistycznych osiągnęły zdecydowane zwycięstwo w stworzeniu i rozwoju materialno-technicznej bazy socjalizmu. Pod kierownictwem KPZR Związek Radziecki przeszedł do budowy komunizmu. Znaczące sukcesy osiągnęły pod kierownictwem komunistycznych i robotniczych partii pozostałe kraje obozu socjalistycznego.

Produkcja przemysłowa krajów socjalistycznych wzrosła na przestrzeni ostatnich pięciu lat o ponad 70%, w tym samym czasie wzrost ten w krajach kapitalistycznych osiągnął 25%. W krajach członkowskich RWPG produkcja przemysłowa w roku 1962 wzrosła w przybliżeniu o 9 proc., a w krajach Zachodniej Europy o 4%. W wyniku tak wysokiego tempa kraje socjalistyczne zwiększyły swój udział w światowej produkcji przemysłowej z 20% w roku 1950 do 37% w roku 1962.

Sukcesy te osiągnięte zostały dzięki wykorzystaniu możliwości, jakie stwarza światowy system krajów socjalistycznych, dzięki socjalistycznej współpracy i wzajemnej pomocy. W organizowaniu tej współpracy duża rola przypada Radzie.

RWPG zbudowana jest na zasadach przestrzegania suwerenności, równości, wzajemnych interesów, bezinteresownej pomocy. Są to zasady uchwalone w Moskiewskiej Deklaracji (1960 rok). Zasady, dzięki którym kraje socjalistyczne związane ścisłymi więzami solidarności, wspólnymi interesami i celami, wspólnie kroczące po drodze do socjalizmu i komunizmu, stale doskonałą wielostronną ekonomiczną, polityczną i kulturalną współpracą w interesie każdego kraju socjalistycznego z osobna i całego obozu socjalistycznego. Zasady te przyczyniają się do wzrostu prestiżu idea socjalizmu na arenie międzynarodowej. Swym przykładem mobilizują one inne narody do obrony ich suwerenności i niezawisłości.

Na bazie tych zasad kraje członkowskie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej realizują międzynarodowy socjalistyczny podział pracy, którego celem ostatecznym jest skoordynowanie ekonomicznie korzystnej, międzynarodowej specjalizacji produkcji z kompleksowym rozwojem ekonomiki każdego kraju socjalistycznego.

Ostatnie posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG odbyło się po lipcowym (1963 r.) spotkaniu pierwszych sekretarzy KC komunistycznych i robotniczych partii i szefów rządów. Na porządku dnia jako pierwsza stanęła sprawa przygotowania przedsięwzięć mających

na celu realizację podstawowej decyzji o koordynacji planów rozwoju gospodarki narodowej krajów — członków RWPG w okresie lat 1968—1970.

Znaczące sukcesy osiągnięte na przestrzeni ostatnich lat przez nasze kraje poważnie rozszerzyły możliwości współpracy. Również doświadczenia krajów socjalistycznych w dziedzinie planowania gospodarki narodowej i organizacji międzynarodowej ekonomicznej współpracy, umożliwiają bardziej głęboką koordynację planów.

Oparcie się o „zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”, zaakceptowanych na ubiegłorocznym posiedzeniu umożliwiła właściwe określenie proporcji ekonomicznego rozwoju każdego kraju podczas prac przy koordynacji perspektywicznych planów rozwoju gospodarek narodowych.

Komitet Wykonawczy opracował ogólny, jednolity plan przebiegu planów w dziedzinie koordynacji planów na okres lat 1968—1970. Ten plan przebiegu planów, dużej przeprowadzonej przewidywanej roku 1964 dwustronnej konsultacji między naszymi krajami. Po tych konsultacjach organ RWPG będą pracowały nad wielostronną koordynacją planów, stwarzając warunki dla międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcji. Na podstawie założonych w projektach poszczególnych planów narodowych zostaną ustalone problemy, które wymagają wszechstronnego rozwiązania.

Przedstawiciele krajów członkowskich na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego podpisały porozumienie o międzynarodowych rozliczeniach w rubrach transferowych i stworzeniu Międzynarodowego Banku Krajów Socjalistycznych. Zadaniem utworzonego banku będzie doskonałe wielostronne rozliczenia, umożliwienie rozszerzenia dotychczasowych rozmiarów handlu zagranicznego, umocnienie działania dzwigni walutowo-finansowych w celu rozwoju współpracy między krajami — członkami RWPG.

Podstawowa zasada systemu wielostronnego rozliczeń, przyjęta przez nasze kraje, polega na gwarantowaniu każdej ze stron — przy zawieraniu umów handlowych — równowagi jej bilansu płatniczego w rubrach transferowych w całości w stosunku do wszystkich umawiających się krajów. Działalność Międzynarodowego Banku Krajów Socjalistycznych — podobnie zresztą jak wszystkich pozostałych organów i instytucji RWPG — oparta jest na zasadach pełnej równości w prawach, w danym przypadku, niezależnie od wielkości wniesionego kapitału. Decyzje podejmowane w radzie Banku zapadają jednogłośnie.

Komitet Wykonawczy RWPG rozpatrzył także niektóre problemy o charakterze technicznym i ekonomicznym, dotyczące stworzenia ogólnego parku wagonowego krajów — członków RWPG, co do którego zapadły już wcześniej decyzje na jednym z ostatnich posiedzeń. Obecnie stworzone zostały nieodzowne warunki dla wprowadzenia w życie w najbliższej przyszłości tej nowej formy współpracy w dziedzinie transportu.

Komitet Wykonawczy rozpatrzył także zagadnienie zabezpieczenia gałęzi gospodarki narodowej w maszynach i urządzeniach niewytwarzanych lub wytwarzanych w niedostatecznej ilości w naszych krajach, rozpatrzył i opracował zalecenia w sprawie organizacji w krajach członkowskich produkcji nowych typów urządzeń w dziedzinie przemysłu radiotechnicznego i produkcji półprzewodników, problemy zwiększenia produkcji traktorów i maszyn rolniczych na okres do 1965 roku i szereg innych ważnych spraw.

Na zakończenie niezbędne jest podkreślić, że prace Komitetu Wykonawczego przebiegały w duchu pełnego, wzajemnego zrozumienia, opartego na bezwarunkowym przestrzeganiu zasad współpracy między krajami socjalistycznymi, deklarowanych w moskiewskiej deklaracji z roku 1960 i w innych dokumentach.



Osiabienie produkcji przemysłowej w USA

W USA zaczynała występować obawa drępania na miejscu, czego potwierdzeniem znajdujemy m. in. w danych publikowanych ostatnio przez „U.S. Federal Reserve Board”, według której ważna produkcja przemysłowa w USA w sierpniu tego roku zmniejszyła się o 0,9 punkta wynosząc 125,5 wobec 126,5 punktów w lipcu.

Spadek ten został spowodowany głównie zmniejszeniem się wytopu stali, w której to gałęzi przemysłu lipcowy wskaźnik produkcji ze 117 punktów obniżył się do 104. Wprawdzie już we wrześniu w przemyśle hutniczym nastąpiła pewna poprawa, ale według „Financial Times” nie oznacza to wręcz jakiegokolwiek zadziwienia, ponieważ w rozwoju gospodarczym USA. W ogóle pod względem tempa wzrostu produkcji Stanów Zjednoczonych znajdują się obecnie w tyle poza krajami Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej jak również szeregu innych krajów europejskich.

W dalszym do przełamania impasu prezydent Kennedy, jak wiadomo, wniosł do kongresu projekt ustawy o zmniejszeniu podatku dochodowego, tzw. tax reduction, ale jest rzeczą wątpliwą, czy

uchwalenie tej ustawy stanie się momentem zwrotnym w ekonomice USA. (MP)

Kłopoty stalowe krajów EWG

Import stali przez kraje EWG z krajów nie należących do Wspólnego Rynku zwiększył się w bieżącym roku o 40 proc. i według oszacowań ekspertów dojdzie do końca roku do 3,5 mln ton wobec 2,48 mln ton w 1962 r. i 1,9 mln ton w 1961 roku.

Z krajów EWG najwięcej importują Włochy (1,4 mln ton), a następnie — NRF (1 mln ton), głównymi zaś dostawcami stali do EWG są: Austria (600 tys. t), Anglia (580 tys. t), Japonia (500 tys. t), która czterokrotnie zwiększyła swój eksport do krajów wspólnego rynku i Związek Radziecki (600 tys. ton).



Co ma zrobić obywatel pragnący urobić sobie spódnie na czarno? Idzie, oczywiście, do kantorki Miejskich Pralni i Farbiarni. Tam spodnie przyjmują, wypisują kwitki. I — pierwsza zaskoczenie:

— Nie gwarantujemy, jak kolor wyjdzie!
Po miesiącu klient zpląsa się, zgodnie z terminem na kwitce, do kantorki i słyszy:

Za co gwarantuje?

— Niestety, bardzo nam przykro, ale spodnie nie gotowe.
Klient próbuje, przynajmniej dla

zasady, protestować. Niestety, ekspedientka (przynajmniej bardzo uprzejmie i z ubolewaniem) wyjaśnia, że przedsiębiorstwo nie gwarantuje tak-że terminu, który może być o tydzień przekroczony. Ale nawet po 10 dniach uzyskuje tę samą odpowiedź: nie ma.
Skłonił się do zapłaty w wyjątkowej sytuacji, że przedsiębiorstwo nie gwarantuje za guziki, klamry, zamki błyskawiczne itp. pozosta- wione przy odzieży. Za jakość więc nie gwarantują, za termin nie gwar- antują, za odcień odzieży także nie. Za co więc gwarantują, u licha, Miejskie Pralnie i Farbiarnie? Tyl- ko za „ruch w interesie” (wzd).

PRASA

o problemach gospodarczych

W okresie, gdy większość obywateli „klientów” uspoko- nionego handlu zaczyna coraz głośniej narzekać na do- kuczliwe braki niektórych towarów na rynku, na coraz większe kłopoty pochłaniające czas i wysiłek, związane z nabywaniem np. papierosów — bez wątpienia musi wzbu- dzić zainteresowanie wywiad udzielony „POLITYCE” przez Przewodniczącego Sejmowej Komisji Handlu We- wnętrznego, tow. Bronisława Warownego. Już sam tytuł tej wypowiedzi — „Uwaga na temat sytuacji w se- zonowych opalaczach” — wskazuje na istotę sytuacji w tej dziedzinie gospodarki. Nowe formy handlu zdobyły sobie uznanie zarówno Sejmowej Komisji jak i konsument- ów. Dalszy postęp — to zwiększenie ilości towarów paczkowanych, polepszenie estetyki opakowań, uspra- wienie takich form jak sprzedaż z dostawą do domów itp. Odrębna sprawa to tzw. kultura obsługi. Tu nie wszystko jest jeszcze w porządku, choć postępu w ci- ągu ostatnich paru lat nikt nie może negować. Całoci- ła sytuacja handlu nie można jednak oderwać od ogólnej sytuacji gospodarczej. Powoduje ona np. zupełnie nie- normalną sytuację w stosunkach hurt-detał, które nie są obecnie oparte na systemie umów, gdyż nie ma sen- su ich podpisywanie w warunkach ciągłych zakłóceń w powiązaniach hurt-przemysł. W układzie tych stosunków pewną poprawę wprowadziły giełdy towarowe, targi krajowe itp. formy, niemniej, jak powiedział prze- prowadzający wywiad dziennikarz, to detalista „... jest w sytuacji Adama, któremu Pan Bóg przedstawił Ewę powiadającą: w bierz sobie żonę...” Mimo to poseł Bronisław Warowny podkreślił, że usprawnienie handlu, jego unowocześnie- nie jest procesem nieodwracalnym, a pozytywne zmiany — mimo sezonowych trudności — są odczuwane przez wszystkich.

W wywiadzie nie znalazła się pewna sprawa, obecnie szczególnie aktualna, a na temat której swego czasu Komisja Handlu Wewnętrznego zabierała głos. Otóż roz- wój usług handlowych uległ pewnemu zahamowaniu, które wynikało ze słusznej troski o interesy pracowników tej gałęzi gospodarki. Chodzi tu o takie formy jak han- del w niedzielę i święta, sklepy nocne, przedłużone godziny sprzedaży w pewnych okresach itp. Te istotne, dla wielu konsumentów ułatwienia zostały poważnie ograniczone, gdyż odbywały się kosztem przedłużenia czasu pracy sprzedawców i kierowników sklepów. Wy- daje się, że trzeba dołożyć pewnych wysiłków, aby znaleźć rozwiązanie tej tak ważnej sprawy, mogącej przecież mieć poważny wpływ na wydajność pra- y wie- lu osób zatrudnionych w innych dziedzinach, a zmu- szonych do poświęceń tak wiele czasu i wysiłku dla zdobycia niektórych niezbędnych artykułów.

W połowie bieżącego roku odbyła się I Ogólnopolska Konferencja Naukowa na temat społecznej i ekono- micznej roli usług. Obecnie „PRZEGŁĄD TECHNICZ- ny” wydał specjalny zeszyt pt. „Usługi w Gospodarce Narodowej” oparty o materiały z tej konferencji. Zeszyt otwiera doświadczenia artykuł wicepremiera E. Byska pt. „Główne założenia polityki gospodarczej w dziedzi- nie usług”. Podstawową tezę artykułu jest stwierdzenie, że coraz większa zależność rozwoju całej gospodarki od zakresu i poziomu działalności usługowej. Jednym z przykładów takiej zależności jest sprawa usług napraw- czych i konserwacyjnych. Niedobór tych usług, poza niezaspokojonym popytem, stwarza jeszcze zjawisko sub- stytucji poprzez zwiększone zakupy towarów o mniej- szej trwałości, zjawisko w naszej obecnej sytuacji wy- bitnie niepożądane, a wpływające dodatkowo na obni- żanie poziomu życiowego ludności. Skutki takiego sta- nu rzeczy są wielostronne. Oto zamarzają rozwój wy- magającego stosunkowo małego nakładu inwestycyjnego, działalności usługowej, musi następować rozwój o wie- le bardziej kapitałochłonnej produkcji. Z drugiej strony istnieje zjawisko dodatkowego zapotrzebowania na usłu- gi, wynikające z niskiej jakości produkcji, maleją- ciej trwałości i niedostatecznych walorów technicznych wy- twarzanych artykułów. Spotyka się również twierdzenie, że istnieje w niektórych dziedzinach nasytzenie rynku usługami. Jest to najczęściej nasytzenie, wynikające z wysokiej ceny usług opartych na systemie rzemieślni- czym oraz pracy typu chałupniczego. Stąd taki obecnie nacisk na postęp techniczny i organizacyjny w tej dzie- dzinie. Dalsza część omawianego artykułu poświęcona jest głównie sprawie realizacji zamierzeń i postano- wień rządu, trudnościom obiektywnym i subiektywnym powodującym niedostatek wydatny postęp w rozwoju tej dziedziny gospodarki narodowej.

Omawiany numer zawiera również szereg wypowiedzi działaczy gospodarczych, odpowiedzialnych za rozwój usług — przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwór- czości Włodzimierza Lechowicza, sekretarza tego Komitetu — Józefa Dobrzeńnickiego i innych. Z artykułów omawiających ekonomiczną stronę zagadnienia warto również zwrócić uwagę Czytelników na publikację pt. „Usługi jako element wzrostu gospodarczego” pióra Cze- sława Niewadzi.

Na koniec — ponieważ o różnych dziedzinach działal- ności usługowej w dzisiejszym przeglądzie jest mowa — chcemy zasymulować z „PRAWA I ŻYCIA” artykuł „Prawo contra „spótyby” poświęcony ostatnim postano- wieniom Sądu Najwyższego w sprawie konsumenta. Chodzi tu o kwalifikację prawną nadużyć na szkole nabywcę, dokonywanych w sklepach, zakładach gastro- nomicznych itp. placówkach. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że za szkody spowodowane w ten sposób konsumentowi odpowiada społecznie przedsiębior- stwo, a więc, że sprawy muszą odpowiadać z surow- szego przepisu, ustanowionego dla ochrony mienia spo- łecznego.

S. C.

ze świata nauki i techniki

DYNAMIT TŁOCZY METAL

Dr inż. Wiktor Babul z Instytutu Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie przeprowadził ostatnio serię prób z tłoczeniem metali kolorowych przy pomocy materiałów wybuchowych. Próbowano tłoczyć podane elementy miedziane. Eksperyment — pierwszy tego typu w kraju (luna dotyczyła metali niekolorowych) wypadł znakomicie. W próbach zastosowano także po raz pierwszy formy beto- nowe do kształtowania metali ląd- kunkiem wybuchowym.

Nowa metoda przyniesie duże oszczędności. Tradycyjna inwestycja związana z instalacją urządzeń tłocz- nych pochłania 12 mln zł, a koszt wszystkich urządzeń potrzebnych do tłoczenia metodą wybuchową — tyl- ko 400 tys. zł. Również koszty oprzy- rzędownia są niemal 10-krotnie niż- sze niż przy tradycyjnych urządze- niach.

Dr Wiktor Babul zapowiada nowy eksperyment z łączeniem metodą wy- buchową blach stalowych z miedzi- ą, co będzie również nowością w kraju.

BOROWINA — DOKŁADNY NAWOZEM

Okazuje się, że borowina w Cie- chocinku nie tylko nadaje się do ce- lów leczniczych w tamtejszych sanato- riach, ale — jak stwierdzono ostat- nio — stanowi ona także doskonały nawóz. Okolice płaszczyste pola i ogrody nawożone nią zmieniają się w bardzo urodzajne gleby. Miejscowi rolnicy powinni więc szerzej niż dotychczas wykorzystywać duże ha- dy nagromadzonej w Ciechocinku borowiny — nieprzystającej już lecz- nictwu — ale bardzo potrzebnej ubo- gim w próchnicę miejscowym grun- tom.

BIBLIOTEKI SZKÓŁ WYŻSZYCH USŁUGI CIINTE

Łączny księgozbiór bibliotek szkół wyższych w Polsce, podległych Mi- nisterstwu Szkolnictwa Wyższego, li- czy ok. 6 mln woluminów wyda- niów z różnych dziedzin wiedzy, 2 mln tytułów roczników wydawnictw periodycznych, 500 tys. starych druków sprzed 1800 roku, ok. 500 tys. rękopisów i kil- kanastę tysięcy mikrofilmów. Naj- bogatszy księgozbiór wydawnictw zarytów, liczący ok. 1 mln wolumi- nów, ma Biblioteka Główna Univer- sytetu Warszawskiego, na drugim miejscu jest Biblioteka Uniwersyte- tu Jagiellońskiego — ok. 800 tys., któ- ra ma również największy zbiór rękopisów — ok. 10 tys. Najwięcej dru- ków starych, pochodzących sprzed

1800 roku, posiadają Uniwersytet Wrocławski — ok. 130 tys. i Univer- sytet Warszawski — 115 tys. Bogate zbiory bibliotek uczelnianych stano- wią fundament rozwijającej się in- formacji naukowo-technicznej i ekono- micznej.

W pierwszym półroczu br. Cen- tralny Instytut Informacji Naukowo- Technicznej i Ekonomicznej w War- szawie dostarczył zainteresowanym: 68,395 fotokopii, 172,640 książek mi- krofilmów publikacji, 103,258 sztuk mikrofilmów starodruków, 2,117,268 kart dokumentacyjnych, 379 tematy- cznych zestawień dokumentacyjnych, 1,660 informacji o tłumaczeniach, ok. 5 tys. stron tłumaczeń publikacji obcojęzycznych oraz 11,374 indywi- dualnych informacji, w tym 52 in- formacje dla zagranicy.

Centralna Kartoteka Czołpism Za- granicznych CIINTE udzieliła zintereso- wanym 1,681 informacji o miej- scach przechowywania poszukiwa- nych oryginałów czasopism. (Serw Pras. CIINTE nr 4/63).

PRZEGUBOWY TRAKTOR-CIAGNIK

Jedna z rzadkich wytwórni trak- torów rozpoczęła produkcję dwuczo- nowych, przegubowych ciągników o mocy 300 KM. Ciągniki te przezo- szą do transportu dużych i ciężkich ładunków w trudnych wa- runkach terenowych oraz do wyko- nywania drobnych prac ziemnych, jak np. niwelacja gruntu czy zas- pywanie wykopów.

Przegubowe połączenia obu czło- nów ciągnika i niezależne zawiesz- nie poszczególnych kół zapewniły sta- ły kontakt każdego koła z gruntem i umożliwia przejeżdżanie przez do- ły o głębokości 1 m i szerokości 1,3 m. W czasie transportu w płas- kach pustyni Kara-Kum dwóch na- ok średnicy 1,032 mm i długości 36 m każda o łącznym ciężarze 25 ton, średnia prędkość jazdy wynosiła 7 km/godz.

Maksymalna nośność ciągnika — 40 ton, a jego ciężar własny tylko 20 ton. (Horizonty Techniki nr 10/63).



W „czekoladowym” królestwie Zakładów „22 Lipca”

Wyroby przemysłowe w pięcioleciu i w roku bieżącym

DOKONCZENIE ZE STR. 1

W poprzednim tygodniu podaliśmy różnice w ukształtowaniu aktualnych dostaw żywności do handlu detalicz- nego i planowanych na br. według założeń pięcioletniego. Obecnie można natomiast podać nieco danych o róż- nicach w ukształtowaniu dostaw wy- robów przemysłowych.

Przewidywane obecnie na rok 1963 dostawy tkanin do handlu detalicz- nego są niższe niż w założeniach planu pięcioletniego na ten okres: — tkaniny wełniane ok. 62 mln mb, zamiast planowanych 66 mln mb, — tkaniny bawełniane ok. 400 mln mb zamiast 440 mln mb, — tkaniny jedwabne 20 mln mb zamiast — 115 mln mb.

W zmianach ukształtowały się jed- nak wyżej niż w założeniach planu pięcioletniego na rok bieżący dostawy odzieży z tkanin, których wartość konfekcyjną wyniesie w br. ok. 3 mld zł zamiast planowanych ok. 2,7 mld zł. Na poziomie zbliżo- nym do założeń planu pięcioletniego na 1963 r. kształtują się dostawy radio- odbiorników (500 zamiast 400 tys. szt.), motorów (40 tys. szt. zamiast 30 tys. szt.), rowerów (500 zamiast 630 tys. szt.) i maszyn do zry- cia (150 zamiast 215 tys. szt.). Niższe niż w założeniach pięcioletniego do- stawy artykułów trwałego użytku wią- żą się jednak, jak wiadomo, z trudno- ściami ich zbytu, a nie z ograniczo- nymi możliwościami produkcji. Łącz- nie jednak dostawy na rynek za- kładów przemysłu ciężkiego kształtu- ją się poniżej założeń pięcioletniego na 1963 r.

Mając korzystniejsze ukształtowały się w grupie artykułów przemysłowych dostawy na potrzeby budownictwa indywidualnego i produkcji rolnej. Poniżej założeń planu 5-letniego na rok 1963 kształtują się dostawy tarcicy iglastej (720 zamiast 850 tys. m³), płyt pilśniowych (ok. 5 zamiast ok. 8 mln m³), wapna budowlanego (0,5 zamiast ok. 0,4 mln ton), mate- riałów ściennych (1,8 zamiast 2,4 mln jednostek ceramicznych), cegier (3,1 zamiast 2,5 mln m³), wyrobów hutni- czych (147 zamiast 163 tys. ton) oraz maszyn i narzędzi rolniczych (2,2 zamiast 2,6 mld zł). Poniżej za- łożań pięcioletniego na 1963 r. ukształ- towały się też dostawy węgla ka- miennego.

W granicach założeń pięcioletnia ukształtowały się z ważniejszych ar- tykułów dla budownictwa — cement,

a dla rolnictwa nawozy sztuczne. Przewidywały znacznie założenia pię- ciolecia na 1963 r. dostawy środków ochrony roślin.

W uproszczeniu można przyjąć, że w grupie artykułów przemysłowych tegoroczne dostawy: — artykułów odzieżowych niewiele ustępują, a niekiedy nawet przewyż- szają dostawy przewidywane w za- łożeniach na pięcioletnie; — dostawy artykułów dla produkcji rolnej i budownictwa indywidualne- go, z wyjątkiem paru pozycji (na- wozy sztuczne, środki ochrony roślin, cement), nie doświadczyły w br. przy- kładem ten okres założeń planu pięcioletniego. Koreluje to dość wyraźnie z niższymi niż w założe- niach pięcioletniego na br. dostawami produktów hodowlanych. (pis).

Efekty zmiany cen energii elektrycznej

W wyniku zmiany stawek opłat za energię elektryczną oblicza się na podstawie dotychczasowych danych, że w br. ludność zużyje o ok. 500 mln kWh mniej niż zakładano w planie, co równa się zaoszczędzeniu ponad 400 tys. ton węgla kamiennego. Efek- tywność tej oszczędności zasiał jed- nak zniwelowany przez dodatkowe zużycie węgla na cele energetyczne, spowodowane paroma przyczynami.

Okazuje się bowiem, że w związku z tegorocznym niskim stanem wód do wykonania planu produkcji ener- gii w elektrowniach wodnych zabraknie ok. 110 mln kWh, co odpo- wiada zużyciu ok. 80 tys. ton węgla kamiennego. Ponadto, w wyniku awarii turbin zespołów pracujących na węgla brunatnym i nieosiągnięcia przez nie planowanej mocy do wy- konania tegorocznego planu pro- dukcji energii z elektrowni pracują- cych na węgla brunatnym zabraknie w br. ok. 300 mln kWh. Oznacza to konieczność zużycia dodatko- wo 200 tys. ton węgla kamiennego w elektrociepłowniach.

Przekroczenia zasiał też w okresie 8 miesięcy br. plan dostaw ekspor- towanych energii elektrycznej o ok. 200 mln kWh, co odpowiada zużyciu ok. 150 tys. ton węgla.

W wyniku tych przesunięć, pomimo niższego niż planowane zużycia ener- gii elektrycznej przez ludność, trzeba będzie w br. przeznaczyć na jej pro- dukcję o ok. 200 tys. ton węgla wię- ciej niż planowano. (pis)

Skup skór

Z tegorocznej sytuacji w hodowli bydła może być zadowolony tylko przemysł skórzany. Skup skór by- dleńczych wypadł w tym roku nader pomyślnie, przekroczył bowiem 37 tys. ton, tj. o 5 tys. ton więcej w stosunku do przewidywan.

Jednakże i ten przemysł ma po-

wody do niezadowolenia, gdyż skup skór świńskich nie osiągnął planowa- nego poziomu; zbiórka ogólnokrajowa dostarczyła tylko 16 tys. ton wobec planowanych 19,5 tys. ton. Przy czym spadek średniej wagi trzody chlewn- nej ujemnie wpłynął na strukturę skór — są bardziej cienkie, a przeto mniej przydatne dla celów obuw- nych.

W celu zmniejszenia dość znacz- nego niedoboru przemysł skórzany za- częł skupować tzw. poszerzone krup- ione świńskie. Akcją skupu posze- rzonych krupion świńskich objęte są obecnie państwa sowieckie. W najbliższym czasie obejmie ona rów- nież różnie miejskie oraz spółdziel- ce, po odpowiednim przeszkoleniu pracujących tam robotników.

W sumie, dzięki zwiększeniu sku- pu skór bydlęcych i cielęcych prze- myśl skórzany będzie mógł w tym roku wyprodukować o 500 tys. par obuwia skózanego (na spodach nie- skórzanych) więcej niż przewidywał NPG; dostarczy także nowe asorty- menty wyrobów ze skór świńskich. Skup poszerzonych krupion zapew- nił już dodatkowo 400 ton, które zo- staną wykorzystane przede wszyst- kim do wyrobu rękawiczek i do ce- lów konfekcyjnych oraz galanteryj- nych.

(b)

Kiedy można wymienić telewizor

Ostatnie decyzje MHW wprowadzi- ły dalsze, dość istotne udogodnienia dla nabywców artykułów trwałego użytku. Resort handlu wewnętrzne- go zobowiązał zakłady usług radio i teletechnicznych, centralę „Arged”, Centralę Handlową „Foto-Optyka”, Centralę Jubilerską „Jubiler” oraz Centralę Handlu Artystycznym i Sportowym do wymiany artykułów w przypadku, gdy zakupiony przez nabywcę sprzęt dwukrotnie był już naprawiany i uległ uszkodzeniu w okresie gwarancyjnym po raz trze- ci. W przypadkach oczywiście gdy re- klamacja dotyczy nie drobnych usze- rek i uszkodzeń (jak lutowanie złą- czy, wymiana bezpieczników), ale ca- łych zespołów, podzespołów i części zamiennych.

Ponadto, wymienione centrale zo- bowiązane zostały do zapewnienia nabywcom w okresie gwarancyjnym

prawa do wymiany zakupionego ar- tykułu, gdy jego naprawa trwa dłu- żej niż 14 dni, a nabywcę nie zao- fiarowano wypożyczenia analogicz- nego artykułu zastępczego. Wypożycze- nia artykułu zastępczego na czas trwania naprawy nie przewiduje się w odniesieniu do artykułów prowa- dzonych przez Centralę Handlu Artystycznym i Sportowym i „Foto-Optyką” i Centralę Handlu Artystycznym i Sportowym.

W przypadku gdy we właściwym czasie centrala nie zdołała uczynić zadość obowiązkom wynikającym z gwarancji i decyzyj o wymianie na- bywca ma otrzymać zwrot ceny na- bycia artykułu.

Postanowienia te dotyczą zarówno artykułów produkcji krajowej jak i importowanych i wchodzi w życie od 15 października br. (pis).



Nowy „Zaporozec” na ulicach Moskwy

REDAKUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Jan Głow- czyk (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. naczel.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Rajski, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sułkiewicz (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 624-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoza 53. Telefon: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. naczel. 806-28, sekretarz redakcji 853-42, redaktorzy 883-92, sekretariat redakcji 806-28.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-87 oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 46, tel. 623-04 i 886-44, jak również wszyst- kie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny Ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 3 zł za 1 wyraz.

Wszelkie informacje o sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i pocztę. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, War- szawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Włóknodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruchu”, Warszawa, ul. Wilejska 14. Druk. Zakłady Drukarskie i Włóknodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze

Zam. 1542 L-94